



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE

Olsztyn - Moje miasto.
Niebiesko-żółta wieża ratuszowa.



MARZEC 2022

Zdrowska

- życzenia świąteczne

Kowalewicz

- życzenia świąteczne
- zdarzyło się w marcu

Duda

- zaprasza do datków

Wybieralska

- o 8 marca
- o słowikach
- o bliznach /cd/

Radziwiłł

- o legionie

Jastrzębski

- o Wołodii
- o lizaniu
- o bohaterstwie

Kostrzewski

- o 13. emeryturze

Furtak

- o 500+ dla emeryta

Szymański

- o wyborach i wojnie

Malicki

- o przesłuchaniach
- o zgodzie narodowej
- o różach...

Makowski

- o wyjściu na rublach
- o konkursie

Wyszyński

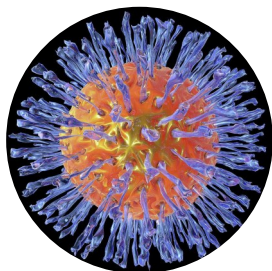
- o drogach do Elbląga

Trzeciecki

- o Ursusie cz. 4

A NA WIOSNE...

Wiosną, jak to wiosną
Nadzieje wszystkim rosną
Te malutkie, najmniejsze
I te wielkie potężniejsze
Najbardziej potrzebne jest zdrowie
To przecież każdy ci powie
A potem wojna niech zginie
Na swobodnej Ukrainie
By „piątki” nie użyło
NATO i ich przyjaciół grono



JKK

Spis treści miesięcznika

2. Od Redakcji - [Jerzy K. Kowalewicz](#)
3. Życzenia świąteczne od ZER MSWiA - [Małgorzata Zdrodowska](#)
4. Życzenia świąteczne od ZOW SEiRP w Olsztynie - [Jerzy K. Kowalewicz](#)
5. Zaproszenie do zbierania darów dla dotkniętych wojną z Rosją Ukraińców - [Antoni Duda](#)
6. Joanna. 8 marca. - [Aneta Wybieralska](#)
8. Życzenia marcowe - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
9. Fraszka jest dobra na wszystko - [Aneta Wybieralska](#)
10. Legion - [Joanna Radziwiłł](#)
13. Kompleksy Wołodii - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
14. Podzielmy się narodowym skarbem - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
15. Współpraca ZER MSWiA ze stowarzyszeniami i związkami emerytów i rencistów służb mundurowych - strona [www: Współpraca ZER MSWiA ze stowarzyszeniami i związkami emerytów i rencistów służb mundurowych - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl \(www.gov.pl\)](#)
16. Spotkanie Pani Dyrektora Małgorzaty Zdrodowskiej w Olsztynie - [Spotkanie ZER MSWiA z przedstawicielami stowarzyszeń emerytów i rencistów w Olsztynie - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl \(www.gov.pl\)](#)
17. Zdarzyło się w marcu - [kompilacja Jerzy K. Kowalewicz](#)
24. 13. emerytura będzie bez podatku - [Leszek Kostrzewski](#)
25. 500+ dla seniora - [Ewa Furtak](#)
27. Triumwirat poetycko - [Aneta Wybieralska, Maciej Szymański, Mieczysław Malicki](#)
28. Lizanie..., Refleksja - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
29. Wojna, wojna, a wybory coraz bliżej - [Maciej Szymański](#)
31. Przesłuchania rodzinne - [Mieczysław Malicki](#)
32. Zgoda narodowa??? Komisje weryfikacyjne - „sady ostateczne, współczesne.” - [Mieczysław Malicki](#)
35. Nie żałuj róż, gdy... - [Mieczysław Malicki](#)
36. Różne odcienie bohaterstwa - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
37. Nowy prezes Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP w Olsztynie - [Jerzy Pantak](#)
38. Powołanie Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego w Olsztynie - [Prezydent Olsztyna powołał nową radę, która... - Olsztyn](#)
39. Zmiany w Polskim Ładzie. Emerytury od lipca wyższe o 150 zł miesięcznie (fakt.pl)
40. Wszystkie drogi wiodą do Elbląga, cz. 1 - [Karol Wyszynski](#)
41. Deklaracje bez pokrycia - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
42. Szanowni Państwo... bez poszanowania - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
43. „Na przystankach nuca słowiki...”: - [Aneta Wybieralska](#)
45. Na rublach można wyjść na swoje - [Bohdan Makowski](#)
46. Konkurs fotograficzny, cz. 3. - [Bohdan Makowski](#)
48. Wesoły kramik nr 14 - [Aneta Wybieralska](#)
50. Ursus cz. 4. - [Wojciech Trzeciecki](#)
51. „Tajne bliźny” cz. 6 - [Aneta Wybieralska](#)
56. Czesław Stankiewicz, spoczywaj w spokoju - [Bohdan Makowski](#)

Od Redakcji

Najnowsze z najnowszych, w tym wydaniu - i mam nadzieję że także w kolejnych OBI będzie dużo, będzie coraz więcej i więcej, o Zakładzie Emerytalno-Rentowym MSWiA. O, krótko nazywanym, ZER, który wypłacając emerytom mundurowym, rencistom, ich rodzinom wszelkiego rodzaju kwoty w Polsce zasłynął z tego, że zmuszony dwoma politycznymi ustawami zaczął wypłacać niższe emerytury i renty rodzinne. A obecnie, także z nakazu zasad prawnych wysyła kolejne, i kolejne, „apelacje” do sądów, których wyroki nakazywały zwrot tych „niedopłaconych przez lata” gratyfikacji - mające być ponoć, wg ustawodawcy, przywilejami.

O tych „sprawach” z całą pewnością będzie więcej i solidniej niż w tym felietonie. O sprawach, którymi zajmuje się wyłącznie jeden referat prawny przy prostym fakcie, że ZER MSWiA „ma na utrzymaniu wszystkich mundurowych” - a przynajmniej na stronie głównej tej instytucji: [Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji \(www.gov.pl\)](#), jest ich, tych służb, osiem.

Redaktorzy OBI nie zapomnieli też o „dziwacznej” wojnie jaką toczy Rosja z Ukrainą na terenie tej ostatniej. Wojnie mającej „przysposobić” ten wielki kraj do kierowania nim przez obecnego kremlowskiego władcę. Władcę, który było nie było, ale zamarzył sobie „odbudować” istnienie i znaczenie dawnej CCCP.

OBI nie jest pismem politycznym ani nie zamierza nim być w przyszłości, ale bieżące wieści nakazujące bronić się Ukrainie samotnie, budzą nieco uśpione historie z 1939 roku i samotność w tym wszystkim Polski zagarnianej przez Hitlera i Stalina od wschodu.

Stąd też wielu zastanawiało się nad „samodzielnym” wyjazdem polskich najważniejszych polityków do Kijowa na spotkanie z prezydentem Ukrainy z propozycją utworzenia tam „misji pokojowej NATO”. Co w prasie, nie tylko polskiej, zostało dokładnie zlekceważone

Art. 5 NATO wymusza taki stan rzeczy, ale samotna Ukraina, mimo dostarczanych olbrzymich ilości broni i pomocy humanitarnej, z dnia na dzień coraz bardziej ulega niszczeniu i wyludnieniu.

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy, zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Misją Zakładu jest służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli.



Szanowni Państwo,

*przed nami niezwykły, świąteczny czas: radości, otuchy i nadziei.
Z tej okazji Czytelnikom Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego
życzę, aby były to chwile odrodzenia tego, co przygasło,
umocnienia ducha, ukojenia serc i wytchnienia od codziennych trosk,
Niech ten piękny czas będzie prawdziwym przeżyciem, wzmocnieniem polskiej,
chrześcijańskiej tradycji, przyniesie pokój w naszych sercach
i przypomni o tym, co prawdziwe, piękne i wartościowe.
Niech radość, uśmiech i pogoda ducha
pomogą nabrać sił do realizacji dalszych planów*



*Małgorzata Zdrodowska
Dyrektor
Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA
wraz z pracownikami*

Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA zaprasza do kontaktu poprzez:

- **Infolinię:** tel. 47 725 88 88 lub 0 47 725 88 88 - czynną całą dobę, konsultanci: poniedziałek - piątek w godz. 8:30-15:30,
- **e-mail:** [klient@zer.mswia.gov.pl](mailto: klient@zer.mswia.gov.pl) – udzielanie informacji i wyjaśnień na nadesłane zapytania,
- **Punkty Obsługi Klienta (POK)** – zlokalizowane na terenie kraju.

Szczegółowe informacje o Zakładzie oraz świadczeniach przysługujących z zaopatrzenia emerytalnego można znaleźć na stronie www.gov.pl/zermwia

*Zarząd Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych
w Olsztynie*
z okazji

Świąt Wielkanocnych
życzy Wszystkim Państwu
zdrowia, pogody ducha
i sądowego wygrania
tego co Nam, Wam wszystkim należało się.



STOWARZYSZENIE
EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD GŁÓWNY
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 36/38
REGON: 810527743, NIP 8512442679

Warszawa, 1 marca 2022 r.

-1-
29-33/2022

Decyzja

Prezesa ZG SEiRP z dnia 1 marca 2022 roku w sprawie
przeprowadzenia zbiórki pieniężnej na rzecz osób pokrzywdzonych
i poszkodowanych napaścią Rosji na Ukrainę.

§ 1

Działając na podstawie § 19 ust. 3 Statutu Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych zarządzam wśród członków i sympatyków ZEiRP zbiórkę pieniężną z przeznaczeniem na pomoc dla osób poszkodowanych w wyniku napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę.

§ 2

Wszyscy zainteresowani osobistym wsparciem finansowym pomocy dla Ukrainy mogą dokonać wpłat na konto: Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, ul. Domaniewska 36/38, 02-672 Warszawa – z dopiskiem „pomoc dla Ukrainy”, konto w BGŻ BNP Paribas: **56 2030 0045 1110 0000 0412 8290**

§ 3

Decyzja wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
Antoni Duda

Szanowni Państwo!

Uprzejmnie informuję, że Prezes Zarządu Głównego SEiRP - Antoni Duda podjął decyzję o uruchomieniu zbiórki pieniężnej z przeznaczeniem na pomoc dla osób poszkodowanych w wyniku napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę – treść decyzji w załączniku. /powyżej/

Zebrałe środki zostaną przekazane wybranej organizacji pozarządowej na bezpośrednią pomoc dla ofiar wojny - na zakup żywności, leków, artykułów higienicznych i innych rzeczy niezbędnych dla osób skrzywdzonych działaniami wojennymi.

Założyliśmy, że gdyby każdy z nas przekazał na konto naszej zbiórki choćby pięć złotych, to zebralibyśmy znaczącą kwotę na wsparcie i realną pomoc ludziom którzy jej bardzo potrzebują.

Wszystkich zainteresowanych osobistym wsparciem finansowym pomocy dla Ukrainy prosimy o wpłaty na konto:

**Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, ul. Domaniewska 36/38, 02-672 Warszawa – z dopiskiem „pomoc dla Ukrainy”
na konto w BGŻ BNP Paribas: 56 2030 0045 1110 0000 0412 8290**

Panie i Panów Prezesów Zarządów Oddziałów Wojewódzkich i Okręgowych, Zarządów Kół proszę o upowszechnienie idei zbiórki wśród naszych członków i sympatyków oraz o ewentualną koordynację i fizyczną pomoc w jej przeprowadzeniu.

*Z wyrazami szacunku! Jan Gaładyk
Biuro Zarządu Głównego SEiRP*

Joanna. 8 marca.

<https://studioopinii.pl/archiwa/219667>

Ten wywiad – kobiety z kobietą – ukazuje się oczywiście z okazji Dnia Kobiet. Jest to wywiad dość specyficzny: kim jest jego bohaterka Czytelnik dowie się nie od razu. Zapewne będzie nieco zaskoczony...

Aneta Wybieralska

Zacznijmy niezupełnie poważnie, bo od „Wielkiej Księgi Imion”. W dziele tym napisano, że „Joanna jest osobą niezwykle energiczną. To natura wojowniczej rewolucjonistki. Ma zdolności organizatorskie i kierownicze. Do tego z łatwością zjednuje sobie ludzi. Zawsze stara się realizować swoje idee i często posiada dokładny plan na życie” ... I tak dalej. Joanno, trudno spierać się z tak znanym opracowaniem naukowym, ale jak jest z Tobą? Zgadza się?

– Bo ja wiem... Takie dzieła mają przecież na celu głównie zrobienie przyjemności nabywcy. Co do mnie ... Jestem wielką indywidualistką. Do tego bardzo upartą. Nie lubię płynąć z prądem. Ciekawiej jest płynąć pod prąd; a może nawet lepiej będzie, zamiast płynąć – zbudować tamę? Właśnie to ja. Próbuje budować tamy, mosty albo chociażby kładki. Z czego się da. Co do planu na życie, to kiedyś go miałam, nawet całkiem fajny. Ale posypał się. Z wiekiem, z doświadczeniem zawodowym i prywatnym. Bodaj najślawniejszą w historii była Joanna D'Arc. Masz coś

z tej Joanny? Czy jesteś zupełnie inna?

Chyba niestety mam, i to całkiem sporo. Liczę tylko na to, że – inaczej niż ona – nie zginę na stosie i uda mi się dożyć sędziwego wieku. Świętą też raczej nie zostanę. W niebie mnie nie chcą: ateistów i antyklerykałów tam nie biorą, a w piekle chyba się mnie boją. Dlatego moja natura „wojowniczej rewolucjonistki” ujawnia się na ziemskim padole. Cały czas o coś walczę. Albo o kogoś. Może bardziej pasowałoby porównanie do Don Kichota? Chociaż to do Joanny D'Arc też mi się bardzo podoba.

Joanno, jesteś kobietą dość nietypową. Z czym (albo z kim) kojarzy Ci się Dzień Kobiet?

Z obowiązkowym goździkiem w męskiej ręce. Z wiecami, tak zwanymi masówkami w zakładach pracy. Były gratulacje, czasami dyplomy albo medale. Kojarzy mi się z hasłami o kobietach na traktorze i belkotaniem o tym, co kobiety mogą osiągnąć. Co roku było to samo. Ale to pewno czysto subiektywne wspomnienie. Jak każde święto i ten 8 marca ma swoje dobre strony. Chciałabym jednak, żeby w otaczającym nas patriar-

chalnym świecie doceniano kobiety nie tylko tego dnia. Mam na myśli szacunek i troskę, łamanie stereotypów, partnerstwo.

To w takim razie jak chciałbyś spędzić ten dzień w roku 2022?

Pewnie w takiej małej paryskiej kawiarence z widokiem na wieżę Eiffla. Dobrze byłoby mieć vis à vis ukochaną osobę. Ale w chwili, gdy odpowiadam na to pytanie, rzeczywistość nie skłania do marzeń. U naszych wschodnich sąsiadów wybuchła straszliwa wojna. Jeszcze w „tłusty czwartek” wysłałam swoje zgłoszenie do Międzynarodowej Legii Obrony Terytorialnej Ukrainy i jest możliwe, iż tegoroczne międzynarodowe święto kobiet będę spędzać w okopach lub piwnicach Kijowa.

Szacunek. Podziwiam Cię.

Tak po prostu trzeba. Chcę pomóc tym ludziom i napadniętemu sąsiadowi. Nie mam warunków, by przyjąć uchodźców w domu, nie stać mnie, by wspomóc ich materialnie. Wybrałam walkę i wolontariat tam, na miejscu. I zakończmy ten temat.

Dobrze. Twoja ulubiona muzyka?

Przepadam za muzyką operową. Jak byłam mała, moja babcia prowadziła mnie do wrocławskiej opery lub operetki. Jestem jej za to bardzo wdzięczna. Zaszczepiła we mnie to zamiłowanie i



(Ciąg dalszy ze strony 6)

zostało mi do dzisiaj. A najbardziej lubię pieśń *Va, pensiero* – chór niewolników w *Nabucco* Verdiego.

Ulubiona książka, autor?

Podliżę ci się trochę. Poza Twoimi powieściami, które przeczytałam wszystkie i jednym tchem, lubię też fantastykę. Tę klasyczną, szczególnie Lema. Jego „*Bajki Robotów*” to zdecydowanie mój numer 1. Lubię też dobre, kultowe sensacje na przykład *Ludluma* z jego tajemniczym Jasonem Burnem.

Miła jesteś. Dziękuję za komplement. Mogę wspomnieć o Tobie w kolejnej powieści?

Oczywiście, Anetko. Jeszcze o sobie w książkach nie czytałam. To może być fajne doznanie.

Znamy i podziwiamy wiele fascynujących nietuzinkowych kobiet. Jaki jest Twój autorytet kobiety?

Jest rzeczywiście wiele fantastycznych kobiet. Wiele z nich maszerowało dwa lata temu w proteście wobec znanego orzeczenia Trybunału mgr Przyłębskiej. Wiele z nas protestowało przed Ambasadą Rosji tydzień temu. To moje koleżanki z nieformalnej grupy *K*AP Family*, które właśnie teraz zbierają koce dla uchodźców. Ale, prawdę mówiąc, nie mam takiego jednego idealnego wzoru. Bo każda kobieta jest inna i wyjątkowa. Każda. Bez wyjątku.

Twoja niezwykłość wiąże się między innymi z tym, że z absolutnym zaangażowaniem poświęciłaś się pewnej ciekawej pasji. Chyba w powszechnym mniemaniu zupełnie niekobiecej. Kiedy i jak się to zaczęło?

Masz na myśli pewnie to, że gram w piłkę nożną? No nie gram, stoję na bramce. Piłka nożna to też kobiecy sport. Dziewczyny grają naprawdę super. To, że jesteśmy niedoceniane i słabiej wynagradzane, to już inna sprawa. Ale świadomość, że ten sport nie już tylko męską domeną staje się coraz bardziej powszechna. Zapraszam wszystkie dziewczyny z Warszawy i okolic na treningi *Kobiecej* Akademii Piłkarskiej* (to właśnie ta wspomniana wyżej *K*AP Family*...). Gramy co czwartek i niedzielę o 20.00.

To świetne, co robisz. Sport ma być szczery i otwarty, ma otwierać horyzonty. Rywalizacja zaś powinna być zdrowa, wolna od nienawiści i przemocy łącząca ludzi, nie dzieląca.

Właśnie tak. Z ust mi to wyjął.

Wróćmy jeszcze na moment do spraw kultury. Wiem, że lubisz teatr, dobre kino, sztukę wizualną. Mogłabyś polecić coś, co szczególnie Cię poruszyło lub zachwyciło?

Zdecydowanie i całkowicie zaurczyłam się sztuką według scenarzysty Maliny Prześlugi – „*Kobieta*

i *Życie*”. Grają ją dwa różne teatry, we Wrocławiu i Warszawie. Choć jestem raczej tradycjonalistką, jeśli chodzi o sztukę, to akurat ten performerski i bardzo współczesny spektakl mnie zachwycił. Z filmoteki polecam „*Matki równoległe*” w reżyserii Pedro Almodóvara, ze świetną kreacją Penélope Cruz.

Jak stoisz z kasą? Podróże i hotele są przecież dość kosztowne. W jakim stopniu finansuje was klub?

Można powiedzieć, że żyję w dwóch rzeczywistościach: jedną jest warszawska *Kobieca Akademia Piłkarska*, która chyba tak naprawdę staje się coraz bardziej klubem przyjaciółek grających w piłkę. Ja jestem najstarsza, parę z tych dziewczyn jest młodszych od mojej córki. Gramy na typowo amatorskim poziomie i każda z nas cieszy się grą i tym, że możemy pobyć ze sobą. Tu gramy i trenujemy dzięki grantowi *Femfund* (w ramach programu „*Aktywni obywatele*”), i świetnej robocie robionej przez Suzi Anders. Gram jeszcze, (to znaczy stoję na bramce i wpuszczam gole), w profesjonalnym klubie piłkarskim. W nim rzeczywistość jest trochę inna. Tu skupiamy się głównie na pracy i poprawianiu naszych umiejętności. Ja gram w drugim składzie i tu, poza występami ligowymi, musimy finansować się same. Niestety. W moim przypadku nie jest wesoło.



(Ciąg dalszy ze strony 7)

Ilu kibiców przychodzi na wasze mecze? Z kim gracie?
Różnie. W tym charytatywnie, czego przykładem jest ostatni turniej Etno-ligi, w którym grałyśmy wspólnie z uchodźcami. Kibiców nie mamy dużo, ale za to wiernych i wspaniałych. Bardzo zaangażowanych.

Kiedy odczuwasz najwięcej satysfakcji?

Jak każda prawdziwa i chyba normalna kobieta, lubię być chwalone. Satysfakcję odczuwam wtedy, gdy sama wiem, że uda mi się zrobić coś naprawdę ważnego. Na pewno po dobrym meczu czuję dumę. Z tym, że nie tylko z siebie, ale z całego zespołu. Satysfakcją jest dla mnie to, że mogę być częścią wspaniałej drużyny, przebywać wśród dobrych i inteligentnych osób, że jestem przez zespół akceptowana. OK, przyznam się; kiedy obronę karnego, też czuję się świetnie.

Asiu, czy w związku z Twoim piłkarstwem spotkała Cię jakaś przykreść, krytyka, akt hejtu?
Na szczęście nie. Wręcz odwrotnie, słyszę wyrazy zdziwienia i trochę niedowierzanie, gdy mówię, że gram w piłkę nożną. Szczególnie, że mam już swoje lata... Ale hejtu nie było, i mam nadzieję, że nigdy nie będzie.

Zapytam nieco przewrotnie: czego najbardziej nie lubisz w kobietach?

Hm... Każda kobieta jest bytem oddzielnym. Ma w sobie i anioła, i diabła. Nie tylko u kobiet, ale u wszystkich, niezależnie od płci i poglądów, nienawidzę obłudy. Nie wspominając naturalnie o sytuacji, w której inna kobieta ma na tej samej imprezie taką samą kieckę. Wtedy trafia mnie szlag.

Podsumowując przesłanie Międzynarodowego Dnia Kobiet; czego życzyłybyś sobie i wszystkim polskim kobietom? Ażeby nie bały się realizować swoich marzeń. By nigdy nie czuły się gorsze i zastraszone. By kochały i były kochane. By żyły w wolnym kraju, zarządzanym przez mądrych ludzi.

Joanno, dziękuję Ci za tę wspólną rozmowę. Powodzenia zatem. Spełniaj marzenia, a ja będę Ci w tym kibicować.

*Rozmawiała
Aneta Wybieralska*

Bohaterka tego tekstu, pani Joanna Radziwiłłowa, jest emerytowaną policjantką. Ma lat 53. Niedługo (przed 1989 rokiem) pracowała w Biurze Paszportów MSW, potem przeszła do Policji. W związku z pierwszą pracą obcięto jej emeryturę. Bo „służyła ustrojowi totalitarnemu”. Tfu. (red.)

07.03.2022

Wszystkim moim Znajomym Paniom i Żonom moich Znajomych Panów z okazji Święta Kobiet serdeczne życzenia składam i dołączam do nich wiersz.

Janusz Maciej Jastrzębski

KOBIETA
dytyramb

Kiedy zjawiasz się nagle w
mym polu widzenia
I wszystkie moje zmysły
rozpalone grają,
Bo diabeł pożądaniem zaczyna
je wodzić,
A one błogi spokój we mnie
zakłócają.
Dzwonią wtedy na alarm
wersy starych mistrzów
Poetów, którzy temat
dobrze rozeznali,
Petrarki i Szekspira,
Moliera, Goethego...
I przed biesem w powłoce
Twojej przestrzegali:
Żeś jest źródłem rozterek,
równowagę ducha
Zaburzasz, żeś swarliwa
i apodyktyczna,
Że diabeł, gdzie nie może
to tam ciebie pośle,
Że metoda Twych rozstań
jest nagła, drastyczna
Gdy miłość w sobie gasisz,
na inną wymieniasz;
Że przed lustrem wystajesz
rozliczne godziny
By swą próżność nasycić;

żeś jest gadatliwa,
A zdania zmieniasz szybciej
od pędu lawiny.
Żeś jest demonem seksu
(tu podkreślić muszę,
Iż tylko mizogini to za złe ci mają
I głupcy którzy twierdzą, że
grzech sprowadziłaś
Na świat i zbudowane
z niego jest Twe ciało).

Lecz gdy przestrogi
mistrzów biorą we mnie górę
I rozsądek odgania
podszepty szatana,
To pojawia się anioł.
I z anielskiej wersji
Twa postać w nimbie dobra,
piękna się wylania.
Czuła, tkliwa, i krucha,
lecz gdy trzeba mocarz.
Domowego ogniska bogini,
strażniczka.
Matka dająca ciepło wraz
z nim ukojenie,
Dyskretna swoich dzieci,
wnuków powierniczka.
Jesteś nitką co serca zranione
ceruje,
Książką, którą się czytać
pragnie ustawicznie,
Różą, co choć z kolcami
to wabi swą gracją,
Lekiem co na ból duszy

działa balsamicznie.

Ongiś poeta Heine twierdził,
że u kobiet
Dokładnie nie wiadomo,
gdzie się anioł kończy
A diabeł się zaczyna...
I tak być powinno!
Niech nic tej pary nigdy w Tobie
nie rozłączy!

Bo gdy diabeł z aniołem
na przemian w Twej duszy
Namietnością, rozważy żonglują,
je mąca...
Sprawiają, że prawdziwą
jesteś w każdym calu:
Cudem natury,
lawą uczuciami wrzającą.



Fraszka jest dobra na wszystko

Jeden z naszych wspaniałych, empatycznych oraz przesympatycznych resortowych kolegów jest poetą. Pisze ładne, pełne afektów wiersze („białe”), nacechowane miłością (do kobiet), uwielbieniem piękna młodego kobiecego ciała, czaru fizycznego zbliżenia, transcendentnego uczucia. Poezję zamieszcza na FB, częstuje nią licznych znajomych. Ci zaś, znajomi (w tym moi Przyjaciele: Mietek, Jaga) oraz ja lajkują, serduszkują, czasami komentują. Z biglem, sympatycznie

Aneta Wybieralska

Nasz poeta ozdabia wiersze wizerunkami kobiet. Młodych, ślicznych, powabnych, zwiewnych, częściowo roznegliżowanych lub odzianych w... bardzo skromne o przeźroczyste nic. To urocze.

Ostatnio, czytając komentarze pod utworem poetyckim mogącym uchodzić (w niektórych środowiskach) za półpornograficzny, przy którym wszyscy znajomi dojrżeli gołocyciego młodocianego blondaska, przypomniała mi się jedna z fraszek naszego doskonałego rodzimego poety (dziennikarza, tłumacza) Jana Izydora Sztaudyngera. Taka nieznaną szerszej publiczności, nie cytowaną przy papierosku, za bardzo nie rozpowszechnianą oraz, o ile dobrze pamiętam, nie publikowaną w żadnym poczyt-

nym zbiorze z fraszkami JS.

Nie bardzo odpowiadamy za nasze skojarzenia, te zaś mógłby wyjaśnić nam jedynie Z. Freud. Nie mam pojęcia, skąd mi się wzięło. Jednakowoż rzeczona fraszka brzmi:

*„Gdy młodą dziewczynę
wzrokiem moim pieszcze,
Wierzcie, nie wierzcie
– w portkach się nie mieszczę”.*

Hej, jesteście tam? Uśmiechnęliście się może? I słusznie. O to mi chodziło.

Idąc dalej tym tropem oraz pozostając w temacie lekkim, łatwym i przyjemnym, wzmiankowany fraszkopisarz (J.I. Sztaudynger) pokusił się o parafrazę pewnej łacińskiej sentencji. Leci ona tak:

*„Gdy mnie płomieniem ogarniają
rządze,*

*Zuchwałą ręką po Twych
kształtach błądzę.*

Daruj mi nadto śmiały gest:

Errare – wszak humanum est”.

Nadal uważam, że celna fraszka jest dobra na wszystko. Jak piosenka z Kabaretu Starszych Panów. (Na drogę za śliską, na stopę za niską, na brzydkie bliźniego uczynek, na braczek rzucone na rynek, na taki jakiś taki ten byt... Etc, etc.).

Kochani, teraz mój apel: może Wy spróbowacie stworzyć jakąś własną fraszkę? Chętnie zerknę.

Ja zaś, będąc pod wpływem (czegoś lub kogoś) miałabym słówko do Kolegi poety. Ujęłam je, (wzorując narrację na Mistrzu JIS), tak:

*„ Gdy na chrzcie dostałeś ładne
imię Zbysia
Zaczynaj pieszczoły od gołego
pysia”.*

Pozdrawiam.

Aneta Wybieralska



Ps. Gdybym ja na drugie dostała imię: Izydor, Ambroży, Hermenegilda albo Ksantypa, także pisywałabym fraszki. W ramach za-dosćuczynienia za doznane szkody.

Od Redakcji.

Sporo tekstów o kobietach i dla kobiet, spóźnionych z powodu miesięcznego cyklu wydawniczego OBI, ale serdecznych i w swym uszanowaniu dla Pań rozciągnięty na przed i po za 8Marca.

Obok także kartka z życzeniami między róże włożonymi od dbającego o tradycję i jej celebrowanie Zdzisława Pełki z Łodzi.



[Zdjęcie Zdzisława z jego FB](#)

Legion

Na sąsiadującej z nami Ukrainie trwa brutalna wojna. Kierowane przez despotycznego szaleńca – Putina wojska Federacji Rosyjskiej napadły na wolny kraj. Bombardowane są ukraińskie miasta i wsie, cierpi ludność cywilna.

Joanna Radziwiłł

Prezydent Ukrainy - Wołodymyr Zełenskiy utworzył **Międzynarodowy Legion Obrony Terytorialnej Ukrainy**. Wezwał do wstępowania w jego szeregi obywateli wszystkich krajów świata. Brytyjczycy, Izraelczycy, Kanadyjczycy, czy Francuzi zgłosili się, by walczyć w obronie podstawowych ludzkich praw na Ukrainie.

Ja – Joanna, 53letnia Polka z Wrocławia, zgłosiłam swój akces. Nie mogłabym postąpić inaczej. Mam doświadczenie bojowe, jestem oficerem w stanie spoczynku, uczestniczyłam w paru konfliktach zbrojnych. W celu przystąpienia do Legionu uczyniłam zatem, co następuje: wypełniłam stosowne ankiety, skontaktowałam się z Ambasadą Ukrainy w Polsce, następnie otrzymałam informację, co do miejsca mobilizacyjnego.

Jestem gotowa. Fizycznie, psychicznie, mentalnie. Okrzepta z myślą, że za moment podejmę ciężką walkę w słusznej sprawie. Tylko tak bowiem mogę pomóc, zrobić coś.

Czemu zatem nie walczę jeszcze w ukraińskich okopach?

Oto na przeszkodzie stoi polskie prawo. Jest tak:

Ażeby walczyć w ramach służby w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej, potrzebna jest indywidualna zgoda Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji lub Ministra Obrony Narodowej RP. Albowiem artykuł **141 § 1** kodeksu karnego wyraźnie **penalizuje** służbę w obcych wojskach.

„Kto, będąc obywatelem polskim, przyjmuje bez zgody właściwego

organu obowiązki wojskowe w obcym wojsku lub w obcej organizacji wojskowej, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.”

Wystąpiłam zatem do właściwego ministra o zgodę na służbę w Ukraińskim Legionie. Wystąpiłam, jednakowoż ze świadomością, iż do wniosku nie dołączyłam jeszcze mnóstwa załączników, na uzyskanie których potrzeba nie tylko sprostania wielu formalnościom, ale i dużo czasu. A to dzięki zbiurokratyzowanemu systemowi, który dotychczas istniał jedynie na papierze. I to bez niezbędnych przepisów wykonawczych niższego rzędu.

*

Zgodnie z treścią art. 199a § 6 Ustawy o Powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, do wniosku o udzielenie zgody na służbę w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej, dołącza się:

- 1) zaświadczenie o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego;
- 2) zaświadczenie naczelnika urzędu skarbowego o braku zaległości podatkowych;
- 3) zaświadczenie właściwego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego o braku zaległości z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenia zdrowotne;
- 4) zaświadczenie z Krajowego Rejestru Sądowego o niefigurowaniu w rejestrze dłużników niewypła-

calnych;

- 5) oświadczenie osoby, o której mowa w ust. 5, że nie jest ujawniona w Krajowym Rejestrze Zadłużonych.

*

Stałam zatem przed dylematem. Czekać na decyzję, która i tak prawdopodobnie będzie odmowna, ponieważ do wniosku nie dołączyłam stosownych załączników? Czy może natychmiast rozpocząć bieganie po urzędach, i zbierać wyartykułowane zaświadczenia? A może zaryzykować popełnienie przestępstwa, wyjechać bez zgody władz i liczyć na to, że „jakoś się uda” i nikt, oprócz moich przyjaciół nie zauważy, że walczę na Ukrainie?

Tę ostatnią możliwość ... odrzuciłam na wstępie. W przypadku poważnej rany lub ewentualności dostania się do rosyjskiej niewoli polskie władze i tak dowiedziałyby się o mojej niesubordynacji. Poniekąd nadal wykonuję zawód zaufania publicznego, w związku z tym nawet ukaranie mnie karą grzywny byłoby dla mnie końcem kariery zawodowej.

Po namyśle postanowiłam zatem zrobić to, co umiem robić najlepiej (jak mi się wydaje). Przygotowałam analizę prawną ujmującą zagadnienie oraz odpowiedź na pytanie: **czy w myśl obowiązujących przepisów można uzyskać zezwolenie na pełnienie obowiązków wojskowych w obcym wojsku lub w obcej organizacji wojskowej?**

Po pierwsze, wzięłam na „tapetę” przepisy kodeksu postępowania administracyjnego. To swoisty prawniczy „worek” mówiący o interesie społecznym. Ujęta w tym przepisie zasada uwzględniania interesu społecznego i słusznego interesu obywateli, brzmi:

„W toku postępowania organy administracji publicznej stoją na

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

straży praworządności, z urzędu lub na wniosek stron podejmując wszelkie czynności niezbędne do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego oraz do załatwienia sprawy, mając na względzie interes społeczny i słuszny interes obywateli”.

Jak opisuje. M. Przybysz w swym komentarzu do Kodeksu postępowania administracyjnego: (cyt.) „*Pojęcie interesu społecznego jest trudne do sprecyzowania. Przyjmuje się, że „interes społeczny” jest klauzulą generalną, tj. stanowi zwrot językowy będący częścią przepisu prawnego, służący uelastycznieniu tekstu aktu prawnego, który celowo jest niedookreślony, ma charakter oceniający oraz odsyła do kryteriów pozaprawnych*”.

Czy zatem udział w wojnie obronnej po stronie Ukrainy wypełnia znamiona interesu społecznego? Amerykański sekretarz stanu Anthony Blinken uważa, że Putina trzeba powstrzymać już teraz, aby nie „otworzyć puszek Pandory” z kolejnymi wojnami i niestabilnością. Podobnie jak wielu Europejczyków zakłada on, że Putin chce zaatakować inne kraje: Gruzję, Mołdawię i kraje nadbałtyckie. Bez wątpienia działania wojenne grożą załamaniem gospodarki, jak i zagrażają pokojowi społecznemu. Przede wszystkim wojna to śmierć i cierpienie wielu niewinnych osób.

Myślę, iż w tym przypadku sprawdzi się stara prawnicza paremia: *manifestum non eget probationem* (to, co oczywiste, nie wymaga dowodu). Moim zdaniem, można zatem wnioskować o ekstrapołaryjny tryb rozpatrzenia wniosku i rozpatrzenie go bez wymaganych załączników.

Drugą z zasad prawnych, która (według mojej oceny) może mieć zastosowanie w niniejszym postępowaniu jest zasada działania **w trybie stanu wyższej koniecz-**

ności. Już starożytny filozof, prawnik i dowódca wojskowy Marek Tulliusz Cyceon twierdził, że „**człowiek, który w niebezpieczeństwie nie przedkłada swego dobra nad dobro innych, jest szlachetnym, zaś ten, który tak czyni, jest rozumny**”.

Jak opisuje G. Łaszczyca, w publikacji pt. „Stan wyższej konieczności”, w ogólnym postępowaniu administracyjnym, „Stan wyższej konieczności” to stan uzasadniający poświęcenie określonej wartości (gwarancji) procesowej dla ochrony innego zagrożonego dobra prawnego”.

Przede wszystkim zaś stan wyższej konieczności został opisany w art. 26 kodeksu karnego. Jak opisuje „Encyklopedia prawna” (wyd. IFOR) „Stan wyższej konieczności to instytucja prawa karnego polegająca na poświęceniu jednego dobra w celu ratowania innego dobra zagrożonego bezpośrednim niebezpieczeństwem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego”.

Kodeks cywilny również opisuje stan wyższej konieczności. Artykuł 142 k.c. normuje szczególną postać stanu wyższej konieczności, zastrzegając jednocześnie istnienie obowiązku odszkodowawczego w sytuacjach tam uregulowanych.

Skupmy się jednak na postępowaniu administracyjnym, ponieważ o to mi chodzi. Jak opisuje cytowany już wcześniej G. Łaszczyca: „Podstawowymi elementami konstrukcyjnymi stanu wyższej konieczności są wartości prawne (gwarancje procesowe, dobra chronione prawem), pozostające względem siebie w konflikcie. Element „sporności” prowadzi do wyodrębnienia dóbr chronionych i dóbr poświęcanych. Kategorie tych dóbr nie mają charakteru otwartego. Nie chodzi tu zatem o jakiegokolwiek

dobra, lecz wyłącznie o te, których ochronę lub poświęcenie nakazuje lub umożliwia kodeks. Określenia tych dóbr wymaga zasada legalności działania organu administracji publicznej. Zasadniczo kodeks bezpośrednio wskazuje dobra chronione i dobra poświęcane, co nie oznacza jednak, że nie sięga w tym zakresie do pojęć niedookreślonych, w tym klauzul generalnych. W niektórych jednak przypadkach wyodrębnienie określonego dobra, zwłaszcza poświęcanego, wymaga analizy określonej regulacji prawnej, ustalenia jej celów i funkcji, w szczególności związku z zasadami ogólnymi postępowania administracyjnego.”

Dla potrzeb omawianego opracowania skoncentrowałabym się na art. 161 k.p.a. Par. 1 tegoż przepisu mówi, iż Minister może uchylić lub zmienić w niezbędnym zakresie każdą decyzję ostateczną, jeżeli w inny sposób nie można usunąć stanu zagrażającego życiu lub zdrowiu ludzkiemu albo zapobiec poważnym szkodom dla gospodarki narodowej lub dla ważnych interesów Państwa.

Co prawda przepis ten ma zastosowanie dopiero na etapie wzruszenia decyzji ostatecznej, lecz jego treść najbardziej odpowiada realizmowi obecnej sytuacji. Możliwe jest zatem wykorzystanie jego treści w przypadku uzyskania negatywnej decyzji i jej szybkiego uprawomocnienia na przykład w drodze zrzeczenia się prawa do wniesienia odwołania w trybie art. 127a k.p.a.

Jak opisuje A. Wróbel w publikacji pt. „Aktualizowany Komentarz do Kodeksu postępowania administracyjnego, „Przepis art. 161 ma zastosowanie wówczas, gdy przez wykorzystanie przewidzianych w Kodeksie instytucji prawnych zmiany, uchylenia lub stwierdzenia nieważności decyzji

(Ciąg dalszy na stronie 12)

ostatecznych albo wznowienia postępowania nie można usunąć stanu zagrożającego życiu lub zdrowiu ludzkiemu. Organ administracji publicznej nie jest uprawniony do uchylania lub zmiany decyzji ostatecznej w tym trybie, jeżeli przepisy szczególne zobowiązują organ do podejmowania przewidzianych w nich działań prawnych lub faktycznych w celu usunięcia stanu zagrożenia dla tych dóbr, np. przepisy Prawa budowlanego czy przepisy sanitarne. Zastosowanie art. 161 w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego jest możliwe tylko w przypadku istniejącego w rzeczywistości stanu zagrożenia tych dóbr, natomiast w zakresie ochrony gospodarki narodowej oraz ważnych interesów państwa chodzi o osiągnięcie odmiennego celu, mianowicie o zapobieżenie powstaniu w przyszłości poważnej szkody (Postępowanie administracyjne, 1983, s. 236). W wyroku NSA w Warszawie z 26.03.1987 r., II SA 1553-1554/86, GP 1987/16, s. 6, z głosem B. Wierzbowskiego, OSPiKA 1988/9, poz. 199, s. 405, stwierdzono, że przewidziane w art. 161 § 1 i 2 możliwości uchylenia lub zmiany w niezbędnym zakresie każdej decyzji ostatecznej odnosi się wyłącznie do ochrony w sytuacjach wyjątkowych wartości szczególnie cennych i może mieć miejsce jedynie (w razie niemożności wzruszenia decyzji ostatecznej w drodze wznowienia postępowania lub stwierdzenia jej nieważności albo w trybie art. 155) w przypadkach:

- 1) „zagrożenia życia lub zdrowia ludzkiego, przy jednoczesnej niemożności usunięcia tego stanu zagrożenia w inny sposób; stan zagrożenia mający swe źródło w treści decyzji ostatecznej lub okolicznościach jej wykonywania albo w obu tych źródłach łącznie musi istnieć realnie i być obiektywnie udowod-

niony (wykazany);

- 2) konieczności zapobiegnięcia poważnej szkodzie dla gospodarki narodowej lub ważnych interesów państwa; zagrożenie tych dóbr musi być realne, obiektywnie udowodnione (wykazane) i winno wynikać przede wszystkim z treści samej decyzji ostatecznej lub całokształtu okoliczności jej wydania, a tylko wyjątkowo z jej wykonywania”

Przepis ten, a w szczególności istniejąca obecnie przesłanka kodeksowa dotycząca zapobiegnięcia poważnej szkodzie dla gospodarki narodowej lub ważnych interesów państwa, może być podstawą do zmiany decyzji odmownej, co do wyrażenia zgody na pełnienie obowiązków wojskowych w obcym wojsku lub w obcej organizacji wojskowej przez obywatela RP.

MAM JEDNAK NADZIEJĘ, że zastosowanie powyżej opisanych mechanizmów prawnych okaże się zbędne wobec wniesienia przez posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego poprawki umożliwiającej Polakom służbę w ukraińskim Legionie Międzynarodowym. Złożenie wniosku zmieniającego te przepisy zapowiedział w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” wicemarszałek

Sejmu z PSL Piotr Zgorzelski. Sprawa służby na Ukrainie ma być ujęta w formie poprawki do ustawy o obronie ojczyzny, którą Sejm ma zająć się na rozpoczynającym się w środę posiedzeniu. Propozycja, którą ma złożyć PSL, zakłada uproszczenie procedur. Z informacji „Gazety Wyborczej” wynika, że ułatwienia miałyby dotyczyć tylko „służby w organizacji wojskowej sformowanej na terenie Ukrainy w związku z agresją Federacji Rosyjskiej z 24 lutego 2022 r.”. Pomysłodawcy proponują, by wnioski były składane w Wojskowych Komendach Uzupełnień, a decyzje wydawano (procedowano) w trzydniowym terminie. Chcą też, by na czas służby na Ukrainie, obywatel RP otrzymywał urlop bezpłatny. Jeżeli tym artykułem pomogłam choć jednej osobie, to będę się cieszyć. Na razie opisany proces prawny testuję na sobie. O wynikach tego testu będę informować na bieżąco.

Chwała Ukrainie!!

*Tekst: Joanna Radziwiłł
(Redakcja: Aneta Wybieralska)*



Białorusini będą walczyć z Moskalami! Trwa mobilizacja (wpolityce.pl)

WIDZIANE Z PUSZCZY

KOMPLEKSY WOŁODII P.

W IV wieku p.n.e. w Efezie (miasto jońskie leżące na terenie obecnej Turcji) żył szewc Herostrates (Herostratos), który dostał pierdolca na tle zdobycia wiecznej sławy. A że intelektualnie nie był zbyt rozwinięty, doszedł do wniosku, że taką sławę może mu zapewnić jedynie popełnienie wielkiej zbrodni. I w 356 r. p.n.e. podpalił świątynię Artemidy, jeden z siedmiu cudów świata.

Janusz Maciej Jastrzębski

Został skazany na śmierć, a jego imię miało być wymazane ze wszystkich dokumentów. Ale już wtedy funkcjonowały przecieki i niejaki Teopomp z Chios, historyk puścił, jak to się dzisiaj mówi, parę i Herostrates przeszedł do historii jako pierwszy terrorysta w dziejach ludzkości, a także znalazł się w nauce psychologii pod terminem „kompleksu Herostratesa”, jako synonim potrzeby osiągnięcia sławy nawet za cenę największej zbrodni.

W dziejach ludzkości roilo się od takich Herostratesów – sprawców pojedynczych zbrodniczych czynów po zbrodnie ludobójstwa. Wydawało się, że w XXI wieku, zwłaszcza w cywilizowanym świecie, będą oni tylko ostrzeżeniem, że nigdy więcej!... Ale były to mrzonki.

7 października 1952 r. w Leningradzie urodził się chłopczyk Wołodia Putin. Jego dziadek w dzieciństwie nosił posilkę Rasputinowi, a później był kucharzem Lenina i szefem kuchni w jednej z willi Stalina. Wołodia do nauki specjalnie się nie przykładał, ale już wtedy miało miejsce zdarzenie, które sygnalizowało co to z niego może być za ziółko w przy-

szłości. Otóż został wyrzucony z pionierów za wszczynanie awantur.

Ciekawe, kto był idolem Wołodii w młodości? Może car Iwan IV Groźny, który wymordował kilkaset tysięcy Rosjan, a może Wasilij Iwanowicz Błochin, członek osobistej ochrony Stalina, któremu Soso powierzył dokonywanie najważniejszych zabójstw. I Błochin wywiązał się solidnie ze zlecenia – strzałem w tył głowy zabił około 50 tysięcy ludzi, w tym Kamieniewa, Jeżowa, Zinowjewa, marszałka Tuchaczewskiego. Przypisuje mi się także zabicie pisarza Izaka Babla. Błochin był też jednym z uczestników popełnienia Zbrodni Katyńskiej.

Odpuśćmy kto był idolem Wołodii. Ważne jest to, że dla niego wartość życia ludzkiego nie jest żadną wartością, zwłaszcza jeśli daży do wyznaczonego celu. „Kompleks Herostratesa” połączył się u niego z kompleksem żądzy władzy, i przekonaniem (występującym min. także u niektórych naszych polityków), że zostali powołani przez Opatrzność do najwyższych celów. Wołodia jest ogarnięty manią odtworzenia rosyjskiego imperium i zapewne otrzymaniem ty-

tułu cara. Trochę się spieszy, bo 70. na karku. W połączeniu z wrodzoną skłonnością do awanturnictwa staje się to gotowością do podpalenia całego świata, by zasiąść na moskiewskim tronie jako kontynuator caratu. Może jako Włodzimierz I Groźny?

Tylko w tym zaciętrzewieniu uciekło jego uwadze, że może być największym dzierżymordą, ale gdy jego działania staną się zagrożeniem nie dla świata, ale dla interesów rodzimych oligarchów i jego najbliższego otoczenia, którego dnia zapozna się, nie poprzez literaturę czy dane techniczne, a osobiście np. z nowiczkim.

Nawet w tej dziedzinie wymienia władców na nowych postępow od czasów sztyletu Brutusa jest niebawym!

Janusz Maciej Jastrzębski



Ruiny w Efezie w obecnej Turcji i Chersoniu w Ukrainie konterfekt Herostratesa nie zachował się w historii świata



WIDZIANE Z PUSZCZY

PODZIELMY SIĘ NARODOWYM SKARBEM!

Pisałem już w jednym z felietonów, że nasi rządzący podpisali się pod spontaniczny oddolny ruch Polaków w niesieniu pomocy Ukraińcom i zamienili kolejność zasług. To rząd zorganizował ten ruch, który działa pod genialnym dowództwem ukochanej władzy.

Janusz Maciej Jastrzębski

Kolejny dowód na to przecherstwo dał dzisiaj (12-03-22) wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł, który w czasie konferencji prasowej piał nad sukcesami rządu, w tym swoimi w udzielaniu pomocy ukraińskim nieszczęśnikom, łaskawie wspominając na końcu o udziale wolontariuszy.

Przedstawiciele organizacji pomocowych mieli też uczestniczyć w tej konferencji. Mieli, ale nie uczestniczyli! Dlaczego?... Być może dlatego, że ich obecność wniosłaby do tej konferencji prawdę o stanie faktycznym.

A swoją drogą to kolejny niewypał, kiedy Radziwiłł chce dobrze a wychodzi jak zwykle. Np. książę Janusz Radziwiłł tłumaczył Kmicicowi, iż kraj jest w tak katastrofalnej sytuacji, że nie dało się go ratować zwykłymi sposobami, i tylko on go może ocalić zostając królem. Toteż książę ocalając kraj uznał protektorat Szwecji nad Litwą, zrywając unię polskolitewską.

Przysłano mi dzisiaj mapę Polski na której, jak podawała legenda mapy, kolorem żółtym zaznaczono wszystkie miejsca rządowej pomocy uchodźcom.

Jutro biorę adwokata i wytaczam proces klinice w której niedawno usuwano mi zaćmę z obu oczu. Schrzanili zabiegi. Widzę tylko biały kolor, żadnych innych. Żółtego nie dojrzałem nawet wtedy, gdy rozciągałem z całą mocą kąciki moich oczu robiąc je skośnymi, bym może dojrzał jakiś żółty kolor wzrokiem Chińczyka. Nic z tego. Widzę tylko biały!

Rząd chciał przekazać Ukrainie samoloty. Z powodu wyjątkowej biegłości dyplomatycznej i skłonności do przechwałek przed czasem ma kolejny niewypał.

Ale jest szansa, że gdyby zdecydował się na następną chęć udzielenia pomocy wreszcie osiągnąłby sukces.

Żołnierze ukraińscy potrzebują nie tylko broni, amunicji, mundurów. Nie mogą też być głodni, żeby nie opadli z sił. Toteż co jakiś czas media pokazują zaplecze, gdzie przygotowywane są posiłki dla wojaków. Ostatnio widziałem doktor historii, kustosza w muzeum, która pracuje w kuchni przyrządzając pożywienie żołnierzom. I gdy to zobaczyłem... Boże dlaczego ja wcześniej na to nie wpadłem?!

Niech rządzący w ramach wsparcia wyślą tam nasz największy kuchenny skarb narodowy! Nawet sobie nie wyobrażacie ile osób, zwłaszcza u nas będzie zadowolonych z takiego kroku! Być może tylko prezes nie będzie kontent, że na dłuższy czas zostanie pozbawiony swojej ulubionej pomidorowej i kotletów mielonych. Ale cały naród się poświęca to i prezes może dołożyć swoją skromną cegielkę albo poszukać innego towarzyskiego odkrycia.

Jest tylko ryzyko, że „zachłanne ruskie” porwą nasz skarb, żeby gotowała na Kremlu Ras-Putinowi.

A może to nie ryzyko tylko łaska boska?!

Janusz Maciej Jastrzębski



Taras Szewczenko

ur. 25 lutego / 9 marca 1814 we wsi Moryńce w powiecie zwinogrodzkim guberni kijowskiej, zm. 26 lutego / 10 marca 1861 w Petersburgu)

– ukraiński poeta narodowy, etnograf, folklorysta, malarz



Ostatnia wola

*Kiedy umrę, na kurhanie
Kopcie mi mogiłę,
W stepie wolnym i szerokim
Ukrainy mój,
Żeby wśród bezkresnych łąk
Dniepr płynący widział,
I jak na porożach huczy,
Żebym dobrze słyszał.*

*

*I jak z Ukrainy niesie
Do sinego morza
Krew jej wrogów...
Wtedy ustanie,
Porzucę step, wzgórze...
Wszystko rzucę i uleczę
Do samego Boga,
By się modlić...
Lecz nie wcześniej,
Wcześniej nie znam Boga.*

*

*Więc pogrzebcie mnie,
powstańcie,
Kajdany zerwijcie
I krwią wrogów Ukrainy
Wolność swą ochrzćcie.*

*Potem w wielkiej już rodzinie,
Wielkiej, wolnej, nowej,
Pamiętajcie wspomnieć o mnie
Dobrym, cichym słowem.*

*25 grudnia 1845
w Perejasławiu*



**Misją Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA
jest służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli.**

Współpraca ZER MSWiA

ze stowarzyszeniami i związkami emerytów i rencistów służb mundurowych
Współpraca ZER MSWiA ze stowarzyszeniami i związkami emerytów i rencistów służb mundurowych -
Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl (www.gov.pl)

W dniu 14 marca 2022 r. w Zakładzie Emerytalno-Rentowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli związków oraz stowarzyszeń emerytów i rencistów mundurowych. Celem spotkania było ustalenie optymalnych zasad bieżącej współpracy ZER MSWiA ze stowarzyszeniami oraz związkami służb mundurowych, jak również wypracowanie wspólnych założeń większej aktywizacji emerytów i rencistów, zarówno mundurowych, jak i cywilnych.

Ze strony Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA w spotkaniu uczestniczyli:

- Małgorzata Zdrodowska – Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA,
- Ewa Bogucka-Łopuszyńska – Naczelnik Wydziału Obsługi Prawnej,
- Monika Miecznikowska – Naczelnik Wydziału Obsługi Klientów,
- Kamilla Walczak – p.o. Naczelnika Wydziału Organizacyjnego.

Kierownictwo związków i stowarzyszeń służb mundurowych na spotkaniu reprezentowali:

- gen. insp. w st. spocz. Leszek Szreder – Wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Generalów Policji RP,
- nadinsp. w st. spocz. Zbigniew Chwaliński – Członek Zarządu Stowarzyszenia Generalów Policji RP,
- płk Henryk Budzyński – Wiceprzewodniczący Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP,
- Jerzy Skrycki – I Wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych,
- Anna Obolewicz – Wiceprezes Zarządu Koła Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP w KG PSP,

- Sławomir Matusiewicz – Prezes Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej.

Na wstępie poruszone zostały zasady wzajemnej współpracy Zakładu ze stowarzyszeniami i związkami reprezentującymi emerytów i rencistów mundurowych. Omówiono m.in. kwestie włączenia się stowarzyszeń w aktualizację strony internetowej Zakładu, poprzez zgłaszanie propozycji treści przydatnych i istotnych z punktu widzenia odbiorców oraz zastosowania innych, przyjaznych klientom środków komunikacji, w tym Infolinii.

Pani Dyrektor Małgorzata Zdrodowska nawiązując do wcześniejszego spotkania z przedstawicielami Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów na czele z Panią Elżbietą Ostrowską - Przewodniczącą Zarządu Głównego, w którym uczestniczyli również przedstawiciele emerytów i rencistów mundurowych, dotyczącego wykorzystania potencjału i doświadczenia zawodowego emerytów i rencistów, zaproponowała rozpoczęcie cyklu spotkań dla emerytów cywilnych. Spotkania prowadzone będą przez przedstawicieli stowarzyszeń oraz związków emerytów i rencistów mundurowych, w podziale na bloki tematyczne pozostające w zakresie właściwości poszczególnych służb. Propozycja ta spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem, którego efektem ma być przygotowanie przez przedstawicieli stowarzyszeń i związków harmonogramu najbliższych spotkań w ustalonym formacie.

Dostrzegając potrzebę wspólnych spotkań Zakładu ze stowarzyszeniami oraz związkami służb mundurowych, ustalono, że będą one odbywały się cyklicznie, a ich głównym celem będzie omawianie dotychczas zrealizowanych, jak również planowanych działań

zarówno w zakresie bieżącej współpracy z Zakładem, jak również w obszarze aktywizacji środowisk emerytów i rencistów w życie społeczne.

Jestem przekonana, że podjęte starania ukierunkowane na wsparcie środowiska emerytów i rencistów, wpłyną korzystnie na nasze wspólne relacje. Tym bardziej, że działania prowadzone będą w oparciu o ogromny potencjał zawodowy i doświadczenie emerytów służb mundurowych

- podsumowała spotkanie

Pani Dyrektor.

Wyrażam wdzięczność przedstawicielom stowarzyszeń i związków biorących udział w spotkaniu za budujące rozmowy, wiążące deklaracje i chęć wspólnego działania. Za wszystkie inicjatywy dziękuję

- zaznaczyła

Małgorzata Zdrodowska.

Od Redakcji

Nie wiem czy spotkanie Pani Dyrektor Małgorzaty Zdrodowskiej ze stowarzyszeniami emerytów i rencistów Olsztyna, wyniknęło z powyżej opisanego posiedzenia, ale było - to spotkanie - udane dla obu stron i niosące wiele nadziei na bardziej zrozumiałym poziomie współpracę.

Konieczność obejrzenia, przez Panią Dyrektor, przysłanego lokalu miejscowej jednostki ZER MSWiA zaowocowało także współpracą z miesięcznikiem, który właśnie Państwo macie okazję przeglądać.

Rozumiem też, że wszelkie pytania, jakie mogą paść do ZER MSWiA, będziecie Państwo kierować do Waszego Miesięcznika.



**Misją Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA
jest służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli.**



W dniu 15 marca 2022 r. w Zespole Terenowym w Olsztynie odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA oraz środowisk reprezentujących emerytów i rencistów mundurowych w Olsztynie. Celem spotkania było wypracowanie optymalnych zasad współpracy pomiędzy Jednostką Terenową ZER MSWiA w Olsztynie, a stowarzyszeniami emerytów i rencistów mundurowych z województwa warmińsko-mazurskiego.

Ze strony Zakładu w spotkaniu udział wzięli:

- Małgorzata Zdrodowska – Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA,
- Jarosław Socha – Zastępca Dyrektora ds. Administracyjno-Informatycznych,
- Monika Miecznikowska – Naczelnik Wydziału Obsługi Klientów,
- Kamilla Walczak – p.o. Naczelnika Wydziału Organizacyjnego,
- Katarzyna Wróblewska – Zastępca Naczelnika Wydziału Ustalania Świadczeń,
- Jarosław Guz – Zastępca Naczelnika Wydziału Planowania i Administracji,
- Barbara Pacewicz - p.o. Kierownik Zespołu warmińsko-mazurskiego w Olsztynie wraz z pracownikami.

Środowisko emerytów i rencistów reprezentowali:

- Jerzy Kowalewicz – Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie,
- Arkadiusz Hasiuk – Prezes Koła Emerytów i Rencistów Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie,
- Zenon Krajca – Przewodniczący Zarządu Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło Środowiskowe przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Podczas spotkania Pani Dyrektor Małgorzata Zdrodowska zwróciła uwagę na misję Zakładu, którą jest „służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli”. W celu realizacji tej misji konieczna jest ścisła współpraca ze związkami i stowarzyszeniami służb mundurowych. Rozmowy dotyczyły również podjęcia działań, które pozwolą na wykorzystanie potencjału zawodowego i doświadczenia emerytów służb mundurowych z województwa warmińsko-mazurskiego. Zaproponowana przez Panią Dyrektora Małgorzatę Zdrodowską, inicjatywa wspierania środowiska emerytów i rencistów spotkała się z aprobatą ze strony uczestników spotkania.

Chciałbym przypomnieć, (- dopisek redaktora) że strona www.zer.mswia.pl to:

[Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji \(www.gov.pl\)](http://www.gov.pl)

Zdarzyło się w marcu 2022



Bogusława Grzeczkwicz

9 godz. · 🌐

28 lutego br. SA Warszawa SSA Bożena Lasota oddaliła na posiedzeniu niejawnym apelację ZER w mojej sprawie nr Aua 775/21 (akta sprawy przekazane z SO do SA w dniu 1 czerwca 2021r.). Wszystkim życzę takich rozstrzygnięć i takiej radości. Pozdrawiam serdecznie



Krzysztof Zimny

13 godz. · 🌐

22 lutego 2022 r. odwiesili
moją sprawę na mój wniosek.
Cuda Panie cuda...



Andrzej Karwat

8 godz. · 🌐

W dniu 22.02.2022 SA w Łodzi na posiedzeniu niejawnym odrzucił apelację ZER-u. Czekałem tylko 5 miesięcy. Nareszcie.



Andrzej Wiśniewski

W tym samym dniu SSA w Białymstoku na posiedzeniu zdalnym również oddalił apelację zer. Czekałem od 15 czerwca 2021 r. Wcześniejsza rozprawa w dniu 7 kwietnia 21 nie mogła się odbyć. Udar niedokrwienny mózgu - pokowidowy. Wyszedłem z tego, bo miałem jeszcze coś do zrobienia i zrobiłem to WYGRAŁEM!!!



Robert Bielas

15 godz. · 🌐

No w końcu i moją sprawę
podjęto z zamrażarki



Bogusława Grzeczkwicz

18 godz. · 🌐

28 lutego br. SA Warszawa SSA Bożena Lasota oddaliła na posiedzeniu niejawnym apelację ZER w mojej sprawie nr Aua 775/21 (akta sprawy przekazane z SO do SA w dniu 1 czerwca 2021r.). Wszystkim życzę takich rozstrzygnięć i takiej radości. Pozdrawiam serdecznie



Zbigniew Piacko

27 lutego o 21:27 · 🌐

Witam Was serdecznie. Gdy teraz Ukraina toczy wielki bój o swoją wolność, gdy świat patrzy na to z przerażeniem, nasze życiowe sprawy mogą wydawać się dla świata pyłkiem. Ale dla wielu z nas te nasze boje o godność i świadczenia należne są naszym światem. Pragnę się z Wami podzielić zwycięstwami w kolejnych bitwach z zer (celowo małymi). W kwietniu 2021r. odbyła się w SO w Warszawie rozprawa z powództwa mojej żony Mirki. Była na niej osobiście w sądzie. Przewodniczył sędzia Krzysztof Kopciewski. Po tygodniu przyszedł wyrok przyznający Mirce świadczenia w wysokości należnej. zer złożył oczywiście apelację. Wczoraj 26.02.2022) żonka dostała pocztą chyba najlepszy prezent imieninowy od wielu lat. Wyrok Sądu Apelacyjnego (Sędzia Agnieszka Ambroziak) odrzucający apelację zer. Żona zwycięstwo odniosła sama (bez pomocy prawników). Dla nakreślenia tła - przed 1990 rokiem pracowała 4 lata w paszportach. I za mną też pierwsza wygrana bitwa, uważam, że najważniejsza. 15 lutego b.r. odbyła się rozprawa z mojego powództwa. Przewodniczył sędzia Krzysztof Kopciewski. Rozprawa odbyła się w trybie zdalnym z udziałem mec. A. Karnickiej jako mojego pełnomocnika. Ja z kolei też 4 lata przed 1990 rokiem głównie w "C". Po wysłuchaniu mnie, mojej mecenas i pełnomocnika zer (nie miał nic do powiedzenia) Sąd udał się na naradę przed ogłoszeniem wyroku. Wyobraźcie sobie, że "naradzał się" 3, może 4 minuty 😊 Wydał wyrok dla mnie korzystny. Myślę, że przyjdzie sporo poczekać na Sąd Apelacyjny. Ale 3 bitwy rodzinne wygrane 🍷🍷🍷 Życzę Wam wszystkim pozytywnych rozstrzygnięć 🙌🙌



Leszek Orkisz ▶ Funkcjonariusze Represjonowani

1 godz. · ⚙️

Szanowni Państwo!
Upriejmie informuję, że Prezes Zarządu Głównego SEiRP - Antoni Duda podjął decyzję o uruchomieniu zbiórki pieniężnej z przeznaczeniem na pomoc dla osób poszkodowanych w wyniku napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę
Zebrane środki zostaną przekazane wybranej organizacji pozarządowej na bezpośrednią pomoc dla ofiar wojny - na zakup żywności, leków, artykułów higienicznych i innych rzeczy niezbędnych dla osób skrzywdzonych działaniami wojennymi.
Założyliśmy, że gdyby każdy z nas przekazał na konto naszej zbiórki choćby pięć złotych, to zebralibyśmy znaczącą kwotę na wsparcie i realną pomoc ludziom którzy jej bardzo potrzebują.
Wszystkich zainteresowanych osobistym wsparciem finansowym pomocy dla Ukrainy prosimy o wpłaty na konto: Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, ul. Domaniewska 36/38, 02-672 Warszawa – z dopiskiem „pomoc dla Ukrainy” na konto w BGŻ BNP Paribas:
56 2030 0045 1110 0000 0412 8290
Panie i Panów Prezesów Zarządów Oddziałów Wojewódzkich i Okręgowych, Zarządów Kół proszę o upowszechnienie idei zbiórki wśród naszych członków i sympatyków oraz o ewentualną koordynację i fizyczną pomoc w jej przeprowadzeniu.



Robert Palczak

8 godz. · 🌐

Sygnały, że ZER wnosi o uzasadnienie korzystnych dla Represjonowanych wyroków SA pojawiały się na Forum. Mnie interesuje skala zjawiska, czy jest to norma, czy jest tak tylko w niektórych sprawach? Tak się stało w sprawie mojej 86-letniej, schorowanej, przykutej do łóżka Matki. Uczynił to, chyba już piąty umocowany w sprawie radca ZER, tradycyjnie, w ostatnim dniu. Wiem, że to nie wstrzymuje wykonania wyroku, ale przykro było słuchać, gdy Mama wieść o tej czynności skwitowała słowami - tyle kłopotu przeze mnie, starą... 😞



Ireneusz Korzeniowski

27 lutego o 21:27 · 🌐

W dniu 25.02.2022r. S.A. w Warszawie oddalił apelację ZER w mojej sprawie. Doczekałem sprawiedliwości po prawie 5 latach. Sędzia M. Graczyk. Trzymam kciuki za pozostałych represjonowanych. 🙌🙌🙌



Andrzej Karwat

28 lutego o 22:02 · 🌐

W dniu 22.02.2022 SA w Łodzi na posiedzeniu niejawnym odrzucił apelację ZER-u. Czekalem tylko 5 miesiecy. Nareszcie.



Wanda Winkler

11 godz. · 🌐

Witam. Czy ma ktoś wiedzę jak orzeka w składzie jednoosobowym sędzia Joanna Wolska z SA w Łodzi. Proszę o informację. Teraz pochwalę się, że mam pozytywny wyrok w sprawie wyrównania ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. Kasa wpłynęła na konto. Warto było walczyć.



Bogusława Grzeczkwicz

28 lutego o 20:50 · 🌐

28 lutego br. SA Warszawa SSA Bożena Lasota oddaliła na posiedzeniu niejawnym apelację ZER w mojej sprawie nr Aua 775/21 (akta sprawy przekazane z SO do SA w dniu 1 czerwca 2021r.). Wszystkim życzę takich rozstrzygnięć i takiej radości. Pozdrawiam serdecznie



Represjonowani

Tomasz Piechowicz · 4 godz. · 🌐

Wygrałem dzisiaj (03.03.br), przywrócone świadczenia wraz z waloryzacją za cały okres od 01.10.2017 r. (na waloryzację w wyroku zwrócił uwagę sam Sędzia) choć moja Mecenas uważała to za oczywiste. Sędzia R. Wysok w porządku, wyrok na podstawie uchwały SN, więc schematycznie (trudno, muszę z tym żyć) 🤔. Praktycznie, przy drugiej już rozprawie była to formalność (przy pierwszej 4,5 miesiąca temu zakwestionowałem w całości informację IPN zarówno po względem formalnym, jak i materialnym). Słuchacz szkolenia oficerskiego WSO/ASW w Legionowie w latach 1987/1990r. Zarabiali mi policjant emeryturę po 26 latach służby w Policji i 4 w MO za szkolenie początkującego milicjanta, które podniosło efektywność tylko Policji. Wszyscy jesteśmy tak samo represjonowani, choć u mnie sprowadzono to wręcz do absurdu. Mam nadzieję, choć płonne, że za to barbarzyństwo ktoś kiedyś odpowie. ZER podtrzymał tylko swoje stanowisko, strony zgodnie zadeklarowały, że nie wnoszą żadnych dodatkowych wniosków dowodowych. Mnie Sędzia profilaktycznie nie dopuścił do głosu, wiedząc jak ze mnie "gadula". Wszystkim represjonowanym życzę wytrwałości i dodam otuchy, że Wysok pomimo, że z nadania neoKRS jest naprawdę OK. To mój piąty Sędzia wszyscy poprzedni byli z "prawego łóża", cóż z tego - okazali się zwykłymi oportunistami. Najgorsze, że te 4,5 roku tak mi dało w kość, że nie potrafię się nawet porządnie cieszyć z dzisiejszej wygranej. Pozdrawiam wszystkich represjonowanych, zdrowia, wytrwałości i wygranej oraz przywrócenia praw nabytych.



Zofia Sokolowska

21 godz. · 🌐

Wielka ulga! Pierwszy etap za mną i do przodu!
28 lutego 2022, SO Warszawa, sygn.XIII 1U 17081/18, uczestniczyłam osobiście + pełnomocnik. Służba 12,5 roku Biuro W MSW, Wydział Chemii do 1990, potem 13,5 roku CLK KGP, wydział Chemii. Praca jako chemik. Sędzia K. Kopicewski, bardzo dobrze zaznajomiony z moimi aktami, nie tylko z przebiegiem służby ale i opiniami. Pytanie o motywację wstąpienia do MSW. Bardzo szczegółowo pytał o zakres zadań przed 1990, czy nie wykonywałam żadnych czynności z zakresu Wyd.III B.W (byłam tam zawieszona na etacie 2 lata) czy nie wykonywałam czynności operacyjnych, czy nie uczestniczyłam w operacjach specjalnych pod kryptonimami. Czy środki łączności, które opracowywaliśmy mogły służyć SB wewnątrz kraju np do walki z opozycją. Czy byłam karana dyscyplinarnie przed 1990. Pytanie o weryfikację, czy występowałam z Art 8A i dlaczego nie. Czy byłam objęta poprzednią ustawą 2009 (miał wyrok SA w aktach, który mi w 2013 przywrócił 2, 6 % za 3 lata urlopu wychowawczego). Poza tym pytania standardowe. Sędzia bardzo rzeczowy, ucina wszelkie rozbudowane wypowiedzi. Nie doszukał się w mojej służbie w B W Wydz. IV służby na rzecz totalitarnego państwa. Przywrócenie emerytury sprzed 01.10.2017. ZER uczestniczył zdalnie, zapowiedział apelację. A więc dalej walka do ostatecznego zwycięstwa. Nie poddawajcie się!



Wanda Winkler

1 marca o 20:21 · 🌐

Witam. Czy ma ktoś wiedzę jak orzeka w składzie jednoosobowym sędzia Joanna Wolska z SA w Łodzi. Proszę o informację. Teraz pochwalę się, że mam pozytywny wyrok w sprawie wyrównania ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. Kasa wpłynęła na konto. Warto było walczyć.



Dariusz Matysiak

11 godz. · 🌐

Oczywiście "pachołki" z ZER złożyły apelację i oczywiście w możliwie najpóźniejszym terminie. Wyrok SO 14 stycznia 2022r. Przyjdzie mi czekać tak jak wielu z nas. Oby tylko zdrowia nie zabrakło. Przerazająca jest ta taktyka przedłużania rozstrzygnięcia. Wielu z nas jest starych i chorych, wielu nie doczekało i mam takie wrażenie, że oni liczą, że następni nie doczekają. Przemawia przeze mnie gorzkość i brak mi słów na określenie takiego postępowania. Trzymajcie się.



Wojciech Więclewski dodał plik.

23 godz. · 🌐

Zer co roku wydaje decyzje waloryzujące. W 2017 r. miałem waloryzację obliczoną od podstawy mojej normalnej emerytury. Po 2017 r. waloryzacja obliczana jest od zmniejszonej podstawy emerytalnej, czyli moim zdaniem źle została naliczona waloryzacja. A ja z tym się nie zgadzałem!!! Więc od Decyzji z 2020 r. odwołałem się - odwołanie zostało dołożone do sprawy emerytalnej i sprawa zakończona (w grudniu zaległą emeryturę otrzymałem - bez odsetek). W 2021 r. otrzymałem waloryzację obliczaną od zmniejszonej podstawy emerytalnej. Nie zgodziłem się, odwołałem się (wnosiłem o nie łączenie z innymi sprawami) A przy okazji wspominałem o odsetkach i to jest wyrok z uzasadnieniem. Kilku moich kolegów też odwołało się od takich decyzji waloryzujących i wygrało w SO w Łodzi, przed główną sprawą emerytalną! W tej sprawie oficjalnie nie występował przedstawiciel SEIRP, ale podczas rozmów telefonicznych uzgadnialiśmy odpowiednie działania. I za to DZIĘKUJĘ BARDZO.



Urszula Stolarczyk

Ja właśnie otrzymałam pierwszą emeryturę po wyroku i .. przed ustawą wynosiła 3456 a teraz po czterech latach wynosi 3490. A gdzie waloryzacja za pełne cztery lata? Co mogę dalej zrobić?



Wojciech Więclewski dodał plik.

2 marca o 20:21 · 🌐

Zer co roku wydaje decyzje waloryzujące. W 2017 r. miałem waloryzację obliczoną od podstawy mojej normalnej emerytury. Po 2017 r. waloryzacja obliczana jest od zmniejszonej podstawy emerytalnej, czyli moim zdaniem źle została naliczona waloryzacja. A ja z tym się nie zgadzałem!!! Więc od Decyzji z 2020 r. odwołałem się - odwołanie zostało dołożone do sprawy emerytalnej i sprawa zakończona (w grudniu zaległą emeryturę otrzymałem - bez odsetek). W 2021 r. otrzymałem waloryzację obliczaną od zmniejszonej podstawy emerytalnej. Nie zgodziłem się, odwołałem się (wnosiłem o nie łączenie z innymi sprawami) A przy okazji wspominałem o odsetkach i to jest wyrok z uzasadnieniem. Kilku moich kolegów też odwołało się od takich decyzji waloryzujących i wygrało w SO w Łodzi, przed główną sprawą emerytalną! W tej sprawie oficjalnie nie występował przedstawiciel SEIRP, ale podczas rozmów telefonicznych uzgadnialiśmy odpowiednie działania. I za to DZIĘKUJĘ BARDZO.

[PDF 20220131 wyrok i uzasadnienie dot. waloryzacji.pdf \(facebook.com\)](#)

SKARGA DO ETPCz - OSTATNI KROK W WALCE O SPRAWIEDLIWOŚĆ

Po więcej informacji zapraszamy na stronę:

<https://fssm.pl/skarga-do-etpcz---ostatni-krok-w-walce-o-sprawiedliwosc>



 **Renata Brajerek**
18 godz. · 🗨️

Witam czy ktoś może odpisywał na apelację ZER na takie art. jeżeli tak to proszę o przesłanie co dalej mądrego mogę umieścić zamiast kropek 🤔

4. Nieuprawniony jest zarzut pozwanego jakoby Sąd I instancji naruszył art. 232 k.p.c. w zw. z art. 227 k.p.c. polegający na uznaniu, że okoliczności służby odwołującej na rzecz formacji wyszczególnionej w art. 13b ustawy zaopatrzeniowej nie stanowi okoliczności istotnej dla rozstrzygnięcia sprawy.....

5. Nieuprawniony jest zarzut pozwanego jakoby Sąd I instancji naruszył art. 13b ust.1 w zw. z art. 15c ust. 1-3 i art. 22a ust. 1, 3-4 ustawy z dnia 18.02.1994 r. ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (tj. Dz.U. z 2020 r., poz. 723), zwanej dalej „ustawą emerytalną/zaopatrzeniową”

 **Cezary Mitka**
Napiszę tak - nie namawiam do tego by nie odpisywać na apelację ZER, ale my zgodnie z sugestią radcy prawnego, nie odpisywaliśmy, z uwagi na naszą pełną aprobatę i zgodę z wyrokiem sądu I instancji. Jak już wcześniej informowałem, sąd apelacyjny apelację ZER odrzucił.

 **Sławomir Cybulski**
Cezary Mitka Aprobata wyroku sądu I instancji nie ma tu nic do rzeczy. To nie ty wnosisz apelację, tylko ZER. Milczenie, moim zdaniem jest niejako milczącą aprobatą dla apelacji ZER.

 **Tomasz Piechowicz**
3 marca o 14:39 · 🗨️

Wygrałem dzisiaj (03.03.br), przywrócone świadczenia wraz z waloryzacją za cały okres od 01.10.2017 r. (na waloryzację w wyroku zwrócił uwagę sam Sędzia) choć moja Mecenas uważała to za oczywiste. Sędzia R. Wysok w porządku, wyrok na podstawie uchwały SN, więc schematycznie (trudno, muszę z tym żyć) 😊. Praktycznie, przy drugiej już rozprawie była to formalność (przy pierwszej 4.5 miesiąca temu zakwestionowałem w całości informację IPN zarówno po względem formalnym, jak i materialnym). Słuchacz szkolenia oficerskiego WSO/ASW w Legionowie w latach 1987/1990r. Zarabiali mi policyjną emeryturę po 26 latach służby w Policji i 4 w MO za szkolenie początkującego milicjanta, które podniosło efektywność tylko Policji. Wszyscy jesteśmy tak samo represjonowani, choć u mnie sprowadzono to wręcz do absurdu. Mam nadzieję, choć płonne, że za to barbarzyństwo ktoś kiedyś odpowie. ZER podtrzymał tylko swoje stanowisko, strony zgodnie zadeklarowały, że nie wnoszą żadnych dodatkowych wniosków dowodowych. Mnie Sędzia profilaktycznie nie dopuścił do głosu, wiedząc jaki ze mnie "gadula". Wszystkim represjonowanym życzę wytrwałości i dodam otuchy, że Wysok pomimo, że z nadania neoKRS jest naprawdę OK. To mój piąty Sędzia wszyscy poprzedni byli z "prawego łóża", co z tego - okazali się zwykłymi oportunistami. Najgorsze, że te 4,5 roku tak mi dało w kość, że nie potrafię się nawet porządnie cieszyć z dzisiejszej wygranej. Pozdrawiam wszystkich represjonowanych, zdrowia, wytrwałości i wygranej oraz przywrócenia praw nabytych.

 **Jolanta Kruszyńska**
26.10.21 wygrałam w SA Ww, również trzyosobowy skład i wszyscy sędziowie na TAK. Rozprawa zdalna.

 **Henryk Góralczyk**
20 godz. · 🗨️

Pytanie: na jakiej podstawie ZER wypłaca odsetki za nieterminowe wypłacenie wyrównania dopiero od 31 dnia po otrzymaniu prawomocnego wyroku (w naszym wypadku SA) a nie od 31 dnia po ogłoszeniu prawomocnego wyroku. Przedstawiciel ZER był na rozprawie osobiście lub zdalnie. Informacja o treści wyroku i sam wyrok ukazały się na portalu informacyjnym Sądów. Kto jest zobowiązany powiadomić pozwanego o treści wyroku. Jego przedstawiciel czyli radca prawny?? Powód czyli najbardziej zainteresowany? Czy też Sąd prowadzący sprawę??

 **Maria Nawojczyk**
20 godz. · 🗨️

Proszę o pomoc. Mąż otrzymał emeryturę w m-u lutym i marcu w pełnej wysokości zgodnie z wyrokiem SA w listopadzie 2021r. Do dzisiaj nie zostały wypłacone należności od października 2017r. ZER tłumaczy się nieprzystosowaniem programu do naliczenia podatku zgodnie z "nowym bałaganem". Czy ktoś z Was ma taką sytuację i jakie kroki można podjąć aby przyspieszyć wypłatę zaległości.

 **Marcin Kossakowski**
Wniosek do sądu o nadanie wyrokowi klauzuli wykonalności. Wyrok z klauzulą wykonalności przekazać komornikowi do egzekucji należności. O kolejnych krokach informuj ZER e-mailem, może się przestrasza. Druki wniosków w internecie.

Lubię to! · Odpowiedz · 19 godz. · Edytowano

➔  **Maria Nawojczyk** odpowiedziała · 11 odpowiedzi

 **Henryk Góralczyk**
Walczy o odsetki za wyrównanie od 30 dnia po otrzymaniu przez ZER wyroku

 **Beata Rzyńska-Marczuk**
8 godz. · 🗨️

Dzisiaj moja siostra dostała z SA Warszawa informację, że w trybie niejawnym Sędzia Ambroziak odrzuciła apelację ZER

 **Zbigniew Bonif**
1 godz. · 🗨️

W dniu dzisiejszym otrzymałem na konto wyrównanie, gdzie ok. 20 tys jest potrącone na składki zdrowotne. Jak myślicie, co można z nimi zrobić? Kiedy wg. polskiego (nie) ładu nie można ich odliczyć od podatku. Chyba znowu trzeba iść po sprawiedliwość do sądu?

 **Zbigniew Bonif** Autor

Następnym złodziejstwem jest liczenie 32% podatku od kwoty powyżej 120 tys. No przecież gdyby ta kradzież nie nastąpiła, nie byłoby kumulacji i płacilibyśmy 17% podatek. W moim przypadku znowu zostałem okradziony na kwotę 15 tys. I idę z tym do sądu.

 **Jacek Koprowski**
3 godz. · 🗨️

W dniu dzisiejszym miałem rozprawę o przywrócenie praw emerytalnych w Sądzie Okręgowym w Szczecinie. Orzeczenie odroczone do 29.03.b.r. z uwagi na brak wszystkich dokumentów z ZER. Sędzina SO rzeczowa, konkretna, w moim przekonaniu bez uprzedzeń. Przebieg służby 0.5 roku wyd. V SUSW potem WSO Legionowo i ASW. Od 1992 do 2007 WOR i PG Komendy Rejonowej Policji Warszawa Praga Południe.

Olsztyński Biuletyn Informacyjny. Rok XIV, nr 3(143)2022 r.



Stanisław Ryszard

9 godz. · 🗨️

Witam serdecznie i melduję że 8 marca w Sądzi Okręgowym w Łodzi wykonałem krok w dobrym kierunku -wyrok pozytywny (wydz.W i wydz.2), Cieszę się bardzo i życzę powodzenia oczekującym. Pan sędzia Ł.dość skrupulatny ,ale ok Stanisław R Nalewaj



Barbara Piowar

11 godz. · 🗨️

W dniu dzisiejszym mój mąż Stefan otrzymał z SA Warszawa wyrok Pani Sędziny Doroty Szarek oddalający apelację ZER.



Jadwiga Kasperska

20 godz. · 🗨️

Dzięki wsparciu i pomocy mojego męża,po prawie pięciu latach, dnia 08.03.2022 r. Sąd Apelacyjny w Lublinie na posiedzeniu niejawnym oddalił apelację ZER MSWiA w Warszawie. Wszystkim, którzy jeszcze walczą - trzymajcie się, zwyciężycie !



Zbigniew Sławiński

12 godz. · 🗨️

Witajcie. Mam prośbę o pomoc i zarazem pytanie,,: Czy może ktoś z koleżeństwa ma najbardziej aktualne ustosunkowanie się do Kasacji KWP do NSA w Warszawie od pozytywnego dla mnie wyroku w WSA w sprawie wypłaty ekwiwalentu za niewykorzystany urlop po odejściu na emeryturę. WSA w Lublinie uchylili Decyzję KWP w Lublinie i nakazał wydać nową Decyzję o ponownym właściwym wyliczeniu ekwiwalentu za niewykorzystany urlop zgodnie w wyrokiem TK. Z góry serdecznie dziękuję. Mam wielką prośbę jakby ktoś miał to proszę o przesłanie mi na mojego e-mail: zibislawinski@wp.pl



Tomasz Faliszewski - 🙄 sam.

19 godz. · 🗨️

ZER wczoraj złożył apelację, łamiąc w ten sposób nie ratyfikowany układ o wzajemnej nie agresji i dożywotniej współpracy.



Misja Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA jest służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli.



Represjonowani

Tomasz Rubacha · 11 godz. · 🗨️

Drodzy Represjonowani Doczekałem się sprawiedliwości. Kasa przelana. Po 2 pozytywnym wyroku SO w Łodzi ZER się nie odwołał do SA. Miesiąc po przesłaniu przeze mnie prawomocnego wyroku oddali co zgrabili. Moja służba 8 lat w V i po 90 r. UOP. Życzę wszystkim oczekującym szybkiego i pozytywnego zakończenia spraw. Trzymam kciuki i pozdrawiam serdecznie 😊



Magdalena Jakubowska

12 godz. · 🗨️

Dziś 10.03.2022r. w SO Warszawa moja wygrana. Wydział Łączności - telefonistka. X||| 1 U 17132/18 . Sprawa odbyła się zdalnie. Sędzia Małgorzata Kornaszewska , przychylna. Pani z ZER-u była ale jakby jej nie było. Czekam na apelację ZER. Pozdrawiam .



Tomasz Faliszewski

10 marca o 12:16 · 🗨️

Wczoraj przekazałem info że wpłynęła w dn 8.03 w mojej sprawie apelacja zer. Dziś mam info, że 9.03 moją Sędzią w SO wysłał apelację do SA. To jest błyskawica. Mój brat na taki "ruch" Sędziny czekał miesiąc.



Andrzej Borczyk

Miałem podobnie, 29.12.2021 r. wpłynęła apelacja ZER do SO a 31.12.2021 r. akta były już w SA. Teraz czekam na wyznaczenie terminu rozprawy.



Represjonowani

Andrzej Nowak · 1 godz. · 🗨️

Czy powinniśmy korzystać z pomocy adwokata. Jaki to może mieć wpływ na wynik sprawy. Ja wzięłem adwokata dopiero na etapie rozprawy w SO. Wcześniej wszystko sam robiłem a sprawa była zawieszona. W umowie jest zapisane 50 procent odzyskanej kwoty dla niego. Nawet odpowiedź na apelację wstępnie ja mu przygotowałem. Wysłał ją w ostatnim dniu terminu. Zazwyczaj nic nie wie. To co wiem to z Portalu Informacyjnego SA. Czy mogę zrezygnować z jego usługi, jeżeli tak to w jaki sposób.



Waldemar Sopek

Te 50% to wręcz niewiarygodne.W Gdańsku stawki optują w granicach od 5 do 10%

Lubię to! · Odpowiedz · 4 min



Teresa Mikulska-Przyborowska

To złodziej nie adwokat. Cofnij pełnomocnictwo natychmiast . Ja wygrałam sprawę w SO i SA bez adwokata. Dasz radę. Powodzenia



Ryszard Sefan Kaźmierczak

10 marca o 12:16 · 🗨️

Nareszcie! Po 5 latach i 6 miesiącach SO w Koszalinie ustalił, że w dniu 25 kwietnia 2022 Wezwanie mnie jako strony do osobistego stawiennictwa w sprawie z powództwa przeciwko Dyr. Zakładu Emerytalno-RentowegoNSW o wysokość emerytury policyjnej i renty inwalidzkiej.



Marek Zieliński

11 godz. · 🗨️

Ze smutkiem zawiadamiam, że zmarł Bolesław SŁOMIAN wieloletni dyrektor w RCI PESEL. Uroczystość ostatniego pożegnania odbędzie się 22 marca 2022 r. o godzinie 12:45 w kaplicy na cmentarzu w Marysinie (Warszawa ul. Korkowa 152).

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI !



Bożena Zwierzyńska

21 min · 🗨️

Drodzy Represjonowani, wczoraj tj. 16.03 w SO Warszawa zwycięstwo w 1 etapie. Ufff. Sędzia J. Oliwa prowadziła rozprawę bardzo spokojnie, знаła dobrze moje akta. Ja uczestniczyłam osobiście w Sądzie, przedstawiciel ZER zdalnie, w spornym czasie służyłam w łączności. Sędzia szczegółowo pytała o zakres moich obowiązków służbowych, przed jak i po 89/90 roku. Wyrok oparty o orzeczenie SN jak również podkreślała to, że nie ma odpowiedzialności zbiorowej . Przedstawiciel ZER ubolewał nad tym, że organ nie ma narzędzi na to żeby stwierdzić że nie byłam bandziorem. Stres podczas rozprawy straszny, niby wszystko miałam poukładane w głowie, byłam przygotowana na pytania, ale..... Życzę wszystkim, którzy czekają jak najszybszych terminów w SO jak i SA.



Maciej Muszyński

14 godz. · 🗨️

Witam Represjonowanych. Wczoraj SA w Lublinie oddalił apelację ZER w mojej sprawie. Po 4 latach i 8 miesiącach. Życzę wszystkim Państwu takich wyroków.



Rafał Ziolkowski

13 godz. · 🗨️

Aby nie czekać na oficjalne pismo z sądu apelacyjnego, gdy zobaczyłem na portalu informacyjnym, że jednak zero złożył apelację, telefonicznie umówiłem się na kolejne przeżycie akt, zrobiłem zdjęcia apelacji, przygotowałem odpowiedź i zadzwoniłem do sądu apelacyjnego, czy mogę składać odwołanie od apelacji nie posiadając sygnatury sądu apelacyjnego. Pani poinformowała mnie, że akta moje dzisiaj przysły i jeśli złożę odwołanie od apelacji w 2 egzemplarzach to ona dołączy do akt, które mają sygnaturę tylko sądu okręgowego i to bez problemu. Jak się dowiedziałem tak i zrobiłem! Myślę, że kilka dobrych tygodni zaoszczędziłem na czekaniu, wysyłaniu... Dzięki Tomek SACZYŃSKI za odpowiedź o tych możliwościach prawnych, które działają. Może, ktoś z Was również nadrobi kilka tygodni w tej wieloletniej walce o swoje? Trzymam za nas kciuki dalej! O skutkach takiego działania poinformuję na bieżąco! Może sąd nakaze dyrektorowi zero zwrot kosztów apelacji? Napisałem takie żądanie!
PS. Wyrobili się w tych apelacjach sługusy zer, używają coraz większego kalibru w zarzutach na postępowanie sądu okręgowego! Wymyślają co raz to inne art. Z konstytucji i argumenty z dupy! Dlatego bez względu na wynik zamelduję!



Beata Bukowiec

13 godz. · 🗨️

23-go lutego napisałam "Na razie wygrana w SO Zielona Góra (renta rodzinna)." 7-go marca ZER wystąpił z wnioskiem o przywrócenie terminu do złożenia wniosku o sporządzenie i doręczenie uzasadnienia wyroku. 15-go marca SO na posiedzeniu niejawnym postanowił:
1. oddalić wniosek pozwanego o przywrócenie terminu do złożenia wniosku o sporządzenie i doręczenie uzasadnienia wyroku,
2. odrzucić wniosek pozwanego o sporządzenie i doręczenie uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Zielonej Górze z dnia 21.02.2022 r.
Co to oznacza dla mnie. Czy to dla mnie koniec walki. ZER nie może już chyba złożyć apelacji. Czy ktoś był w takiej sytuacji?



Maciej Muszyński

16 marca o 17:41 · 🗨️

Witam Represjonowanych. Wczoraj SA w Lublinie oddalił apelację ZER w mojej sprawie. Po 4 latach i 8 miesiącach. Życzę wszystkim Państwu takich wyroków.



Teresa Mikulska-Przyborowska

15 marca o 08:34 · 🗨️

Doczekałam się !!! Wreszcie na moje konto po prawie dwóch miesiącach od pozytywnego wyroku SA wpłynęły pieniądze. Cieszę się z zakończenia mojej drogi do sprawiedliwości. Każdemu z Was życzę szybkiego i pozytywnego wyroku. Pozdrawiam serdecznie.



Represjonowani

Monika Kazula · 16 godz. · 🗨️

Informacja od Czesława Konieczna Kochani represjonowani, koleżanki i koledzy, chciałam podzielić się taką informacją. Dzisiaj dzwoniłam do ZER w sprawie znajomej, która dość długo czekała na zwrot środków. W trakcie prowadzonej rozmowy, bardzo sympatyczna pani /zresztą spotykam tam zawsze bardzo życzliwe osoby/ zapytałam, dlaczego prawomocne wyroki, które przesyłamy na e-maila wskazane przez Panią Dyr. ZER w odpowiedzi na pismo FSSM nie dają efektu i nie przyspieszają jednak realizacji tych wyroków. Pani poinformowała mnie, że realizowane są wyroki tylko wysyłane przez sądy. Więc pytam, to po co te e-maile. Obiecała, że przekaze tą moją uwagę Pani Naczelnik i po krótkim czasie zadzwoniła osobiście do mnie Pani Naczelnik i wytłumaczyła mi, dlaczego należy wysyłać te e-maile do ZER, gdyż są one systematycznie odczytywane i niezwłocznie podlegają szczegółowej weryfikacji. Dlaczego o tym piszę, a no dlatego, żeby wysyłać te e-maile z prawomocnymi wyrokami, gdyż sądy wysyłają wyroki do pełnomocników ZER, a niektórzy z nich albo już nie pracują, albo zostali zmienieni i te wyroki często nie są realizowane i gdzieś oczekują na dalszy bieg. Taki e-mail nie tyle przyspiesza, ale powoduje, że nie wisi taki wyrok w "próżni", co może opóźnić jego realizację. To tak informacyjnie 🌱
Oto adres e-mailowy do ZER klient@zer.mswia.gov.pl



Sławomir Cybulski

Nie dajmy się zwieść sympatycznym głosom Pań obsługujących Infolinię. To wszystko pozory. Patrzcie na efekty działań ZER. Nie znam przypadku, żeby wypłacili zgodnie z prawem. We wszystkich przypadkach przeciągają co najmniej o miesiąc albo więcej. Miłe głosy przez telefon nie zmieniają sytuacji. Nie dajemy się, żądamy odsetek!!!



Mirek Mmb

15 marca o 20:30 · 🗨️

Dzisiaj wygrałem swoją sprawę. Pani SSO Aleksandra Rutkowska bardzo kompetentna, знаła akta przesłane przez ipn. Zadawała krótkie pytania, na które żądała krótkich odpowiedzi dot. przebiegu służby, wykonywanych czynności, czy pracowało się operacyjnie oraz czy nie popełniło się czynu zabronionego. Nastawiona pozytywnie.



Leszek Ziniewicz

10 godz. · 🗨️

I instancja w SO w Gdańsku wygrana. Apelacja ZER. I 14 lutego wyrok SA w Gdańsku-moje odwołanie oddalone. Sąd nawet nie czekał na moją odpowiedź na apelację, którą doręczono 15 lutego (w terminie). Od doręczenia mi apelacji, do wyroku SA minęły 3 tygodnie.



Czesława Konieczna

Wystąp o uzasadnienie w ciągu 7 dni od otrzymania wyroku. Wyślij ten wyrok z uzasadnieniem do FSSM i walcz dalej, tylko, że teraz to będą koszty. Ale jak wygrasz w SN skargę kasacyjną to Ci zwrócą 🍀🙄🙄



Zygmunt Szczepanek

15 min · 🗨️

Czytam posty i prawie wszystkie to cyt. wygrałam/tem, nazwisko sędzi, ile czekałam i to wszystko. A gdzie info dot lat służby, wydział. To jest dla wielu ważne. Jakaś obawa, strach ogarnęła represjonowanych?



Mirek Czaniecki

Proponuję również by na stronie Justite pisać, przypominać, że pierwszymi represjonowanymi przez piss byli emerytowani funkcjonariusze służb mundurowych. Ja przynajmniej co jakiś czas tak robię. Pozdrawiam serdecznie wszystkich represjonowanych przez piss



Krystyna Graczyk

10 godz. · 🗨️

Ale numer! Jan Słupek, Arek Cholewa, Magdalena Złotnicka... i ja Krystyna Graczyk. Też w dniu dzisiejszym otrzymałam przelew. Dobre panie z zeru widocznie zmartwiły się moim ostatnim komentarzem i zamiast obiecanego 24 marca, wysłały przelew dzisiaj. Tak się cieszę, że nawet nie martwi mnie już fakt, że nadal jestem w zainteresowaniu IPN oraz Komisji ds. Ścigania Zbrodni p-ko itd. Życzę wszystkim oczekującym takiego rozwiązania, zwłaszcza tym, którzy muszą iść jeszcze dalej do SN. Nie mam jeszcze decyzji, więc otrzymana kwota jest bardzo magiczna ale to już małe Miki. Pisałam już ale przypomnę: paszporty 81-86, później MO i Policja, 28.08.20 SO W-wa, 15.12.21 SA W-wa, wszystko zdalnie. Zamiast jajecznicy chyba na kolację będzie ajerkoniak. Pozdrawiam 🍀



Bogusia Senderek

13 godz. · 🗨️

#Kraków Sędzia Monika Kowalska
APELACJA ODDALONA Były dwie rozprawy pozytywne dla nas w dniu dzisiejszym. Ogłoszenie wyroku Po miesiącu 22.03.2022 Adwokat Marcin Rozum walczył jak lew polecam. Dziękuję z całego serca P.Moniko ❤️❤️ to między innymi dzięki Pani i Mecenasa. Życzę wszystkim szybkiego rozwiązania sprawy.



Andrzej Pawlowski

Zaledwie 11 miesięcy, potem jeszcze 18 miechów w apelacji i modlitwa, żeby zero nie wniósł skargi kasacyjnej. Ogólnie rzecz ujmując, masz z góry.

Arek Cholewa
11 godz. · 🌟

Wiosna dla mnie zaczęła się szczęśliwie. Po południu wpłynęła zaległa kasa z ZER.

Jan Słupek
12 godz. · 🌟

W dniu 22.03.2022 pieniądze z wyroku SA a dnia 18.01.2022 na koncie . Moja największa satysfakcja jest to , że od początku prowadziłem samodzielnie bój o bezprawne pozbawienie części, emerytury. Jak obecnie czuje się Minister , Komendant Główny Policji do których kierowałem skargi a w odpowiedzi otrzymałem zlepek bełkotu którego nawet komentować nie wypada , doprowadziło mnie do zawału . Gorąco życzę wszystkim walczącym szybkiego efektu kończącego ten haniebny wycinek z naszego resortowego życiorysu.

Prezes Bractwa Mundurowego
Odczuwam ogromną satysfakcję, kiedy czytam takie posty. Gratuluję kolego. Dbaj o zdrowie i ciesz się z wygranej. Pozdrawiam.

Magdalena Złotnicka
14 godz. · 🌟

Drodzy Represjowani, oto moja historia: Od 1 maja 1988 roku służba w Paszportach, po 90 roku do 2010 służba w policji. Moja pierwsza rozprawa przed SO -17 maja 2021 -wygrana, następnie SA 2 listopada 2021 oddalenie przywrócenia terminu wniesienia apelacji oraz odrzucenie apelacji, na który niestety zer miał prawo wniesienie zażalenia. 18 lutego 2022 SA oddalenie zażalenia. No i najważniejsze 22 marca 2022 rok wpływ na moje konto zrabowanej emerytury. Wszystkich gorąco pozdrawiam i wierzę, że doczekacie tego szczęśliwego dnia

Stanisław Dąbrowski
22 godz. · 🌟

Wczoraj 21.03.2022 r - ODZYSKAŁEM swoją niepełną EMERYTURĘ w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi, którego DOKONAŁEM FAŁSZERSTWEM w dniu 16 grudnia 2016 r w Sali Kolumnowej SEJMU RP z naruszeniem KONSTYTUCJI. Życzę Wam wszystkim takiego SUKCESU z bandytyzmem tego NIERZĄDU.

Andrzej Kostka
19 godz. · 🌟

Wygrana so na Płockiej Pani sędzia Ewa Dmitruk konkretną i rzeczową ja od 1976 wydział W KSMO do 1990 po weryfikacji UOP I po cichej weryfikacji ABW do 2003 Pani sędzia pytała szczegółowo co robiłem czy otwierałem dok czy czytałem czy były tam znane ... Zobacz więcej

Bogusław Kostrakiewicz
9 godz. · 🌟

Dobry wieczór.
W dniu moich imienin, 22 marca br. dostałem prezent tj. pozytywny wyrok SO w Warszawie. Rozprawie (zdalnej) przewodniczył sędzia K. Kopciński. Służbę rozpocząłem w 1988 r. w Wydziale II, a później od 90 do stycznia 2017 w Policji. Teraz czekam na dalszy ruch ZER-u, ale obiecałem sobie, że doczekam. Pozdrawiam wszystkich represjonowanych.

Jolanta Domańska-Paluszak
16 godz. · 🌟

Na posiedzeniu niejawnym zapadł w mojej sprawie w SA w Warszawie wyrok oddalający apelację zer (sędzia Agnieszka Ambroziak). W SO w Warszawie pozytywnie dla mnie orzeczenie 9 kwietnia 2021 r. Trzy miesiące temu napisałem do SA wniosek o załatwienie sprawy poza kolejnością wpływu z uwagi na wiek i stan zdrowia, wówczas sąd wyznaczył mi termin marcowy. Przez kilkanaście lat pracowałem operacyjnie w pionie II, a potem przez ponad 15 w Policji. Teraz wyrok idzie do mnie listem poleconym, a ten wydrukowany z Portalu Informacyjnego SA opравиłam w ramkę.

Stanisław Mel
17 godz. · 🌟

W dniu dzisiejszym tj 23.03.2022 r. SN podjął decyzję o odmowie przyjęcia do rozpoznania Skargi kasacyjnej ZER MSWiA w sprawie naszego kolegi J.M. z Bydgoszczy. Tym samym SN podtrzymał pozytywny wyrok SO i SA. O sprawie informowałem wcześniej.

Szczegóły sprawy

Sygnatura sprawy w Sądzie Najwyższym	II USK 427/21
Orzeczenia niższych instancji	III AUe 1568/20 - wyrok z dnia 28 października 2020 r. - Sąd Apelacyjny w Gdańsku
Jednostka obsługująca sprawę	Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Wydział II
Data wpływu	29 marca 2021 r.
Wniesiony środek	skarga kasacyjna
Status sprawy	wydano orzeczenie formalne (wartość nadano w dniu 23 marca 2022 r.)
Skrócony wynik sprawy	odmówiono przyjęcia do rozpoznania (wartość nadano w dniu 23 marca 2022 r.)
Zakreślenie	tak
Orzeczenia	Orzeczenia niewystępujące w internetowej bazie orzeczeń Sądu Najwyższego są udostępniane przez Referat do spraw dostępu do informacji publicznej.

Mirosław Jagłowski
20 godz. · 🌟

Mój pozytywny wyrok 15.02.2022 r. w SO Wrocław uprawomocnił się, Sędzia Pani Dorota S-W a zer przegapił termin apelacji. Sąd potwierdził prawomocność i odesłał moje materiały do zer. Czekam na pisemne potwierdzenie prawomocności wyroku. Życzę wszystkim takiego szczęścia i pozdrawiam z całego serca.

Jerzy A. Bielecki
23 marca o 15:00 · 🌟

Pierwszy płótek przeskoczyłem. Wygrana w I instancji SO w Warszawie, sędzia Ewa Dmitruk. Od 1988 Dep. I MSW.

Beata WaWa
15 godz. · 🌟

W dniu dzisiejszym mój mąż uzyskał pozytywny wyrok SO w Warszawie. Rozprawa zdalna. Przewodniczył sędzia Sebastian Ładoś. Służba od 1982 r. Wydz. X Biura C. Po 90 roku Policja Błil. Rozprawa krótka, podstawowe pytania o służbę sprzed 90 r.

 **Gosia Szewczyk**
9 godz. · 🌐

Dziś i mój krok do przodu. Sprawa zdalna S.O.W-wa praca w sekcji A a po weryfikacji Doch.Sled. teraz czekanie na dalszy etap 😊

 **Ireneusz Jaszczuk**
19 godz. · 🌐

Dziś zwycięsko zakończyłem batalię o przywrócenie emerytury podczas rozprawy online SA w Białymstoku. Sąd oddalił apelację zerów i podtrzymał ustalenia sądu okręgowego w Olsztynie za 6 lat służby w WOP. Pozdrawiam wszystkich represjonowanych, dziękuję za wsparcie i życzę wszystkim zwycięstwa. Niech żyją wolne sądy!!!!

 **Jerzy A. Bielecki**
23 marca o 15:00 · 🌐

Pierwszy płotek przeskoczyłem. Wygrana w I instancji SO w Warszawie, sędzia Ewa Dmitruk.
Od 1988 Dep. I MSW.

 **Robert Palczak**
19 godz. · 🌐

Spotykałem na łamach naszych Forów publikację wyroków SO i SA pozbawiających Represjonowanych w całości świadczenia (0%) za okres służby przed 90. rokiem, a przywracających wszystko to, co zostało wypracowane później. Nie myślałem wówczas, że mogą być pomocne w finalnym okresie mojej walki, więc nie zapisałem, ani ich treści ani odpowiednich linków. Jeśli ktoś dysponuje przykładami takich wyroków, proszę o publikację na Forum lub na rpalczak@gmail.com. Zbieram takie materiały z myślą o alternatywnej linii obrony w SA w sytuacji, gdyby było ciężko... a może być, gdyż mam wyznaczonego sprawozdawcę z neo. Proszę nie posądzać mnie o lenistwo, że to niby nie chce mi się samemu poszukać... najwzajemniej nie wiem gdzie, a przede wszystkim za pomocą jakich słów kluczowych. 😊

 **Andrzej Nowak**
59 min · 🌐

Drodzy forumowicze dzisiaj dostałem informację o pozytywnym dla mnie wyroku SA w Krakowie. Wyrok wydany przez sędzię del. Annę Kruszewską. Za radą forumowiczów zrezygnowałem z bardzo drogiego adwokata, który prowadził sprawę przez 1/2 okresu działań aktywnych i wszystko robił na ostatnią chwilę. Za radą forumowicza napisałem pismo o przyspieszenie sprawy i tryb niejawni. Po niespełna trzech tygodniach jest wyrok. Zainteresowanym oczekującym na rozstrzygnięcie udzielię bliższych informacji np. na maila: kawon57@gmail.com. Życzę wszystkim oczekującym szczęśliwego zakończenia sprawy.

 **Dariusz Matysiak**
8 godz. · 🌐

Czy ktoś z byłych funkcjonariuszy RKW (radiokontrolniwiadu) wygrał sprawę w Sądzie Apelacyjnym ?

 **Mirosław Tkaczyk**
Wygrał mój kolega i dostał już nawet kasę, RKW Warszawa.

Lubię to! · **Odpowiedz** · 8 godz. · Edytowano

 **Czesława Konieczna**
Tak, SA Katowice. 👍 2

 **Jacek Koprowski**
1 godz. · 🌐

W dniu 29.03 Sąd Okręgowy w Szczecinie zmienił na moją korzyść decyzję ZER o obniżeniu renty i emerytury policyjnej SSO Elżbieta Góralska 😊

 **Leszek Orkisz** udostępnił link.
8 godz. · 🌐

<https://www.seirp.pl/ustawa-represyjna-statystyki-sadowe>

Oto link łączący z tekstem:
<https://www.seirp.pl/ustawa-represyjna-statystyki-sadowe?fbclid=IwAR3pR03QdFlwUQrxLLFTKOON6z-WbgnBJ6YO-Eth6Npl7eDAPY7IB58VtP4>

A na stronie www: <https://www.seirp.pl/uwaga> można odnaleźć:

Adresy i telefony do sądów okręgowych i do sądów apelacyjnych oraz do Sądu Najwyższego.

I taki oto zestaw pytań na jakie sądy odpowiadają:

- - czy odwołanie od decyzji obniżającej emeryturę/ rentę zostało złożone i kiedy wpłynęło do sądu,
- - czy nasza sprawa została przekazana do innego sądu,
- - jaka jest sygnatura akt naszej sprawy,
- - czy postępowanie zostało zawieszone i kiedy,
- - czy postępowanie obecnie jest zawieszone,
- - czy do naszej sprawy został przydzielony referent (sędzia).
- - czy w sprawie została wniesiona apelacja.



„Marcowa” pandemia „dorobiła się” takich oto wyników na Świecie i w Polsce.

Zachorowało: 51 159 682/307 447
Zmarło: 194 432/3 724
Przyjęło szczepienia: 136 817 643/589 450
Wyzdrowiało: 46 778 988/258 275

Dla porządku informuję, że informacje „sądowe” zawarte na w/w stronach pochodzą, jak zawsze ze strony www:

<https://www.facebook.com/groups/represjonowani>

13. emerytura będzie bez podatku

[13. emerytura będzie bez podatku \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

Już w kwietniu ponad 9 mln emerytów i rencistów dostanie 13. emeryturę. Oto najważniejsze pytania i odpowiedzi związane z dodatkowym świadczeniem.

Na początek dobra wiadomość. Zgodnie z rozporządzeniem ministra finansów od 13. emerytury nie będzie pobierany podatek. To oznacza więcej pieniędzy na kontach.

Leszek Kostrzewski

Skaąd taka decyzja? Ministerstwo tłumaczy, że od początku roku wzrosła kwota wolna do 30 tys. zł. To oznacza, że osoby mające do 2,5 tys. zł brutto emerytury nie płacą podatku. Jednak po doliczeniu w kwietniu 13. emerytury takie osoby musiałyby jednak podatek zapłacić. Dlatego resort 13. emeryturę z podatku zwolni.

Ile wyniesie 13. emerytura?

Określenie „13. emerytura”, którym posługuje się rząd, jest mylące. Dodatkowe świadczenie nie będzie wynosić tyle samo, ile co miesiąc dostają emeryci. Rząd zapisał w ustawie, że każdy z emerytów i rencistów dostanie najniższe świadczenie wypłacane przez ZUS. Od 1 marca wynosić ono będzie 1338,44 zł brutto. Tyle każdy senior dostanie. Od tej kwoty nie będzie jednak pobrany podatek, lecz jedynie 9 proc. składki zdrowotnej. Oznacza to, że na konta emerytów trafi 1217,98 zł netto.

- Zwolnienie od podatku 13. emerytury wydaje się zasadne. Trudno uzasadniać pobieranie podatku od środków wypłacanych przez państwo, sfinansowanych z podatków. W tym przypadku nie jest to świadczenie pochodzące ze składek, zatem nie ma argumentu, aby było tak samo traktowane. W kolejnym kroku należy zwolnić 13. emerytury ze składki zdrowotnej - mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego.

Kiedy nastąpi wypłata?

Każdy dodatkowe świadczenie dostanie wraz ze swoją kwietniową emeryturą. Terminy wypłat przypadają na 1., 5., 6., 10., 15., 20. i 25. dzień miesiąca.

13. emerytura. Czy muszę pi-

sać wniosek?

każdemu automatycznie, bez konieczności pisania wniosków do ZUS, KRUS czy zakładów emerytalnych MON lub MSWiA. Każda z tych instytucji sama naliczy emerytom, którzy jej podlegają, dodatkowe świadczenie.

Czy tylko emeryci i renciści dostaną trzynastkę?

Dodatkowe świadczenie dostanie 9,8 mln Polaków. Oprócz ponad 5 mln emerytów będą to renciści, w tym osoby na rentach socjalnych. Świadczenie dostaną też osoby pobierające rodzicielskie świadczenie uzupełniające, ale także Polacy na nauczycielskich świadczeniach kompensacyjnych, pomostówkach, świadczeniach przedemerytalnych oraz rentach rodzinnych.

Od pół roku dostają najniższą emeryturę matczyną przysługującą osobom, które wychowały co najmniej czworo dzieci. Czy przysługuje mi trzynastka?

Tak. 13. świadczenie będzie przysługiwać też osobom na świadczeniach matczynych.

Mam prawo do emerytury z ZUS i KRUS. Czy to oznacza, że dostanę dwie trzynastki?

Nie, tylko jedną. W przypadku tzw. zbiegów emerytur z ZUS i KRUS dodatkowe świadczenie wypłaci ZUS.

Mam 8 tys. zł emerytury. Sąsiad powiedział mi, że to za dużo, aby dostać dodatkowe pieniądze, i że podobno jest tu jakiś limit. Czy więc osoby z wysokimi emeryturami też dostaną trzynastkę?

Nie będzie żadnego limitu. A to oznacza, że dodatkowe pieniądze dostaną zarówno rekordziści, którzy mają nawet 20 tys. zł emerytury, jak i posłowie, jak Jarosław Kaczyński, który co miesiąc z ZUS odbiera blisko 7 tys. zł.

Pobieram tylko 230 zł emerytury, bo krótko pracowałam. Czy dostanę pełną trzynastkę, czy może pomniejszoną?

Nie ma znaczenia, jak wysokie mamy świadczenie z ZUS czy KRUS. Pełne świadczenie dostanie więc też ok. 300 tys. Polaków, którzy z powodu niskiego stażu pracy dostają emeryturę poniżej minimalnej.

Dopiero 12 maja skończę 60 lat i przejdę na emeryturę. Czy też mam prawo do trzynastki?

Tylko osoby, które złożą wniosek o emeryturę przed 31 marca 2022 r., będą mogły liczyć na dodatkowe pieniądze. Gdy ZUS czy KRUS nasz wniosek rozpatrzy pozytywnie, a więc ustali, że mamy odpowiedni wiek - 60 lat (kobieta) lub 65 lat (mężczyzna) - automatycznie będzie musiał wypłacić trzynastkę. To oznacza, że Polacy, którzy wiek emerytalny osiągną w 2022 r., ale po 31 marca, dodatkowego świadczenia nie dostaną.

Od roku mam przyznaną rentę, ale ze względu na to, że dorabiam i przekraczam limity, ZUS mi ją zawiesił. Czy dostanę trzynastkę?

Ktoś, kto ma zawieszoną rentę ze względu na duże zarobki, nie dostanie dodatkowego świadczenia. Zawieszenie renty czy wcześniejszej emerytury następuje, gdy dorabiając, przekroczymy 130 proc. średniej płacy.

Po zmarłym mężu dostaję rentę rodzinną. Taką samą rentę dostaje mój syn. Czy teraz każdy z nas dostanie trzynastkę?

Gdy do renty rodzinnej uprawnionych jest więcej osób, 13. emerytura zostanie równo podzielona. Jeśli więc renta rodzinna wypada na dwie osoby - matkę i syna - to każda z nich dostanie po 50 proc. dodatkowego świadczenia

Dostaję 500 plus dla osób niepełnosprawnych. Obawiam się jednak, że jak dostanę trzynastkę, to policzą mi to jako dodatkowy dochód i 500 plus stracę.

Nie ma takiej obawy. Trzynastka

(Ciąg dalszy na stronie 25)

"500 plus dla seniora".

500 plus dla seniora. Komu przysługuje świadczenie? (wyborcza.biz)

"500 plus dla seniora" to potoczna nazwa świadczenia dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Właściwa nazwa to "świadczenie uzupełniające".

- komu przysługuje świadczenie uzupełniające,
- jakich formalności trzeba dopełnić,
- gdzie składa się wniosek,
- jak wylicza się kwotę świadczenia,
- jak się odwołać od niekorzystnej decyzji.

Ewa Furtak



Wbrew potocznej nazwie „500 plus dla seniora” przysługuje nie tylko osobom w podeszłym wieku i nie zawsze w wysokości 500 złotych. Kto może starać się o taką pomoc? Jak załatwić formalności?

Dla kogo świadczenie?

Świadczenie uzupełniające przysługuje osobie, która ukończyła 18 lat, mieszka na terytorium

Polski, ma obywatelstwo polskie lub zalegalizowany pobyt w naszym kraju i jest niezdolna do samodzielnej egzystencji. Niezdolność ta musi być zostać potwierdzona odpowiednim orzeczeniem. To może być:

- orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy i

niezdolności do samodzielnej egzystencji;

- orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym i niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- orzeczenie o całkowitej niezdolności do służby i niezdolności do samodzielnej egzystencji.

Aby otrzymać świadczenie uzupełniające, trzeba spełnić również inne warunki. „500 plus” zostanie przyznane osobom, które **n i e o t r z y m u j ą emerytury ani renty**, nie mają ustalonego prawa do innego świadczenia pieniężnego finansowanego ze środków publicznych (np. **zasiłek stały z pomocy społecznej**) ani nie otrzymują renty czy emerytury z zagranicy albo są uprawnione do tych świadczeń (emerytury, renty, itp.), ale ich łączna wysokość brutto nie przekracza 1772,08 zł. Taki próg obowiązuje od 1 marca 2021 roku.

– Przy badaniu wysokości świadczeń decydujących o przyznaniu oraz ustalaniu kwoty świadczenia uzupełniającego nie są wliczane dodatki i świadczenia wypłacane na podstawie przepisów szczególnych, m.in. dodatek i zasiłek pielęgnacyjny, dodatek dla sieroty zupełnej, dodatek kombatancki czy też ryczałt energetyczny. Nie są brane pod uwagę także świadczenia o charakterze jednorazowym, np. zasiłki socjal-

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

nie będzie brana pod uwagę przy wypłacie **500 plus** dla osób z niepełnosprawnością. Nie będzie też - jak zapisano w ustawie - wliczała się do dochodu przy ubieganiu się o zasiłki z pomocy społecznej czy dodatek mieszkaniowy. Podając dochód na członka rodziny, mamy prawa nie uwzględniać trzynastki.

Czy 13. emerytura wlicza się do dochodu, gdy chcę skorzystać z Funduszu Alimentacyjnego?

Nie. 13. emerytura nie będzie brana pod uwagę przy ubieganiu się o alimenty z Funduszu Alimentacyjnego.

Mam rentę socjalną. Czy jak dostanę trzynastkę, to rentę stracę, bo przekrocze limit przychodowy?

Trzynastka nie będzie doliczona do przychodu, który decyduje o zawieszeniu prawa do renty socjalnej.

Na początku 2022 r. wnuczek poprosił mnie o podżyrowanie

pożyczki. Okazało się, że jej nie sponała, i teraz mam potrącenia komornicze. Obawiam się, że jak dostanę trzynastkę, to od razu zabierze mi ją komornik.

Zadłużeni seniorzy nie muszą się niepokoić. Z 13. emerytury nie będzie można dokonywać potrąceń i egzekucji.

Leszek Kostrzewski
11 marca 2022 r.

(Ciąg dalszy ze strony 25)

ne lub zasiłek pogrzebowy. Osobom, które stały się całkowicie niezdolne do pracy przed ukończeniem 16. roku życia lub w czasie nauki w szkole przed ukończeniem 25. roku życia nie jest wliczana do dochodu **renta rodzinna** przyznana po zmarłym rodzicu – wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalny rzecznik prasowy **ZUS** województwa śląskiego.

Ważne! 15 lutego weszła w życie zmiana dla osób pobierających świadczenie. Miesięczna kwota uprawniająca do świadczenia uzupełniającego będzie podwyższana w terminach i na zasadach określonych przepisami ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Po raz pierwszy nowe zasady będą stosowane do **waloryzacji**, która zostanie przeprowadzona 1 marca 2022 roku.

Zmiana ta nie oznacza, że osoby obecnie pobierające świadczenie muszą złożyć nowy wniosek. Trzeba to jednak zrobić, jeśli upłynął okres, na który została orzeczona niezdolność do samodzielnej egzystencji lub jeśli nowy próg dochodowy pozwala na uzyskanie świadczenia.

Gdzie załatwić formalności?

Aby otrzymać świadczenie uzupełniające, trzeba złożyć wniosek – formularz ESUN. Może to zrobić osobiście osoba zainteresowana, a także jej przedstawiciel ustawowy, pełnomocnik bądź opiekun faktyczny. Formularz wniosku i druk zaświadczenia o stanie zdrowia znajdują się na stronie internetowej www.zus.pl i można je stamtąd pobrać. Są także dostępne w każdej placówce ZUS. Pamiętajmy, aby przed wizytą w placówce sprawdzić, czy w związku z pandemią nie wprowadzono ograniczeń w bezpośredniej obsłudze.

Wniosek można wysłać pocztą tradycyjną albo złożyć go elektronicznie za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych. Do wniosku trzeba dołączyć orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji, chyba że jest już ono w posiadaniu ZUS.

Co ma zrobić osoba, która nie ma takiego orzeczenia albo upłynął okres, na który zostało ono wydane? W takim przypadku do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o stanie zdrowia wydane przez lekarza, pod którego opieką znajduje się osoba starająca się o świadczenie (druk OL-9) oraz dokumentację medyczną i inne zaświadczenia, które mają znaczenie przy orzekaniu o niezdolności do samodzielnej egzystencji. Są to np. karty leczenia szpitalnego, historia choroby, dokumentacja rehabilitacji leczniczej, zawodowej czy orzeczenie o niepełnosprawności. Lekarz orzecznik ZUS na podstawie złożonej dokumentacji medycznej i zaświadczenia o stanie zdrowia oceni, czy jest potrzeba wezwania na badanie. Może wydać orzeczenie bez bezpośredniego badania.

Nie zawsze będzie to 500 zł

Po zmianach w przepisach świadczenie uzupełniające będzie przysługiwało nadal w kwocie nie wyższej niż 500 zł. Świadczenie w pełnej kwocie, czyli 500 zł, będzie wypłacane tylko wtedy, gdy suma świadczeń ze środków publicznych nie przekroczy kwoty 1272,08 zł.

Przy wypłacie świadczenia obowiązuje zasada złotówka za złotówkę, przy czym świadczenie uzupełniające nie może być wyższe niż 500 zł.

Zgodnie z tą zasadą – jeżeli suma obecnie pobieranych świadczeń wynosi np. 1300 zł, to świadczenie uzupełniające jest przyznawane w kwocie 472,08 zł. Świadczenie może wynieść nawet kilka

złotych, jeżeli dana osoba osiąga dochód bliski 1772,08 zł brutto. Świadczenie jest wypłacane od miesiąca, w którym został pozytywnie rozpatrzony wniosek.

Jak się odwołać od decyzji?

Jeśli nie zgadzamy się z decyzją w sprawie świadczenia uzupełniającego, mamy prawo odwołać się od niej. Odwołanie składa się do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych – właściwego ze względu na miejsce zamieszkania. Można to zrobić w ciągu miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Po tym terminie decyzja stanie się prawomocna i nie będzie można jej zaskarżyć do sądu.

Odwołanie wnosi się za pośrednictwem ZUS, można złożyć je na piśmie, zgłosić ustnie do protokołu w placówce ZUS albo wysłać pocztą.

Dodatek pielęgnacyjny

Największą grupą korzystającą ze świadczenia uzupełniającego są seniorzy. To jednak niejedynie świadczenie z ZUS przysługujące osobom niezdolnym do samodzielnej egzystencji.

Dodatek pielęgnacyjny jest świadczeniem finansowym, które przysługuje osobom uprawnionym do otrzymywania emerytury lub renty i uznanym za niezdolne do samodzielnej egzystencji. Formalności załatwia się w ZUS-ie. Konieczne jest złożenie wniosku oraz zaświadczenia o stanie zdrowia. Dodatek otrzymują także osoby, które ukończyły 75 lat. Nie muszą składać wniosku – po osiągnięciu tego wieku ZUS automatycznie przyzna dodatek. Wysokość dodatku to obecnie 239,66 zł. Od 1 marca 2022 roku będzie wyższy o kwotę wynikającą z waloryzacji.

Ewa Furtak
14 lutego 2022

Dodatek pielęgnacyjny

Dodatek pielęgnacyjny – świadczenie wypłacane przez ZUS jako dodatek do emerytury lub renty (a więc dla osoby uprawnionej do emerytury/renty), jako pomoc ze strony państwa dla beneficjenta świadczenia...

Triumwirat poetycko

Zaczęła Aneta Wybieralska!

Cześć Chłopaki,

Dolek (Kunecki) wygrzebał wiersz. Może, ku przestrodze i w hołdzie wszystkim naszym "Represjonowanym", warto upowszechnić? Zwłaszcza pointę. Pozdrawiam serdecznie.

Witaj Anetko!

Dawno, dawno temu, wpadł mi do ręki tekst nieznanego autora o rozwiązaniu UB no i proszę ponad pół wieku i historia się powtórzyła z SB... Oto ta piosenka tylko nie wiem na jaką melodię mogła być śpiewana:

Przez lat 12 nasze organa
Walczyły z wrogiem, aż miło
Lecz nastąpiła wielka przemiana
Wszystko się zakończyło.

Długo byliśmy zbrojnym
ramieniem
Chłop i robotnik był z nami
Dziś Cię robotnik wita
kamieniem

A chłop poszczuje Cię psami.
Władza kazała całkiem
nieśluszenie
Ludziom rozwałać chałupy
Więc za te sprawy bezduszne
Nam każą nastawiać dupy.

Według instrukcji wróg krył się
wszędzie
W mieście i chłopskiej chałupie

Ten co go wydał,
nic mu nie będzie
Lecz nas dziś leją po dupie.

Dziś mówią- wszyscy robili błędy
Ci co na górze i ci co na dole,
Lecz dół za błędy szedł
precz z Urzędu

A góra wszystkich wywiodła
w pole.

Na referenta co to niekiedy
Wypił gdzieś wódki kielicha
Spadały gromy i różne biedy
Lecz z czujnej winy u licha?

I mam pytanie do naszych Panów
Czy wiedza ile to razy
Chcieli nas zrobić głupich
baranów
Przez swoje bzdurne rozkazy?

Dziś w dalszym ciągu utartym
trelem

O wspólnej mówi się winie
Lecz co łączyło Departament X
Z tym referatem na gminie?

Może gdy Światło z kraju nawalił
Dla takiej właśnie równości
Tym referatom składać kazali
Krytykę za brak czujności.

Jeśli bezpieka chce u Narodu
Dzisiaj posiadać szacunek
To musi z tych właśnie powodów
Spełnić poniższy warunek:

Ukarać winnych i tych że panów
Tych co siedzą u góry
Aby nie weszli znów do organów
Ci co pozmieniali nazwiska
i skóry.

Za długoletnią pracę w organach
Jesteśmy na hańby szczycie
I z tą piosenką pójdziemy
pod kościół
Aby użebrac na życie....

autor nieznany...

Dołączył w podobnym tonie Mieczysław Malicki!

Jednak telepatia jest!

Siedzę nad czymś co w jakimś sensie związane jest z likwidacją SB. Piszę coś - wspominać - o procesie weryfikacji latem 1990. Napiszę i wyślę. Coś w ramach triumwiratu zapewne dołożycie. Bez eskalacji.

Mietek

I jeszcze zwrotka do wiersza od Dolka:

Dziś mówią- wszyscy robili błędy
Ci co na górze i ci co na dole,
Lecz dół za błędy szedł precz
z Urzędu

A góra wszystkich wywiodła w pole.

Sytuacja kojarzy się mi ze słynnym ponoć pytaniem dziennikarza amerykańskiego do dyplomaty amerykańskiego ad "skurwysyna z Nikaragui: ale to jest skurwysyn? Tak ale to nasz skurwysyn.

Mietek

A tutaj już bardzo poetycko choć nieco melancholijnie.

WIOSNA

Pierwiosnek wyskoczył z ziemi,
Na sasanę czule zerka.
Wróbelek nastroszył piórka
I miłosne trele ćwierka.
Drzewka wystrojone w paki
Kwietny płaszcz włożą za chwilę.
Pszczołka aż drży z podniecenia:
- Wszystkie bzyknę i zapyle!
Kot za kotką gna po dachu.
Czas miłosnych jest uniesień.
Tylko mnie jad smutku dręczy:
Zaraz, kurwa, będzie jesień!

Może ktoś się przyzna do autorstwa?

PRZYJŚCIE WIOSNY

JAN BRZECHWA

Napłotkowała sosna,
że już się zbliża wiosna.

Kret skrzywił się ponuro:
„Przyjedzie pewnie furą”.

Jeż się najeżył srodze:
„Raczej na hulajnodze”

Wąż syknął: „Ja nie wierzę.
Przyjedzie na rowerze”.

Kos gwizdnął: „Wiem coś o tym.
Przyleci samolotem”.

„Skąd znowu - rzekła sroka
- ja jej nie spuszcza z oka
I w ze-szłym roku, w maju,
Widziałam ją w tramwaju”.

„Nieprawda! Wiosna zwykle
Przyjeżdża motocyklem!”

„A ja wam to dowiodę,
Że właśnie samochodem”.

„Nieprawda, bo w karecie!”
„W karecie? Cóż pan plecie?
Oświadczyć mogę krótko,
Przypłynie własną łódką”.

A wiosna przyszła pieszo -
Już kwiaty z nią się śpieszą,
Już trawy przed nią rosną
I szumią: „Witaj wiosno!”.

I mnie się wiersz przypomniał
dawno znany i z pamięci cytowany.

JKK

WIDZIANE Z PUSZCZY

Janusz Maciej Jastrzębski

LIZANIE,

KTÓRE PACHNIE NADZIEJĄ

Nie wiem jak Państwo, ale ja od kilku dni zaczynam odyskiwać spokój. Nie wychodzę na spacer z psem w hełmie i kamizelce kuloodpornej, przed snem nie okrywam głowy blaszaną miską i przestała mi się śnić wieża Kremla spadająca na mnie wraz z Putinem, który wrzeszczy: – Budu riezat!

Odetchnąłem od czasu, kiedy Naczelnik Państwa wyłonił się z bunkru na Nowogrodzkiej (podobno jest połączony podziemnym tunelem z bunkrem w willi na Żoliborzu) wsiadł do pancernego pociągu, i w towarzystwie trzech ochroniarzy w randze premierów pojechał do Kijowa. Po drodze jak ongiś towarzyszył Lenin czy Stalin, już nie pamiętam czyje to było zdjęcie) pochylony nad mapą opracowywał strategię skutecznej obrony Kijowa. W stolicy Ukrainy zapewnił Ukraińców, że jest z nimi i wrócił do domu. Po czym niesamowicie się uaktywnił w mediach. A ja wreszcie odetchnąłem z ulgą.

Pod tak znakomitym wodzem, najwybitniejszym strategiem w historii polskiej wojskowości możemy spać spokojnie. Każde jego wystąpienie, dokładne, precyzyjnie przedstawiające nasze możliwości obronne spr-

wiają, że spada kamień z serca.

A już dziś (18-03-22), gdy po podpisaniu przez prezydenta ustawy o obronie Ojczyzny jako pierwszy zabrał głos, nie miałem najmniejszych wątpliwości pod czuymi opiekuńczymi skrzydłami (nomen omen) się znajduję i ogarnął mnie błogostan bezpieczeństwa i niezmiernej wdzięczności.

Pod tak fachową opieką żadna wojna mi nie straszna. I spodziewam się, że pan prezydent, pan premier, panowie Błaszczak i Kamiński przy absolutnym braku reasumpcji pani marszałek Witek i entuzjastycznych oklaskach pani Przylębskiej wystąpią i w imieniu wdzięcznego narodu przyznają Naczelnikowi Państwa najwyższy stopień w wojsku – generalissimusa.

Ponieważ moja wyobraźnia nie ma granic już sobie wyobraziłem generalissimusa w generalskim mundurze, odbierającym salutując defiladę wojskową przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Miałbym niemal euforyczny nastrój, gdyby nie pewien zgrzyt, który wywołuje u mnie regularne odruchy wymiotne, gdy słyszę każde wystąpienie obecnych ojczymów i macochy narodu: Czy oni muszą za każdym razem, gdy występują, chwalać siebie i ludzi swojej spółki, aż cieknie od lukru?!

Robią to bezwstydnie, bez

ociupiny skromności, samokrytycyzmu. Liżą się nawzajem do obrzydliwości, a już dzisiejszy pean na cześć Naczelnika wygłoszony przez osobę która, jak utrzymuje Konstytucja, jest głową państwa był...

Dopiszcie sobie Państwo według Waszego uznania.

Miałem kiedyś jamnika. Przynajmniej taka była oficjalna wersja, bowiem z jamnika miał tylko krótkie krzywe nogi i wredny charakter; reszta jego składników była konglomeratem ras, bo krótko mówiąc jego mamusia puściła się z połową psów dużej wsi.

I oż ten psi dżentelmen większość swego życia spędzał na wylizywaniu swojego przyrodzenia. Ale i tak zajmowało mu to mniej czasu niż wzajemne lizanie siebie przez sprawujących obecnie u nas władzę.

Acz, jak tak sięgnąć do mądrości ludowych, to ponoć i kota można zagłaskać (czytaj – zalizać) na śmierć!

I tu kubek zimnej wody. Czego się czepiam?! ... Odszczekuj!... Liź się moja władzo, liź! ... Może miodku podesłać albo bitej śmietany! Zwiększają efektywność lizania!

Aż do skutku!

Janusz Maciej Jastrzębski

REFLEKSJA

Przywitałem radośnie się
z wiosną,
Ale szybko nadeszła refleksja,
Że na chandrę samotności wiosna
Od jesieni wcale nie jest lepsza.

Gdy samotność jesienią Cię nęka
Jesteś w stanie z nią
sobie poradzić.
Lampka wina przy ciepłym kominka
Nastrój może choć trochę
poprawić.

W długie noce monotonne krople
Deszczu szybko do snu Cię utulą
W nim marzenia, co nie chcą
na jawie

Tu się spełnia,
na troski znieczulą.

A na smutki samotności wiosną
Wbrew pozorom antidotum nie ma
Noce krótkie, szybko świt nastaje,
Nie zdążają przyśnić się
pragnienia.

Gdy promienie słoneczne Cię

budzą
Już samotność w objęcia Cię
chwytą

Nie masz komu powiedzieć
- dzień dobry!
Pocałunkiem serdecznym
powitać.

Z samotnością tylko
jesz śniadanie,
I wypijasz z nią poranną kawę.
Ona milczy, Ty chciałbyś
pogadać,

Pożartować, czy omówić sprawę.
Pójść na spacer nad leśne jezioro
Czyjaś dłoń w swojej dłoni
trzymając.
Sycić oczy zmartwychwstałym
życiem.

O wszystkim i o niczym gadając

A wieczorem siedząc na tarasie
Wokalizę podziwiać sąsiada
Pana Kosa, arcykoncertmistrza
I bezgłośnie wciąż dawać
mu brawa.

W Luny światło magiczne
spoglądać,
W przytuleniach szczęściem
się napawać...
Lecz samotnym wiosną
nie pogodę
Życia daje, ale w chandrę
uprawia.

Dzień się dłuży, czas powoli
płynie
Gasząc niskie isierki nadziei.
A Ty wiosną mocno zawiedziony
Zwracasz się myślami ku jesieni.
Dzień w niej krótki,
noc szybko nadchodzi,
I Bóg Hypnos bierze Cię
w objęcia.
Wreszcie we śnie spełniasz
swe marzenia
I doznajesz, acz złudnego,
Szczęścia

Janusz Maciej Jastrzębski

Wojna wojną, a wybory coraz bliżej

Wszyscy żyjemy wojną, uchodźcami i bandytyzmem sąsiada. Oddaliśmy się jakby od naszych spraw krajowych, zwłaszcza tych, które jeśli nie dziś, to na pewno jutro znów będą miały wpływ na nasze życie. Pisząc „nasze” mam oczywiście nas, emerytów mundurowych, szczególnie tych, których od 13 lat stara się wykończyć każda władza w naszym pięknym kraju.

Maciej Szymański

Władza, która wypowiedziała nam wojnę. Władza, której myślą przewodnią jest z jednej strony ślepa zemsta, z drugiej zaś napisanie historii Polski na nowo, po swojemu. I zupełnie inaczej, niż my to przeżyliśmy i czego byliśmy świadkami. Do tego władza, której fundamenty stoją na trupach przez nią wyprodukowanych. Dosłownie.

Nie chodzi mi tutaj tylko o nas, nasze środowisko. Chodzi mi o wszystkie ofiary śmiertelne od tzw. reform Balcerowicza począwszy. Bo przecież to ta sama władza, a przynajmniej tej samej proweniencji, jeśli nie ta sama personalnie. Ofiary, to ludzie, którzy zeszli z tego świata, bo nagle zlikwidowano im miejsca pracy, bo zabrano im podstawy egzystencji, bo niekiedy ich zwyczajnie dosłownie zagłodzono, wyrzucono na ulicę często z małymi dziećmi. I jeszcze usiłowano beczelnie dorabiać do tego ideologię, starając się obarczyć ich winą za niezaradność i nieumiejętność „wzięcia własnych spraw w swoje ręce”. Zafundowano im – nam, najdzikszą odmianę prymitywnego kapitalizmu. Takiego, który w krajach zachodnich skończył się mniej więcej w połowie XX wieku, zaraz po II wojnie. A nas cofnięto w rozwoju o ponad pół wieku. Szok cywilizacyjny i materialny był tym większy, że zlikwidowane zostało państwo opiekuńcze, w którym nikt nie musiał się martwić o dzień jutrzejszy, bo zawsze miał pracę i jakieś mieszkanie, zawsze miał darmową opiekę zdrowotną, do tego zawsze miał możliwość „zakombinować” dodatkowy dochód jakimś drobnym handelkiem, jakimś nielegalnym ubojem, czy zwyczajnie przygranicznym przemysłem.

A tego właśnie naród został brutalnie pozbawiony.

I rozpoczęła się produkcja nieboszczyków. Zawały, udary, samobójstwa, załamania psychiczne. I towarzysząca temu patologia. Ni stąd, ni zowąd pojawiły się zorganizowane grupy przestępcze, często o powiązaniach międzynarodowych. Początkowo zupełnie bezkarne, też siały trupami.

Co charakterystyczne, rządy tego czasu miały zawsze proweniencję prawicową, a w skrajnych wydaniach nawet katolicko nacjonalistyczną (pierwsze rządy pisuarów). Dla nich każdy, kto zaczynał się dopominać o zwykłe przestrzeganie podstawowych praw człowieka i obywatela, natychmiast był stygmatyzowany i określany „komuchem”.

Zmasowana propaganda skutecznie, niestety, obrzydzała wszystkie osiągnięcia socjalne, wywalczone przez zwykłych ludzi po 1945 r., a nawet te z okresu międzywojennego, np. 8 – godzinny dzień pracy, płatne nadgodziny, itp. Media, w założeniu mające być neutralnymi światopoglądowo i obiektywnie przedstawiającymi zdarzenia i sytuacje społeczną i polityczną w państwie, zawłaszczone zostały przez prawicę i pozostają w jej władaniu do dziś, przy czym uprawiają od 6 lat wyjątkowo prymitywną propagandę, wspierane w tym dziele przez kościół instytucjonalny. I dlatego między innymi są ciągle skuteczne.

Mógłbym jeszcze długo wymieniać grzechy, czy – właściwsze byłoby określenie łajdactwa każdej władzy prawicowej, jednakże szkoda na to czasu. A i nie ma takiej potrzeby, bo przecież nie ja sam pamiętam to całe szambo, jakie nam zgotowali i w którym nas pławia. Różnica między nimi i nami jest taka, że oni

smrodu tego szamba nie czują, bo to ich środowisko naturalne. Nam natomiast zwyczajnie śmierdzi i powoduje odruchy wymiotne.

Jestem pewien, że Wy, moje Przyjaciółki/Przyjaciele też macie od dawna dość tych beczelnych, opasłych pysków, o tępych spojrzeniach, ożywiających się jedynie wtedy, kiedy na horyzoncie pojawiają się jakieś duże pieniądze, albo np. tzw. przeciwnik polityczny (czytaj – konkurent do wspomnianych pieniędzy).

Ponieważ zaliczam dotychczasową kastę rządzącą (POPiS) do grupy psychopatów, nasuwa mi się pomysł na – mam nadzieję, skuteczną kampanię wyborczą. A jeśli nie skuteczną, to przynajmniej urozmaiconą. I psując dobre samopoczucie ewentualnych kandydatów na parlamentarzystów i wszelkiej maści kacyków partyjnych wszystkich szczebli.

Pomysł jest następujący:

Uczestniczymy AKTYWNIEM w zebraniach przedwyborczych kandydatów wszystkich partii politycznych i ewentualnych bloków wyborczych. Zabieramy na nich głos. Wysuwamy pod adresem kandydata następujące żądanie:

Kandydat zgłasza na pierwszym posiedzeniu Sejmu/Senatu w ramach tzw. inicjatywy obywatelskiej projekt ustawy, której kluczowymi artykułami są:

1. Obowiązek przedłożenia przez każdego kandydata na parlamentarzystę, radnego, czy wreszcie członka rządu (w tym również członków tzw. gabinetu politycznego ministrów), świadectwa z pozytywnie zaliczonych badań psychologiczno-psychiatrycznych, wystawianych przez te same komisje, które opiniują kandydatów na posiadaczy broni, kandydatów do wszystkich służb mundurowych, kierowców i inne osoby, mające obowiązek przejścia takich badań.
2. Zniesienie immunitetów u parlamentarzystów.

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

3. Zapis umożliwiający natychmiastową utratę mandatu parlamentarzysty/radnego w przypadku zmiany „barw partyjnych” i obowiązek rozpisania w jego okręgu wyborczym nowych wyborów na tę funkcję.

Jak widzicie, byłaby to ustawa prosta, nie wymagająca od parlamentarzystów szczególnego wysiłku umysłowego i fizycznego.

A, przyznanie, byłaby bardzo przydatna.

Rzecz jasna – jak kiedyś powiedział tow. Leszek Miller, byłoby to głosowanie karpi za wcześniejszym bożym narodzeniem, ale tak sobie myślę, namieszalibyśmy tym pomysłem nieźle. Jeśli do tego zgłaszając publicznie taką propozycję użylibyśmy argumentu, że niespełnienie naszego postulatu przez wybranego parlamentarzystę skutkowałoby w następnej kadencji negatywną dla niego, wręcz niszczącą, kampanią wyborczą. I oczywiście sekowniem go w czasie całej kadencji.

Niezależnie od powyższych pomysłów proponowałbym akcję medialną (głównie w internecie – bo gdzie indziej raczej nie mamy specjalnie możliwości) pod hasłami:

NIE CHCEMY DŁUŻEJ U WŁADZY PSYCHOPATÓW .

WIDZIMY, DO CZEGO PROWADZI SATRAPIA JEDNOOSOBOWA.

NIE CHEMY ŻADNEGO EMERYTOWANEGO ZBAWCY NARODU.

POTRAFIMY SAMI ZADBAĆ O SVOJE ZBAWIENIE.

Piszę o tym wszystkim dlatego, że facecik z Żoliborza był łaskaw niedawno bąknąć, iż może zarządzi wcześniejsze wybory w maju, czyli za niespełna 2 miesiące.

Wojna na wschodzie dała mu wzrost słupków poparcia, do tego mimo wszystko liczy, że jednak wydusi z Unii jakąś kasę, a jednocześnie zbija kapitał polityczny na uchodźcach, wmawiając Unii i całemu zachodowi, że koszty przyjęcia uchodźców ponosi państwo. My oczywiście wiemy doskonale, że to kłamstwa, bo przecież to właśnie my – społeczeństwo, finansujemy z własnych budżetów domowych pomoc dla tych biedaków, to my, naszą pomysłowością, wielką empatią i zaangażowaniem organizujemy dla nich transport, żywność, noclegi i pełne utrzymanie. Nie piszę tego, żeby komukolwiek, poza władzą, rzecz jasna, wypominać, bo pomoc ta jawi mi się, podobnie jak i Wam, jako absolut. Jako moralny obowiązek. I tu nie ma dyskusji. Natomiast wiem, że nasze prywatne zasoby i zasoby samorządów, a także organizacji pozarządowych, już się kończą.

I tu powinno z pomocą zinstytucjonalizowaną wkroczyć państwo. I nie wkracza, tylko kłamliwie gada.

Nawet się nie dziwię, że nic

nie robi. Bo tam zwyczajnie nie ma kto robić. Oni potrafią robić wyłącznie pod siebie. I to dosłownie. Na myśl, że mieliby cokolwiek zrobić, dostają ze strachu sraczki. Tej zwykłej, pospolitej sraczki.

Zatem, nie oczekujemy z ich strony jakiegokolwiek głębszego zaangażowania.

Ale – na wszelki wypadek, szykujemy się na te wcześniejsze wybory.

Musimy je wygrać. I posprzątać po nich. Nie będzie łatwo – stajnie Augiasza, to czyste salony z błyszczącym parkietem przy tym szambie, syfie, bałaganie, sraczu (nic nie skreślać), jaki oni wyprodukowali.

Musimy też, ale w następnym rzecz jasna etapie, po pierwsze uporządkować i oczyścić wszystkie struktury państwowe, a następnie odzyskać majątek bezprawnie przez wielu z nich zagrabiony.

Tak, tak.

Kurdupel, na wzór Putina, wyprodukował nowych oligarchów. Swoich. Polskich. A oni, przetartą przez Rosjan ścieżką, ulokowali swoje aktywa poza naszymi granicami. Głównie w rajach podatkowych.

Ale to nic. Znajdziemy co trzeba i odzyskamy, co trzeba. Może w ten sposób nieco zmniejszy się dług publiczny.

Ale się rozmarzyłem...
(Ktoś – nie pamiętam kto, powiedział: bardzo uważaj na swoje marzenia. Mogą się spełnić!!!)

A co Wy, mili moi na tę moją pisanekę???

Pozdrawiam Was serdecznie.

Marcin Szymański

Ps. Coraz więcej korzystnych dla nas wyroków sądowych. Sprawiedliwych.

Uwagi i inwektywy jak zwykle na mój adres zebek86@interia.pl



Przesłuchania rodzinne

Tekst ten ma na celu zachęcenie Was do rozpoczęcia gromadzenia informacji o Waszej rodzinie a następnie do rozpoczęcia spisywania historii-sagi o niej, sagi o Was.

Mieczysław Malicki

Zanim jednak zaczniecie opisywanie, zalecam jak najszybsze poddanie najstarszych osób z Waszego otoczenia - rodzinnym Seniorów - dokładnym „przesłuchaniom”. Właśnie tak. A to na okoliczność i w temacie początków ich dorosłego życia, przeszłości, teraźniejszości.

Pytajcie, gdzie przyszedli na świat, w jakich miejscowościach mieszkali. Jakie okolice odwiedzali, jakie szkoły kończyli. Spisujcie dane rodziców, rodzeństwa, fakty z dzieciństwa, nawet utracony i zachowany majątek rodziny. Wyłudzajcie zwierzenia, inspirujcie do odblokowywania szufladek pamięci. Czy oni wiedzą coś bliższego o ich rodzicach (skąd pochodzili), o rodzinach rodziców, dziadkach, pradiadkach? Brnijcie w przeszłość, ile i jak się da.

Gdy zaczniecie, to sami znajdziecie kolejne pytania, tematy, w które będziecie się zagłębiać. To samo uczynicie z kolejnymi członkami rodziny, poszerzcie jej krąg.

Dociekajcie, jakbyście ponownie rozwiązywali wielowątkową zagadkę kryminalną, albowiem niektóre historie rodzinne takimi właśnie są.

I spieszcie się, bo bliscy tak szybko odchodzą. Bo potem już nie będzie kogo pytać.

Oczywiście „zeznanie” utrwalajcie w notatkach albo i równolegle w nagraniach (audio czy wideo).

Dla fascynatów (sami takimi się staniecie gdy ilość zebranego materiału i zapisu zacznie rosnąć) uwagę dodam, że dobrze (dla nas, dla potomnych) ukazywać stan wiedzy w jakimś wątku na określony czas (datowanie zmian w zapisach). Wówczas sami widzicie postęp w odkrywaniu własnej rodziny, ukazujecie zmiany, a czasami wręcz rewelacje.

Zaskoczy Was wielokrotnie odkrywanie tajemnic rodzinnych Waszych przodków – nie, nie w zakresie ukrycia czy odkrycia nieślubnego dziecka. Stąd sami się przekonacie co znaczy powiedzenie „tajemnice rodzinne”. Dlaczego pewne informacje ukryto? Dlaczego je utajniono? To jest już zadanie dla Was. Zapewniam Was, że wiele takich tajemnic odkryjecie.

Zalecam rozpoczęcie właśnie

od „przesłuchań” żyjących członków rodziny. To jest źródło informacji, które jest jeszcze w Waszym zasięgu.

Przekopcie Wasze archiwa i Waszych najbliższych w poszukiwaniu dokumentów, fotografii, listów. Jeżeli nie otrzymacie tychże na własność to wykonujcie skany, fotki, pytajcie o szczegóły zawarte w dokumentach, o osoby na zdjęciach – opiszcie to wszystko.

Fotek i dokumentów szukajcie we wszystkich odnogach Waszej rodziny. Proście o fotki, skany, opisy, informacje.

Szukajcie w archiwach państwowych. Szukajcie na stronach i forach specjalizujących się w konkretnych okolicach, krainach – także poza granicami Polski. Też szukałem i znalazłem żyjących członków mojej dalszej rodziny.

Znam przypadki, że ktoś objeżdżając rodzinę, rozmawiając i przeglądając stare fotografie prosił o nie a gdy uzyskał odmowę (nawet na zrobienie fotki z fotki) po prostu je ukradł. Ukradł, bo otrzymując odmowę wcześniej stwierdził, że o te pamiątki się nie dba.

Nieetyczne to czy niemoralne? To już Wasz problem.

Gdy macie lub będziecie mieli już jakiś zrab sagi – historii, można „pobawić” się w „budowę” swojego „drzewa genealogicznego” - są różne wzorce w necie, możecie też budować je sami.

Oczywiście będziecie szukać i w necie śladów po przodkach. I albo one są albo ich nie ma.

Wielu – normalka – rzuci się na sprawdzenie czy Wasze nazwisko jest aby szlacheckie, czy widnieje w spisach nazwisk „blekitnokrwistych”, czy rodzina ma herb.

Nie zalecam zlecania wyspecjalizowanym firmom wyszukiwania – ustalania „drzewa” Waszej rodziny. Ale decyzja należy do Was.

Zapewne spotkaliście się z opowiadaniem znajomych o przodkach ich rodzin. Często padają w takich opowieściach stwierdzenia, że jakieś nazwisko czy rodzina to jest z „tych Kowalskich”, bo jakby mogło być inaczej?

Zapewniam Was, że Wasze nazwisko, Wasi przodkowie są właśnie z „tych”.

Sam wielokrotnie słuchając czyjejs opowieści słyszałem, że czyjś dziadek lub pradiadek był „adiutantem u cara”. Nauczcie się cierpliwości i oceny informacji (to już powinniście umieć) – adiutantem cara nie bywał byle kto a często nawet

książęta. Nawet mylne ślady zapisujcie i je datujcie – pokażecie potomnym postęp w Waszych dociekaniach, pokażecie mylne ścieżki.

Licznych znajomych i przyjaciół ciągle zachęcałem do rozpoczęcia pisania własnych historii. Kilku zaczęło. Niektórzy – ci którzy nie zaczęli – wracają po jakimś czasie do rozmowy i pytają o konkrety: jak, na czym itd. To cieszy. Znaczy, że temat w nich pozostał i nabrzmiewał. A ja mam satysfakcję, że ich namówilem.

I „żelazne” pytanie przy temacie „spisywanie sagi, historii rodziny”: po co to komu i kiedy to przyszło do mnie?

Otóż do mnie „przyszło” to w połowie lat 80-tych – ja miałem 30-parę a mój Tato 60-parę lat.

Skąd przyszło, dlaczego przyszło? Nie wiem.

Spisałem wówczas na kartce, w domu napisałem na zwykłej maszynie do pisania (czy Wasze wnuki wiedzą, że było coś takiego jak maszyna do pisania?).

Potem wklepałem na kompie w Worda pod koniec lat 90-tych. I plik rósł i nadal rośnie.

A ja szukałem, rozmawiałem, a tych najstarszych osób z rodziny ubywało. Z czasem nie było kogo pytać. Celowo wspominam o „przesłuchiwanie” seniorów po raz trzeci. Po to, by to w Was zostało.

Dlatego jest to też odpowiedź na pytanie „po co”?

Ano po to, aby kiedyś Wasze dzieci-wnuki, gdy na nich przyjdzie taki czas, gdy znikąd pojawi się potrzeba „odkrycia” własnej rodziny, mogli sobie sięgnąć po spisaną przez Was sagę-historię rodziny.

I być może zapis będą kontynuować.

Zapewniam Was, że warto zacząć. Satysfakcja murowana.

Mietek Malicki



Zgoda narodowa???

Aby uprzedzić niepotrzebne oskarżania mojej osoby o sprzyjanie Rosji, może i o współpracę z ruskimi służbami – w nieodległej zbytnio przeszłości kilka osób, z kręgu objętych ustawami dezubekizacyjnymi, oskarżyło inne osoby z tego samego środowiska bezpodstawnie o zdradę i współpracę z wrogimi naszemu środowisku polskimi służbami specjalnymi, (nie zapomnę tego nigdy autorom tych oskarżeń) – oświadczam, że agresję Rosji na Ukrainę zdecydowanie potępiam.

Mieczysław Malicki

Aby uprzedzić niepotrzebne oskarżania mojej osoby o sprzyjanie Rosji, może i o współpracę z ruskimi służbami – w nieodległej zbytnio przeszłości kilka osób, z kręgu objętych ustawami dezubekizacyjnymi, oskarżyło inne osoby z tego samego środowiska bezpodstawnie o zdradę i współpracę z wrogimi naszemu środowisku polskimi służbami specjalnymi, (nie zapomnę tego nigdy autorom tych oskarżeń) – oświadczam, że agresję Rosji na Ukrainę zdecydowanie potępiam.

Nie zgadzam się jednak i zdecydowanie wyrażam swój sprzeciw wobec apeli i różnorodnych nacisków nawołujących do zgody i jedności z rządzącymi (wyrażane w pojęciu „jedności narodu w obliczu zagrożeń”).

Nadal uważam, że do Polscy nie mogą być kierowane żadne fundusze unijne, bo tu będą wykorzystane do niecných celów a głównie przeciwko wszystkim, którzy nie popierają obecnej władzy.

Nigdy nie będę w zgodzie, bez względu na sytuację w jakiej się znajdziemy wszyscy, z partią i ludźmi, którzy rządzą tym krajem przez kilka ostatnich lat wystarczająco pokazali, że oni nie mają pojęcia jak rządzić, nie wy-

kazują żadnej pozytywnej woli by jednoczyć, nie wykazali się żadnymi dążeniami by struktury państwowe (wszystkie) ulepszać.

To jest grupa ludzi i partia, która posiada jedynie zdolność do wywoływania wrogości w ramach jednego narodu. To jest partia, która posiada umiejętność psucia wszystkiego i rozwalania wszystkiego. O złodziejstwie na skalę niespotykaną nie wspominam.

Wobec powyższego nie są to ludzie, którzy mogą poprowadzić ten naród, ten kraj w sytuacjach skrajnych! Nie mogą mu nam przewodzić!

Nie wiem też czy jest jeszcze w tym kraju cokolwiek z zakresu struktur militarnych i struktur służb specjalnych, którymi ci ludzie mogliby w jakikolwiek sposób pokierować, działać? Wszystko zostało zniszczone. Ujawniłem jakieś tajemnice państwowe?

Mając zdecydowanie negatywne zdanie o agresji Rosji na Ukrainę wyrażam Ukrainkom i Ukraincom moje poparcie dla walki o ich Ojczyznę.

Nie mam nic w aspekcie chęci i woli niektórych osób do czynnego uczestnictwa zbrojnego w obronie Ukrainy. Nie mam nic do pomocy udzielanej ludziom z

Ukrainy przez Polki i Polaków – finansowej, rzeczowej i innej. Nie wypowiadałem się w temacie pomocy, jakiej ma udzielić Polska jako państwo, bo na dziś takiej woli NIE MA!



O ile jest, to są to tylko puste deklaracje.

Zauważam wykwit „recept, porad i raportów” z zakresu rzekomo „strategicznych”, autorstwa wielu utytułowanych „specjalistów”. Wymienia się przykładowo rodzaje broni, które są obecnie najpotrzebniejsze obrońcom Ukrainy. Sporządza się wytyczne, nawet w zakresie „usług” snajperskich bądź toksycznych.

A jakieś konkretne recepty, może nie typu „snajperskiego” czy „toksycznego”, w zakresie naprawy sytuacji w naszym pięknym kraju?

Normalka, że w Putina można rzucać wszystkim, bo retorsji nie będzie, ale w naszych jednak niewielu odważnych „rzuca”.

Mietek Malicki
starszy komtur (był awans),
bo urodzony na Mazurach,
a zamieszkały na Warmii
2022 03 17
mietekmalicki@wp.pl

Komisje weryfikacyjne - „sądy ostateczne”, współczesne

[Psy \(1992\) Pasikowski:](#)

Frans Maurer do senatora Wencła:

„Czasy się zmieniają, ale pan zawsze jest w komisjach”

i senator Wencel do Franza Maurera:

„Czy jest pan gotów stać na straży porządku prawnego odnowionej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej?”

odpowiedz Franza Maurera:

„Bezapelacyjnie. Do samego końca. Mojego lub jej”.

Pozwalam sobie na retrospekcję czasową i przeskok do roku 1990.

Chciałbym podzielić się z Wami wynikami moich rozmów z koleżankami oraz kolegami, którzy w czasach poprzedzających weryfikację byli – jak ja – funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa PRL.

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

W roku poprzedzającym ów graniczny rok 1990 odeszło na emerytury wielu funkcjonariuszy SB, nie poddając się weryfikacji. Pozostali poddali się weryfikacji deklarując dalszą swoją pracę w strukturach Policji lub Urzędu Ochrony Państwa (nie mam pojęcia, jak było z kolegami z WOP, pewnie podobnie).

Komisje powołano na podstawie Uchwały nr 69 Rady Ministrów (z dnia 21 maja 1990 roku). Decyzje (opinie) tych komisji nie są bytem prawnym, bo odwołanie się od ich decyzji było i jest niemożliwe. Ale decyzje działały. Istotnie działały.

Dziś nie działają, bo sądy nie biorą tego w ogóle pod uwagę. Tyle tytułem wstępu. Nie jest moim zamiarem wyjaśnianie różnorodnych narosłych opinii i pogłoszek o celowości pracy komisji, o koncepcji opcji zerowych, istoty weryfikacji kiedyś i pomijania tego faktu obecnie, itd.

Tu będzie jedynie o tym, czym się komisje kierowały „w orzekaniu” o naszej moralności.

Zacznę od siebie.

Chyba w czerwcu 1990 skłamałem wnioskiem o weryfikację z deklaracją dalszej służby w UOP. Dokument komisji wojewódzkiej stwierdzający, że:

„... por. MM odpowiada wymogom przewidzianym dla funkcjonariusza lub pracownika MSW określonym w ustawie i posiada kwalifikacje moralne do pełnienia służby – podjęcia pracy w UOP”.

Dysponuję opinią (kopia) komisji wojewódzkiej w Olsztynie – pełna tajność, nie ma pieczęci, nie ma daty, nie ma nazwiska przewodniczącego, podpis nieczytelny.

Opinię uzyskałem z ABW – należy złożyć wniosek o udostępnienie.

W lipcu 1990 roku odbyłem rozmowę z osobą tworzącą Delegaturę UOP w Olsztynie, od której zależało, czy będę tym „UOP-kiem”, czy jednak nie. Okazało się, że się nadaje.

Od 01 sierpnia 1990 roku jestem już funkcjonariuszem UOP.

Oczywiście spotykam się z Kolegami:

- którzy weryfikacji nie przeszli – tragedia wielu z nich, bo jak żyć;
- przeszli i mają pracować w policji – wielu nie wie, na jakich stanowiskach, jednostkach terenowych, itd.

Wśród większości kolegów, którzy trafili do UOP dominuje przekonanie (ankiet nie przeprowadzałem) o przypadkowości decyzji komisji weryfikacyjnej. Sam powtarzam do dziś, że weryfikacji nie przeszli godniejsi i lepsi aniżeli ja.

Niektórzy koledzy, którzy weryfikacji się nie poddali, którzy jej nie przeszli, oraz służący w strukturach policji (po pozytywnej weryfikacji) patrzą się na mnie i mnie podobnych jak na raroga (*patrzeć na kogoś jak na raroga* to patrzeć podejrzliwie i często niechętnie, być czymś zdziwionym).

Gdyby ktoś się oburzył, to napisałem „niektórzy”.

Z jakiego powodu tak nas, swoich niedawnych kolegów postrzegali, nie wiem. Ale się spotykamy, rozmawiamy.

Koledzy, którzy „poszli” w emerytury, czasami trochę kpią, pytają, jak się czujemy pod okiem solidaruchów, czy teraz będziemy *rozpracowywać* tylko „czerwonych” złodziei, czy wszystkich bez wyjątku?

Z grupy tych zweryfikowanych negatywnie kilku opowiada, że dostali „negatywnie”, bo ojciec był prezesem jakiejś struktury niekoniecznie państwowej, ale komuś z komisji się nie podobał, inni opowiadali, że żona, będąc nauczycielką, komuś tam odpyskowała (kilka żon kolegów zweryfikowanych negatywnie też miało problemy z kontynuacją pracy w swoich zakładach, szkołach itd. ...bo mąż esbek). Kilku opowiada, że mieli – na niwie prywatnej – jakieś zatargi z którymś członkiem komisji. Inny twierdzi, że ktoś ze zweryfikowanych pozytywnie miał dobry układ z członkiem komisji i dlatego przeszedł. Jeszcze inny twierdzi, że ktoś wsparł się wstawiennictwem wy-

sokiego rangą księdza. Kolejny twierdzi, że do KWP w Olsztynie wpływają pisma-skargi kwestionujące opinie pozytywne komisji dotyczące konkretnych osób (dlaczego on zweryfikowany na tak a ja na nie?).

Bez nazwisk, jak zwykle.

Potem wpada do Delegatury oficerów z Centrali, jakiś w stopniu wówczas jak ja, chce spotkania z kadrą wydziału (wszyscy z byłej SB, młodych z cywila jeszcze nie ma). I prawi nam, że powinniśmy unikać, a najlepiej zerwać wszelkie kontakty z byłymi naszymi kolegami, którzy weryfikacji nie przeszli. Oczywiście nam wyjaśnia, że chodzi zwłaszcza o wtyczki ruskie w byłych polskich służbach. Trudno mi orzec, czy otrzymał takie zadanie, czy jako neofita gorliwie realizuje własne postrzeganie rzeczywistości lub walczy o awans.

Odważny byłem zawsze i zapytałem jak on to sobie wyobraża (wielu świadków jeszcze żyje).

Dziś mogę stwierdzić, że pewnik, iż funkcjonusz zweryfikowany negatywnie to obca wtyka, byłby pierwszym w Galaktyce wynikiem działania jakiegokolwiek komisji weryfikacyjnej. Wykryć szpiona = poddać go weryfikacji przez abnegatów (mowa o składach tamtych komisji).

I tak to wyglądało wówczas.

*

kto chce poczytać, dowiedzieć się więcej, odsyłam do archiwum ZBFSOP

<https://www.zbfsop.pl/archiwum/index.php/archiwum.html>

*Mietek Malicki
starszy komtur (był awans),
bo urodzony na Mazurach
a zamieszkały na Warmii
2022 03 19
mietekmalicki@wp.pl*



(Ciąg dalszy na stronie 34)

Ad vocem.

Podczas weryfikacji służyłam w wydziale literowym, którego szeregowi funkcjonariusze przechodzili tę procedurę pozytywnie *an block*. Rzecz opisana została przeze mnie w „Genesis”, to znaczy w drugim tomie trylogii pt. „Tajne bliźny. O czym milczę od lat”, a co publikowane jest w odcinkach na łamach tego miesięcznika. (Książka ukaże się drukiem za kilka tygodni). Zanim jednak Czytelnik OBI dojdzie do fragmentu o weryfikacji, pozwolę sobie na zamieszczenie fragmentu. :

Aneta Wybieralska

(Ciąg dalszy ze strony 33)

Oto on

(...) „U nas w Polsce było dziwnie. Nerwy bez werwy. Raz przemiany nabierały tempa, po chwili spowalniały, by po tygodniu wybuchnąć niczym gejzer na Islandii. Jednakowoż ewidentnie wszystko, co się działo, zmierzało ku teoretycznej przemianie w demokrację. Ku dogadaniu się rządu z opozycją, do późniejszych obrad okrągłego stołu, pierwszych od przedwojnia „wolnych” wyborów do starego Sejmu i nowego Senatu. Oraz prezydenckich. Do demokratycznego trójpodziału władzy.

To było widać, słyszać i czuć.

(Mój damski pot także było czuć. Coraz bardziej. Spływał mi po plecach i powodował wiele dyskomfortów. Fizycznych i psychicznych. Przyczyną tego stanu były upał i negatywne emocje. Ot co).

Z obawą obserwowaliśmy sytuację w kraju i co za tym idzie – w naszym resorcie. Wszystko wskazywało na rychły koniec naszej formacji. Gliniane nogi PRL-owskiej Służby Bezpieczeństwa drżały i zaczęły się rozsypywać. Niczym domek z kart.

Najgorsza była jednak niewiedza. Brak, względnie niedostatek rzetelnych, potwierdzonych informacji. Jawne, bezcelne, cyniczne olewanie nas, małuczkich, przez naszych komendantów i naczelników.

Nie byliśmy informowani o niczym istotnym i ważnym dla naszej dalszej egzystencji.

Nie, nie tak. Ja nie byłam infor-

mowana. Duduś dzielił się ze mną jakąś wiedzą, ale ta dotyczyła głównie jego oraz osób, z którymi miał do czynienia na co dzień. O nowościach dowiadywałam się z plotek oraz z pokątnych rozmów. Szukałam potwierdzenia, jednak rzadko takowe znajdowałam.

Wszyscy szeptali po kątach, kombinowali, jak by ominąć trwający proces weryfikacji. Nieuchronny jak wszystkie właśnie zachodzące zmiany.

W ramach rzeczonoego kombinowania zaczęli pojawiać się w naszym wydziale koledzy operacyjni. Z wydziałów numerowych (III, IV, V, VI), w zainteresowaniu których jeszcze do niedawna pozostawała dolnośląska opozycja polityczna. Niby przychodzili na przeczekanie i na przetrwanie. Nagle przybyło nam nie tylko etatów, ale i „stażystów”, konsultantów oraz doradców. Jak zwał, tak zwał. *De facto* ludzi do opierdalania się. Kolokwialnie rzecz ujmując. My mieliśmy niezły zapieprz, oni przyglądali nam się jak frajerom. Żaden z tych „spadochroniarzy” nie wiązał swojej służbowej przyszłości z naszym wydziałem. Tacy byli ambitni. Nawet nie mieli najmniejszej ochoty mnie zapytać, czy w czymś nie pomóc.

Wieści dochodziły różne. Kogo działająca na wysokich obrotach komisja na pewno wypieprzy na zbity pysk, kogo zaś zweryfikuje pozytywnie. Bo krótko pracuje, bo nie gnębił na przesłuchaniu opozycjonisty, bo ma jakieś doświadczenie (operacyjne lub prywatne) do

jednego z członków komisji. Bo z kimś rozmawiał, kto coś może, ma wpływy i dużo wie. Obiecano mu... *et cetera, et cetera*.

Bo ma chody w środowisku Solidarności i donosił tamtym, co się dzieje u nas. Robił za dwustronną wtyczkę. Tacy bowiem także u nas służyli. Okazało się, że jako podwójni agenci. Panu Bogu świeczka i diabłu ogarek.

Cóż. Ideologiczne szmaty zdarzają się w każdym środowisku. Toteż sama nie bardzo wiem, za jaką cenę zeszmaciłabym się ja. Bo tego na początku nie wie nikt.

Wrocławska komisja weryfikacyjna wyróżnęła w pień kilka wydziałów numerowych. Z resortu wylecieli nawet panowie, którzy zostali przyjęci do służby przed kilkoma miesiącami, albo skuszeni awansem zupełnie niedawno „pozyskami” z szeregow MO. Paru z nich odwołało się potem od decyzji komisji, ale większość i tak zweryfikowano negatywnie.

Z wydziałów literowych (A, B, C, T, W) formalnie weryfikowano jedynie naczelników i ich zastępców. Musieli stawić się osobiście przed komisją i odpowiadać na zadane im pytania.”

Aneta Wybieralska



Nie żałuj róż, gdy...



Róża, lasy i świat

Maria Pawlikowska-
Jasnorzewska :

Nie czas żałować róży, kiedy płoną lasy —

*Nie czas lasów żałować, kiedy
płonie świat,
Gdy obszar ziemski jedną staje
się Sahara...*

*Nie czas żałować świata, gdy
wzniósł się chaos,*

*Gdy dnia i godziny nikt nie wie,
Kiedy Bóg, kulą ziemską w pierś
trafiony, padł*

*I powstał jak lew w swym
gniewie! —*

*Gdy noc każda najgłębszą
czerni się żałobą...*

*Jednak żałuję róży i płaczę nad
sobą...*

Tyle się dzieje, że postanowiłem „za pięć dwunastą” napisać tekst o moich odczuciach na dziś, tuż przed wydaniem najnowszego OBI.

Ten „płonący las” na dziś to moim zdaniem dwa tematy wynikające z agresji Rosji na Ukrainę.

Pierwszy temat to uciekinierzy z Ukrainy.

Drugi to dozbrojenie naszej armii. Zaznaczam, że w obu tematach jestem laikiem. Ale czytam i coś odczuwam. I o tym chcę napisać na gorąco. Bo mnie i mnie podobnych ogarnia wk**w.

Ano więc ogarnijmy: pomoc oby-

watelom Ukrainy tu w Polsce. Tematów z tym związanych wiele, ale jeden jest moim zdaniem najważniejszy: **dzieci** z Ukrainy. Wtłacza się ich w nasz system przedszkolny i szkolny. Bez rzetelnych nauczycieli, którzy mogliby te dzieciaki nauczać w ich rodzinnym języku. Jeżeli nawet nauczyciele ukraińscy będą ich nauczać, że Bandera i UPA to bohaterowie, to niech ich tak nauczają. To jest ich, ukraińska historia. My nie róbmy przy tym naszej interpretacji, ingerencji i propagandy wg naszego punktu widzenia. Niech w końcu będzie niezależnie wola aby historycy ukraińscy i polscy usiedli i uzgodnili te „tematy trudne”.

Ludzi tych (Ukraińców) nawet nie kierowano, ale im pozwolonojechać, gdzie chcą. A nie lepiej byłoby lokować ich w hotelach i ośrodkach wypoczynkowych, gdzie łatwiej byłoby zorganizować proces nauczania, zapewnić kadre nauczycielską, proponować szczepienia (nie tylko na covid, bo marnie tam u nich ze wszelkimi szczepieniami, zwłaszcza dzieci)?

Oczywiście **na koszt państwa!!!**

Zero pomyślniku! Zero przewidywania! Czy nikt tu nie ma aby obowiązku planowania, zarządzania tego rodzaju sytuacjami?

Następne ogarnianie: koncepcja zmiany Konstytucji w aspekcie wzrostu nakładów na armię.

Moim zdaniem o kant d... ten temat, bo wrzucono go, aby uzasadnić konieczność zmiany Konstytucji w aspekcie: „a może jednak coś tam by jeszcze przy niej pogmerać po naszej myśli”?

Z zakupem uzbrojenia i tak „radzono” sobie i bez zmian ustawy zasadniczej. Ministerek jeden jednoosobowo podjął decyzję, że od dziś na wyposażeniu polskiej armii nie będzie latających niszczycieli czołgów (helikopterów specjalnych, a nie kupowanych u „naszych” polskich producentów wersji cywilnych). Inny zdecydował, że zakupimy naszym pancerniakom stareńkie jankeskie

Abramsy (czołgi).

Jest w ogóle jakaś koncepcja, jaka ma być model tej naszej armii? Czy mamy mieć małą ale nieźle wyposażoną armię dysponującą mobilnym sprzętem zdolnym przeszkodzić w agresji przeciwnika w czołgach, samolotach i helikopterach? Czy zakupujemy uzbrojenie zdolne do zestrzelenia pocisków rakietowych?

Czy wreszcie zaczniemy modernizować i inwestować w nasz rodzimy przemysł, który by wytwarzał chociaż połowę wymienionego uzbrojenia?

A do specjalistów naszych, czynnych i na emeryturach, generałów jedno i czterogwiazdkowych, apeluję: nie realizujcie koncepcji przezbrojenia i strategii Ukrainy, bo nie się liczy wasze zdanie. Opracowujcie, nawet w zaciszu waszych gabinetów, przewidywania w zakresie stworzenia modelu armii najbardziej pasującej do naszych możliwości finansowych, geopolitycznych i uwzględniające przy tym aktualne trendy występujące podczas konfliktów zbrojnych.

Wiem, że to głos wołającego na puszczy.

Ale krzyczę, bo może i inni zaczną krzyczeć, a nie androny pleść – to do wielu moich Koleżanek i Kolegów, którzy coraz częściej traktują im podobnych mundurowych jako gości niespełna rozumu.



*Mietek Malicki
starszy komtur (był awans),
bo urodzony na Mazurach
a zamieszkały na Warmii
2022 03 22*

mietekmalicki@wp.pl

WIDZIANE Z PUSZCZY

Janusz Maciej Jastrzębski

RÓŻNE ODCIENIE BOHATERSTWA

Od wczoraj coraz to słyszę z mediów, także niezależnych, o nadzwyczajnym akcie odwagi, jaką okazali trzej premierzy z przystawką, którzy pojechali do Kijowa w geście solidarności z walczącym z najeźdźcą narodem ukraińskim.

Bez wątpienia ładny gest, zwłaszcza od strony moralnego wsparcia (bo co do składanych tam przez nich deklaracji dalszej pomocy – to czas pokaże). Ale nazywanie tego wyjazdu nadzwyczajnym aktem odwagi jest nadzwyczajnym aktem przesady.

Gdyby istniało jakiekolwiek podejrzenie o najmniejszym nawet zagrożeniu to ten wyjazd nie doszedłby do skutku, a już na pewno w tej delegacji nie byłoby jednej osoby!

Wszystko było starannie rozpoznane i zabezpieczone. O wyjeździe wiedziała OBWE i ONZ w której Rosja jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa. Putin miał świadomość, że gdyby się pokusił o dokonanie zamachu, to przepadłby z kretesem. Owszem, desperat to on jest, ale nie aż taki!

Toteż delegacja czuła się absolutnie bezpieczna, o czym świadczy m.in. zdjęcie z wagonu kolejowego, gdzie czterech najwybitniejszych stratedży świata siedzą pochyleni nad mapą, a na ich

twarzach maluje się całkowity spokój, a nawet powiedziałbym pewien luz od, nazwijmy to delikatnie, skupienia.

Swoją drogą, to czego oni na tej mapie szukali? Opracowywali strategię odsieczy dla Kijowa, czy zastanawiali się gdzie w tym roku wybrać się na urlop? Jednak w tym ostatnim przypadku powinni być bardziej skoncentrowani niż byli.

Było to zdjęcie ewidentnie z rodzaju pic na wodę – fotomontaż.

Ryzykowali tyle, co ryzykują codziennie, gdy wiozą ich służbowym samochodem do pracy czy na kolację, a na wiozące ich auto najedzie pijany kierowca ciężarówki lub potkną się i spadną ze schodów.

Dlaczego piszę o tym całym zdarzeniu z przekąsem?... Bo w tym samym czasie, gdy świat trząbił z zachwytem podziwiając heroizm członków delegacji, przed Sadem Rejonowym w Moskwie toczyła się rozprawa przeciwko prawdziwej heroinie, dziennikarce rosyjskiego Kanału pierwszego telewizji Marinie Owsiannikowej. Ta bohaterska kobieta 14 marca br. stanęła na wizji za plecami prezenterki prowadzącej wieczorny program informacyjny z plakatem: „Nie wojnie! Nie wiercie propagandzie! Tutaj was okłamują!

Rosjanie przeciwko wojnie!”

Została natychmiast zatrzymana przez milicję i zniknęła. Dopiero wczoraj okazało się, że przez 14 godzin była przesłuchiwana bez snu, odpoczynku i pomocy prawnej.

To co ona zrobiła jest prawdziwym szczytem odwagi!!! Przecież doskonale zdawała sobie sprawę na co się naraża, jakie może ponieść konsekwencje – aż do zaginięcia bez wieści na wsieda!

Teraz skończyło się na grzywnie wymierzonej jej przez sąd w wysokości 30 tysięcy rubli (280 dolarów) przede wszystkim za naganie zamieszczone na Twitterze, w którym protestowała przeciw wojnie. Ale czy to naprawdę jest koniec jej problemów?

Wołodia P. jest pamiętliwy i mściwy! Nigdy nie odpuszcza!

Opinia światowa nie powinna zapomnieć o bohaterce Owsiannikowej i wziąć ją pod swoje ochronne skrzydła. Co do bohaterstwa premierów to powinna spuścić z tonu i nazywać rzecz po imieniu, że był to szlachetny przyjazny, wspierający ofiary rosyjskiej agresji, gest

Janusz Maciej Jastrzębski



Nowy prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP w Olsztynie

Nowy prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP w Olsztynie | Głosy Warmii i Mazur (glosmazur24.pl)



Na XII Zjeździe Delegatów Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Olsztynie, który odbył się pod koniec lutego, został wybrany nowy prezes zarządu wojewódzkiego na kolejną 4-letnią kadencję – został nim płk w stanie spoczynku Albin Polechoński.

Wybrano też wojewódzki sąd koleżeński, komisję rewizyjną, dwóch delegatów na XII zjazd krajowy ZZWP oraz 11-osobowy zarząd wojewódzki.

Zjazd zdecydował, że olsztyński zarząd będzie mniejszy niż dotychczas, czyli będzie składał się z 11 a nie 15 członków. Na dodatek został znacznie „odmłodzony”, bo ze starego składu zostało tylko pięć osób. Nowy prezes stwierdził, że najlepszym lekarstwem na kłopoty jest optymizm i działanie bez oglądania się na przeszłość.

Kilka dni po zjeździe ukonstytuowało się prezydium ZW. Oto jego skład: *płk Albin Polechoński – prezes (K18 w Olsztynie)*, *st. brygadier PSP Maciej Jasiński – I wiceprezes (prezes K21 w Olsztynie)*, *Jadwiga Moldysz – wiceprezes (K21)*, *st. chor. sztab. Krzysztof Michalak (K29 w Olsztynie) – skarbnik*, *st. sierż. Tomasz Muszyński (K29) – sekretarz oraz członkowie prezydium: mł. chor. Stanisław Walczak (K11 w Olsztynie) i por. Jerzy Pantak (K21) – rzecznik prasowy ZW.*

Ponadto członkami ZW są: *ppłk Marek Krysie-*

wicz (K21), *płk Antoni Patkowski (prezes K15 w Olsztynie)*, *st. chor. sztab. Bolesław Radziwiłowicz i mł. chor. Józef Wierzbowski (obaj z K18 w Olsztynie).*

Wojewódzkiemu Sądowi Koleżeńskiemu ZZWP przewodni ponownie st. chor. sztab. Eugeniusz Grzybowski, a Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZZWP – ppłk Wawrzyniec Józefowski. Powołano też Komisję Odznaczeń i Wyróżnień w składzie: J. Moldysz, J. Wierzbowski i B. Radziwiłowicz. Delegatami na zjazd krajowy są: Maciej Jasiński i st. chor. sztab. Bolesław Radziwiłowicz.

Biuro Zarządu Wojewódzkiego ZZWP mieści się nadal przy ul. Dąbrowszczaków 10 (1 piętro) i czynne jest w każdą środę w godz. 10-12.

Telefony kontaktowe: prezes – 606-907-556, I wiceprezes – 606-938-208, sekretarz – 537-003-530, rzecznik prasowy – 516-962-241.

Kim jest nowy prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP w Olsztynie?

Płk Albin Polechoński urodził się 2 lipca 1949 roku w Korszach (warmińsko-mazurskie). Szkołę podstawową ukończył w Olsztynie, następnie uczęszczał do tamtejszego Technikum Samochodowego, a po maturze w 1968 roku zdecydował się na studia inżynierskie w Wyższej Oficerskiej Szkole Samochodo-

dowej w Pile. Ukończył je w 1972 roku w stopniu podporucznika.

Po dyplomie został skierowany do Olsztyna w celu pełnienia służby zawodowej. Pełnił ją w jednostkach inżynieryjno-budowlanych na różnych stanowiskach. W tym czasie odbył też studia magisterskie na Wydziale Mechanicznym Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Po rozwiązaniu jednostki, w 1993 roku przydzielony do Sztabu 15 Dywizji Zmechanizowanej.

Zawodową służbę wojskową ukończył w 1995 roku w stopniu podpułkownika. Po odejściu z wojska podjął pracę na stanowiskach cywilnych w jednostkach wojskowych garnizonu Olsztyn (m.in. w 22 Wojskowym Oddziale Gospodarczym). Pracował w nich 24 lata, w czasie tym został mianowany na stopień pułkownika.

W szkole średniej oraz podczas służby uprawiał wyczynowo sporty motorowe, wioślarstwo i piłkę ręczną; za sportową działalność wielokrotnie wyróżniony, m.in. Złotą Odznaką Honorową PZM, Złotą Odznaką Automobilklubów Polskich, Srebrną Odznaką Honorową PZPS. Po kilku latach został działaczem sportowym i nadal zajmuje się działalnością sportową. Należy do Stowarzyszenia Oficerów 15 Dywizji Zmechanizowanej (członek zarządu przez 4 kadencje). Do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wstąpił w 1994 roku, należy do Koła nr 18 w Olsztynie.

Posiada wiele wyróżnień resortowych i związkowych, m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Złoty Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”,

Odznakę Honorową „Za Zasługi dla ZZWP”, Krzyż Złoty z Gwiazdą, medale XXXV-lecia i XL-lecia ZZWP.

źródło: Jerzy Pantak



Prezydent Olsztyna powołał Gminną Radę Działalności Pożytku Publicznego

Prezydent Olsztyna powołał nową radę, która... - Olsztyn

Na pierwszym posiedzeniu, trzyletniej kadencji, wręczył członkom nowej rady dokumenty powołania.

GRDPP jest organem opiniodawczo-doradczym, o charakterze pomocniczym dla prezydenta Olsztyna. Wśród jej najważniejszych zadań jest opiniowanie projektów strategii, projektów uchwał i aktów prawa miejscowego dotyczących sfer pożytku publicznego czy udzielanie pomocy w przypadku sporów pomiędzy organizacjami a administracją publiczną.

- Jestem otwarty na sugestie i opinie rady - powiedział prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. - To niezwykle istotny organ, a dyskusja między fachowcami oraz ich wsparcie, to gwarancja ścieżki wypracowywania najlepszych rozwiązań.

W skład rady wchodzi 12 osób. Sześciu swoich przedstawicieli mają organizacje pozarządowe, a po trzech - radni Rady Miasta Olsztyna oraz przedstawiciele prezydenta Olsztyna.

Aktualny skład rady:

- 1) Danuta Krzywosz – przedstawicielka organizacji pozarządowych,
- 2) Zdzisława Łukaszewska – przedstawicielka organizacji pozarządowych,
- 3) Jerzy Klemens Kowalewicz – przedstawiciel organizacji pozarządowych,
- 4) Jerzy Macek – przedstawiciel organizacji pozarządowych,
- 5) Mateusz Dobkowski – przedstawiciel organizacji pozarządowych,
- 6) Piotr Duliszewski – przedstawiciel organizacji pozarządowych,
- 7) Nelly Antosz – przedstawicielka Rady Miasta Olsztyna,
- 8) Mirosław Arczak – przedstawiciel Rady Miasta Olsztyna,
- 9) Krystyna Flis – przedstawicielka Rady Miasta Olsztyna,

- 10) Zenona Ćwiklińska – przedstawicielka prezydenta Olsztyna,
- 11) Paulina Żukowska – przedstawicielka prezydenta Olsztyna,
- 12) Bartosz Kamiński – przedstawiciel prezydenta Olsztyna

Rada wybrała ze swojego grona przewodniczącą, którą została

Zdzisława Łukaszewska. Z kolei wiceprzewodniczącym został Mirosław Arczak.

Podczas spotkania przedstawiciele Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyna wraz z prezydentem miasta i jego zastępczynią Ewą Kaliszuk wręczyli nagrodę za Najlepszą Inicjatywę Organizacji Pozarządowych w 2021 roku. Otrzymał ją Warmińsko-Mazurski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża.



PREZYDENT OLSZTYNA

URZĄD MIASTA OLSZTYNA

Olsztyn, dnia 24.03.2022r.

*Pan Jerzy Klemens Kowalewicz
Członek Gminnej Rady
Działalności Pożytku Publicznego*

Szanowny Panie,

Na mocy § 1 Zarządzenia nr 53 Prezydenta Olsztyna z dnia 3 marca 2022 roku, w sprawie powołania Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego, powołuję Pana na Członka Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego w okresie piątej kadencji do dnia 3 marca 2024 roku.

Życzę Panu, aby dotychczasowe zaangażowanie na wielu polach społecznej aktywności było źródłem inspiracji w działalności na rzecz środowiska lokalnych organizacji pozarządowych, a nadchodzące lata pracy wypełniała satysfakcja i poczucie spełnienia z podejmowanych wyzwań.

Z poważaniem

PREZYDENT OLSZTYNA
Piotr Grzymowicz

Pl. Jana Pawła II 1, 10-101 Olsztyn

+48 89 527 31 11

www.olsztyn.eu

kancelaria.ogolna@olsztyn.eu

+48 89 535 15 58

umolsztyn.bip.gov.pl



Zmiany w Polskim Ładzie. Emerytury od lipca wyższe o 150 zł miesięcznie (fakt.pl)

NOWE ZMIANY W POLSKIM ŁADZIE TAK MOGĄ WYGLĄDAĆ WYPŁATY EMERYTUR I RENT OD LIPCA 2022 R.			
OBECA EMERYTURA BRUTTO	OBECA EMERYTURA NETTO	EMERYTURA NETTO PO OBNIŻCE PIT DO 12 PROC.	ZYSK NETTO
1000 zł	910,00 zł	910,00 zł	0 zł
1250 zł	1137,50 zł	1137,50 zł	0 zł
1500 zł	1365,00 zł	1365,00 zł	0 zł
2000 zł	1820,00 zł	1820,00 zł	0 zł
2500 zł	2275,00 zł	2275,00 zł	0 zł
2600 zł	2349,00 zł	2354,00 zł	5,00 zł
2700 zł	2423,00 zł	2433,00 zł	10,00 zł
2800 zł	2497,00 zł	2512,00 zł	15,00 zł
2900 zł	2571,00 zł	2579,00 zł	20,00 zł
3000 zł	2645,00 zł	2670,00 zł	25,00 zł
3100 zł	2719,00 zł	2749,00 zł	30,00 zł
3200 zł	2793,00 zł	2828,00 zł	35,00 zł
3300 zł	2867,00 zł	2907,00 zł	40,00 zł
3400 zł	2941,00 zł	2986,00 zł	45,00 zł
3500 zł	3015,00 zł	3065,00 zł	50,00 zł
3600 zł	3089,00 zł	3144,00 zł	55,00 zł
3700 zł	3163,00 zł	3223,00 zł	60,00 zł
3800 zł	3237,00 zł	3302,00 zł	65,00 zł
3900 zł	3311,00 zł	3381,00 zł	70,00 zł
4000 zł	3385,00 zł	3460,00 zł	75,00 zł
4250 zł	3536,50 zł	3657,50 zł	88,00 zł
4500 zł	3755,00 zł	3855,00 zł	100,00 zł
4750 zł	3939,50 zł	4052,50 zł	113,00 zł
5000 zł	4132,00 zł	4250,00 zł	150,00 zł
5500 zł	4541,00 zł	4645,00 zł	104,00 zł
6000 zł	4949,00 zł	5040,00 zł	91,00 zł
6500 zł	5358,00 zł	5435,00 zł	77,00 zł
7000 zł	5767,00 zł	5830,00 zł	63,00 zł



Data utworzenia:
25 marca 2022

Wszystkie drogi wiodą do Elbląga cz.1.

Zapraszając turystów na tereny województwa Warmińsko-Mazurskiego, zapraszam obecnie w zasadzie poza tereny Warmii czy Mazur, bo w skład województwa wchodzi te z tereny Wysoczyzny Elbląskiej i część Żuław Wiślanych, tereny jednak i atrakcyjne i ciekawe historycznie.

Karol Wyszyński

Tytuł tego cyklu będący parafrazą z powiedzenia „*Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu*” wziął się stąd, że w intencji krąży zdjęcie z kościołem w tle, a na pierwszym planie widać drogowskaz wskazujący kierunki komunikacji do Elbląga. Obecnie nie ma już tego drogowskazu, a szkoda moim zdaniem, bo była to ciekawostka turystyczna i atrakcja zarazem, do tego prawdziwa. Do Elbląga, bowiem można dojechać czterema drogami w tym dwie mają jednakową długość, ale o tym po kolei wraz z opisem atrakcji po drodze. Najpierw o tej miejscowości i jej dziejach.

Pogodzie

O tej miejscowości wspominałem powyżej. Tereny te i te, o których w cyklu Wszystkich dróg... będę pisał zamieszkiwali niegdyś Prusowie były to liczne plemiona nie, stanowiące jednolitej organizacji państwowej. Podbite plemiona Prusów przez Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie popularnie zwany Krzyżackim.

W miejscu tej wioski znajdowała się pruska osada zwana wówczas Podarkin, której to nazwę osadnicy niemieccy po jej lokacji na prawie chełmińskim w 1305 r. zmienili na Pogardischen, wieś lokował komtur elbląski Henryk Gera (?-1328) nadając ten teren nasadźcy Heinrichowi. Następnie po wzniesieniu kościoła (?) do 1945 r. wieś była określana, jako Nowy Kościół-Gorka (Neukirsch – Höhe). Po 1945 nazwę spolszczono, po czym nazwano ją, jako Moniuszkowo, a w 1945 r. nawiązując do dawnej nazwy pruskiej otrzymała obecne miano.

Jak w przyzwoitej wówczas wiosce musiała istnieć karczma, w Pogroździu w czasach krzyżackich były dwie karczmy, jedna zaczęła działal-

ność w 1324 r. druga w pięć lat później.

Innym ważnym przybytkiem a, nawet ważniejszym wówczas był kościół powstał XIV w. jak ówczesna świątynia wyglądała nie wiemy, obecnie istniejący obiekt zaistniał w 1885 r., i jest dziełem budowniczego Przejawy z Gdańska. Wnętrze świątyni z ciekawszych zabytków zdobi obraz św. Mikołaja będący dziełem Józefa Korzeniowskiego (1732-1780) oraz ambona z 1650 r. To obiekty zabytkowe. Po 1945 r. patronami świątyni są św. Mikołaj i Matka Boża Wspomożenie Wiernych.

Teren wokół kościoła to dawny cmentarz, na którym znajduje się murowana słupowa kapliczka, w której niszach umieszczono postaci ludowych świętych. W narożu tego terenu w pobliżu szosy Elbląg-Frombork i drogi do Tolkmicka stoi cokół z lat 20. po dawnym pomniku upamiętniającym żołnierzy pruskich poległych w I wojnie światowej, a pochodzących z tej parafii. Tu wyjaśnienie w latach 20-tych XX w. Niemiecki rząd Niemiec Wajmarskich jak go popularnie określano polecił ustawianie takich pomników upamiętniających poległych mieszkańców czy też członków lokalnych stowarzyszeń.

Dawni mieszkańcy wioski za przysłowiowy żołnierz nie wylewali a i ruch na trakcie musiał być spory skoro w wiosce ja wspominałem powyżej były dwie karczmy.

Pogroździe było miejscem w lipcu 1369 r. burzliwego sporu pomiędzy wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego Winrichem von Kniprode (ok. 1310-1382) a biskupem warmińskim Janem II Stryporckiem (ok. 1300-1373), chodziło o zajęte przez Zakon tereny. I tu są dwie wersje, jedna głosi że rozgniewany wielki mistrz miał uzgodzić i zranić biskupa druga zaś, że biskupa przed ciosem uratowała reakcja jednego rycerza, który odbił cios wielkiego mistrza.

W wyniku wojny trzynastoletniej (1454-1521) zubożały Zakon dla ratowania swych finansów sprzedał Pogroździe elbląskiemu burmistrzowi Henrykowi Bielanowi, który podarował nabytek zakonowi elbląskich Brygidek. Po kasacji w Elblągu tego zakonu wieś przeszła na własność Kapituły From-



borskiej, a następnie stała się własnością Macieja Żelińskiego, 1772 r. i I rozbiór Polski spowodował iż Pogroździe znalazło się w granicach królestwa Prus, do Polski powróciło w 1945 r.

II wojna światowa i decyzje wielkich mocarstw spowodowała zamianę granic i zmiany ludnościowe, dotychczasowi mieszkańcy Niemcy musieli puścić te tereny, a tu pojawili się nowi gospodarze. Do Pogroźdia przybyli osadnicy głównie z terenu powiatów pińczowskiego i olkuskiego. Byli to w większości żołnierze byłej Armii Krajowej okręgu krakowskiego

Nowi gospodarze

Po II wojnie światowej w Pogroździu nastąpiła wymiana ludności, Niemcy musieli opuścić te tereny, a w nich miejsce jak wspominałem pojawili się nowi osadnicy, głównie z powiatu pińczowskiego i olkuskiego. Wśród nich żołnierze Armii Krajowej z okręgu krakowskiego pod kierownictwem Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego (1907-2008). Był on pomysłodawcą i założycielem Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej, działającej w Pogroździu do końca 1949 r. Warto dodać, że w Pogroździu funkcjonowała kiedyś młeczarnia, młyn, piekarnia i tartak. Jak w tamtym okresie jako były członek AK był prześladowany.

W 1956 r. został prezesem Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Żuław” w Elblągu. W 1991 r. mianowany na stopień gen. bryg., jest honorowym obywatelem miasta Elbląga, oraz Miechowa. W 2017r. nowo powstały park w Elblągu a położony w rejonie ulic Mickiewicza i Żeromskiego otrzymał jego imię.

W następnym odcinku opiszę najdłuższą drogę do Elbląga poprzez Frombork i Braniewo.

Karol Wyszyński



DEKLARACJE BEZ POKRYCIA?

Spontaniczna solidarność Polaków z narodem ukraińskim zaatakowanym i wykrwawianym przez moskiewskiego rzezimieszka przeszła wszelkie wyobrażenia nawet u tych naszych krajanów, którzy uważają nas za naród bez skazy i zmyy.

Janusz Maciej Jastrzębski

Nie ma chyba dziedziny życia w której Polacy nie wspierają Ukraińców (poza fizycznym zorganizowanym uczestnictwem w walce zbrojnej), a zwłaszcza uchodźców, których jest już u nas pół miliona i wciąż płynie rzeka dzieci i matek szukających pomocy.

Na kartach historii na pewno będzie to zapisane.

I może historia łaskawie przemilczy reakcje tych, którzy pełni zawści już zazdroszczą tym matkom i ich dzieciom wsparcia w postaci nakarmienia, pomocy lekarskiej, dachu nad głową, nawet tamponów! I z drugiej strony może litościwie przemilczy zachowania tych zakutych łbów, którzy nagle zaczęli obrażać, szcuć i wyganiać z Polski Rosjan, mieszkających u nas wiele lat, wtopionych w nasze społeczności i doskonale z nimi współżyjących. Co oni mają wspólnego z bandytą Putinem?! Nie są winni nawet jego wyborowi na prezydenta, bo nie brali udziału w wyborach w Rosji.

Ale na szczęście zarówno ci co zazdroszczą pomocy ukraińskim dzieciom i ich matkom, jak i ci co wyszczuwają z naszego kraju niczemu niewinnych Rosjan, to odsetek wśród ludzi przyzwoitych. Reakcja zdecydowanej większości polskiego społeczeństwa wypłynęła z ludzkich serc, z ich wrażliwości, dobroci. Pomagających nikt administracyjnie nie organizował. Ludzie w pierwszym momencie reagowali pojedynczo, potem zaczęli łączyć się w grupy; z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z minuty na minutę było ich coraz więcej, więcej...

I dopiero wtedy pojawili się ci, których obowiązkiem, jako gospodarzy kraju, było od początku nie tylko koordynowanie tej pomocy, ale i jej mocne wsparcie środkami pozostającymi w dyspozycji państwa.

Znowu doświadczylismy wystąpienia pełnych ogólników, frazesów o współczuciu, pomocy itp. ale...

Ci spontaniczni, rzeczywiście pierwsi w działaniu w wystąpieniach czynowników byli już wymieniani na drugim miejscu. Niejednokrotnie słyszeliśmy: „Rząd i społeczeństwo (w domyśle – pod światłym kierownictwem rządzących) ruszyło z pomocą.

Po samochwalstwie słownym poszły czyny, czyli czynowników wyprawy na przejścia graniczne, na punkty w których uchodźcy, czekający przez kilkadziesiąt godzin na możliwość przedostania się na stronę polską (niestety ukraińska straż graniczna wielokrotnie okazała się niesprawną) marzyli nie o ujrzeniu po przekroczeniu granicy buźki zadowolonego z siebie ważnego urzędasza, ale o zaspokojeniu głodu, ogrzaniu się, śnie.

Zabrzmi to brutalnie co napiszę i proszę to potraktować jako przeñośnię, ale Putin zrobił naszej władzy prezent. Dostała szansę zmiany kierunku jazdy. Prezydent i premier z niej skorzystali. Przełożyli zwrotnicę. Nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki okazało się, że Unia jest cacy, że tylko z nią możemy czuć się bezpiecznie, a konieczność pełnej współpracy z Brukselą jest jasna jak słońce.

Niemniej postępowaniu prezydenta i premiera, na których zeszło opamiętanie, chociaż raczej nazwałbym to politycznym wyrachowaniem (jak go zwał tak go zwał, dobrze że wreszcie jest) należy przyklasnąć i popierać ich działania w tym kierunku. Powinni mieć świadomość, że wszyscy zdrowo myślący w kraju wspierają ich w tym zbożnym dziele, niezależnie od tego co kieruje ich postępowaniem.

Z powrotem łaskawego spojrzenia na Unię nagle zniknęli wszyscy

harcownicy podważający nadrzędność praw unijnych nad prawem krajowym, krytykujący unijną interpretację praw i swobód obywatelskich, jak Ziobro, Czarnek Suski i im podobni. Może prezes schował ich u siebie w piwnicy przerobionej na schron? Sam wicepremier ds. bezpieczeństwa też przepadł. Nie można wykluczyć, że wraz ze swoimi piwnicznymi gośćmi prowadzi w schronie narady, co by tu jeszcze spieprzyć w kraju, gdy uspokoi się na Ukrainie i sytuacja w naszym kraju powróci do nienormalnej normy.

W tym czasie w wystąpieniach prezydenta, premiera zaczęło ociekać od takich słów, jak konieczność obrony praw człowieka, wolności, demokracji, swobód obywatelskich, o prawie wszystkich ludzi do życia w wolności i pokoju.

I tu pojawia się potężny, jak grzyb po bombie atomowej, obłok obłudy.

Rządzący wcześniej nie widzieli tych samych praw w odniesieniu do Afgańczyków, Syryjczyków, Irakijczyków, w których nieszczęściu, w odróżnieniu od Ukraińców, Polska też maczała palce. Nie chcieli do nich wyciągnąć pomocnej dłoni a skazywali na śmierć z głodu i zimna w Białowieskiej Puszczy.

Ale na nich nie można było zbić politycznego kapitału, zbudować swojego pełnego szlachetności wizerunku jak na Ukrainie, która jest na oczach całego świata.

I całe szczęście, że jest. Bo chociaż jeden z krajów na świecie gwałconych brudnymi interesami dostaje wreszcie światowe wsparcie. Może dojdzie do surowego ukarania najeźdźcy co może stać się refleksją hamującą innych z takimi skłonnościami?

Ale nieodparcie nasuwa się pytanie: Czy mogą szczerze mówić o uczciwej współpracy z Unią, mówić o obronie wolności, demokracji, praw obywatelskich ci, którzy ich nie przestrzegają we własnym kraju?

(Ciąg dalszy na stronie 42)

SZANOWNI PAŃSTWO... BEZ POSZANOWANIA!

W ostatnich latach w naszym kraju nabrał epidemicznych rozmiarów w wystąpieniach publicznych zwrot grzecznościowy – Szanowni Państwo!

Nasz język ma wiele zwrotów uprzejmościowych, ale wyraźnie nasi politycy i inne osoby tzw. urzędowe, jakby nie mieli o nich zielonego pojęcia, belkocząc tylko na okrągło: Szanowni Państwo, Szanowni Państwo...

Zadałem sobie niedawno trud policzenia użycia tego zdawkowego zwrotu w 4,5-minutowym wystąpieniu jednego z naszych czynowników – 31 razy!

Dostaję przyspieszonego bicia serca, gdy zwracający się do narodu, czyli i do mnie prezydent, premier, prezes i ich serwilisci zaczynają w swoich wystąpieniach powtarzać co chwilę „szanowni państwo”, bo wiem, że to „szanowanie” prowadzi do tego, iż na końcu spiczu dowiem się o jakiejś kolejnej podłości, która dotknie mnie i moich rodaków lub przynajmniej ich część.

Z kolei zrywam przysłowiowe boki, gdy obserwuję obrady sejmowe i słyszę jak reżimowcy i opozycja nie żalując sobie inwektyw, poprzedzają je słodkim ćwierkaniem – „szanowni państwo”.

Wiem, że polityka to sztuka obłudy, ale nie mniej to „szanowanopanie” , które nie ma w sobie prawdziwego szacunku jest szczególnie budzącym niesmak efekciarskim blichtrzem.

Kilka lat temu, kiedy ten zwrot zaczynał się dopiero ukorzeniać na politycznych salonach (salony???-jj) napisałem o tym wiersz, który teraz znajduje szczególne potwierdzenie w rzeczywistości i dlatego go odświeżam.

Janusz Maciej Jastrzębski

WIELCE SZANOWANIE

Ostatnio w kręgach władzy
i w poselskim stanie,
Za szczyt mody uchodzi
„Wielce szanowanie.”
A już z komisji śledczych
posłanki, posłowie,
„Wielce szanowaniami” niszcza
ludu zdrowie,
Który przecież wie dobrze,
co się za tym kryje;
Że zwrot ten kamufluje
zwyczajne pomyje.
Dwaj przeciwnicy ostro
w buźki sobie pluja
Lecz „wielce szanowanie”
przy tym deklarują.
Zet Iksowi widelcem wydłubałby
oko,
Ale w obłudzie skłania się
przed nim głęboko:
- Ja pana, panie Iksie wielce
cenię sobie.

Co oznacza:

- Już ja cię ugotuję żłobie!
Każdy „wielce szanowny”
kryje inwektywy,
Nawet, gdy to mówiący
ma wygląd pocziwy,
Zębki szczerzy i łebkiem
dobrotliwie kiwa,
To pod „wielce szanownym”
steiki zniewag skrywa:
- Dla wielce szanownego żywie
podziw szczerzy.-
Czytaj: - Całuj mnie chamie,
wprost w cztery litery!
- Intelkt pański cenię wielce,
panie pośle -
Przekłada się na: ćwoku, debilu
i ośle!
- Ja wielce szanownemu chcę
oddać honory. -
Znaczy to, że mu ze łba
wyjechać jest skory.
Gdy „wielce szanownemu”
poważaniem słodzi,
Ma go w miejscu, gdzie słońce

nawet nie dochodzi.
A gdy najwyższe swoje uznanie
wyraża
I szacunek głęboki
- swego adwersarza
Przyprawia o trzęsionkę
i zawroty głowy,
Bowień chce utopić choćby
w łyżce wody.
Toteż, gdy jakiś członek
tak zwanej elity
Będzie błyszczał przed tobą
sztuką retoryki,
Słodził będzie i kadził,
wychwalał twe imię,
Bądź pewny, że planuje podłożyć
ci świnię.
A gdy „wielce szanowny”
przez zęby wydusi,
To źle o prowadzeniu
myśli twej mamusi.

Janusz Maciej Jastrzębski

(Ciąg dalszy ze strony 41)

Uwierzyłbym w ich prawdomówność i prawdziwość ich deklaracji, gdyby w ślad za słowami poszły czyny np. takie jak szybkie dostosowanie się do zasad i zaleceń unijnych w sprawach praworządności; przywrócenie do pracy bezprawnie zawieszonych sędziów, przywrócenie samorządności sędziowskiej; przywrócenie praw kobiet do samostanowienia o sobie; traktowanie wszystkich obywateli jednakowo i likwidacji podziału polskiego narodu na

pierwszy i drugi sort; odwołanie ustaw dyskryminacyjnych, sprzecznych z prawami człowieka jak ustawa dezubekizacyjna wprowadzająca odpowiedzialność zbiorową, sprzeczną z obowiązującą w całym cywilizowanym świecie zasadą odpowiedzialności indywidualnej; likwidacja zamrażarki ustaw m.in. w Trybunale Konstytucyjnym, przekazanie go w ręce rzetelnych prawników i przywrócenie mu niezależności poprzez skierowanie osobistej szefowej garkuchni prezesa do tego co ponoć rzeczywiście potra-

fi, czyli gotowania zupy pomidorowej i smażenia mielonych.

Gdyby to zrobili mieli by prawo z czystym sumieniem mówić, że rzeczywiście ich ideały to walka o wolność, demokrację, prawa i swobody obywatelskie na całym świecie.

Jak na razie są to deklaracje bez pokrycia

*Janusz Jastrzębski
3 marzec 2022*

„Na przystankach nucą słowiki...”

MARIA KOTERBSKA Wrocławskie Tramwaje - YouTube

Miasto Wrocław, niedziela, godzina piąta rano. Jeszcze nie świta, jeszcze wokół czarna noc. I miasto śpi, mając wolne po ciężko przepracowanym lutowym tygodniu. Rozświetlone neonami witryny sklepów i obrzucające chodniki mglistym chłodnym światłem uliczne latarnie dodają otuchy przemykającym się między domami nielicznym pieszym.

Ruchome reflektory kilku samochodów oraz szum mknącego po szynach wrocławskiego tramwaju przypominają mi, że oto ja znajduję się w wielkim polskim mieście. I tam, gdzie trzeba pracować nawet w niedzielę, wstawać o okrutnej porze, czuć, by spać mógł ktoś. Że życie toczy się dalej swoim utartym od dawna, weekendowym i leniwym rytmem. Za kilka godzin rozdzwonią się kościelne dzwony, wzywając wiernych na msze.

Na oświetlonym rogu stoi para młodych ludzi. Prowadzi dyskusję o czymś. Przypuszczalnie niedawno opuścili jakąś imprezę towarzyską, teraz kontynuują znajomość pod uliczną latarnią. Facet tokuje, nadyma się, gestykuluje.

Jego przerośnięte sterydami dresowe ego aż dzwoni w uszach. Wulgarny śmiech odbija się echem od szklanych witryn stojącego obok domu handlowego. Towarzysząca mu kobieta odziana w modny, markowo drogi ciuch, połyskująca kozaczkiem wartym tyle co najniższa renta inwalidzka, wydaje się być bardzo zainteresowaną potencjalnym dalszym ciągiem gorączkowej sobotniej nocy.

Dla tych dwojga nie ma wojny. Nie znają realnego wroga, nie dostrzegają żadnego widma zagłady, zbliżającej się europejskiej i światowej Apokalipsy. Zapewne także nie dotyka ich problem niekoń-

czącej się zarazy. Nie stracili nikogo bliskiego, to nie przejmują się codziennymi problemami zwykłych wrocławian, takimi jak inflacja, podwyżki cen gazu, energii, koniecznością zarabiania pieniędzy. Nie dotyczy ich chora i zniedołężniała babcia, niepełnosprawne dziecko sąsiadów, plajta kolejnej księgarni i warzywniaka za rogiem. Oni są wolni. Tę wolność okazują nonszalancko, kon-



sumują w sposób dla nich najwygodniejszy. Właśnie teraz. Może czekają na nocną taksówkę, która za kilkadziesiąt złotych zawiezie ich w ich wytatuowane, nagie objęcia? Może...

Tymczasem doszłam do pustego o tej porze przystanku tramwajowego. Poczekalam chwilę, wsiadłam w dziesiątkę. Za oknami miałam ciemną, zachmurzoną noc, za plecami dwie perłście rozchichotane studentki. Słuchaczki czegoś, za co płacą ich zatyranie rodzice.

- A wtedy on... - A wtedy ja... -
Widziałam fajną bluzkę ...

Z tramwaju wysiadłam pod Operą Wrocławską. Na tablicy informacyjnej dostrzegłam, że za parę minut powinna przybyć siedemnastka, tramwaj zatrzymujący się opodal celu mojej przedświtowej podróży. Znowu było pustawo, ale poczułam się rażniej. Może dlatego, że otaczały mnie podświetlone miękkim, ciepłym, żółtym światłem reprezentacyjne miejskie zabytki? Obok mnie dziarskim krokiem przemieszcilo się trzech młodych mężczyzn rozmawiających w obco brzmiącym języku. Ich wygląd sugerował także, że do Polski przyjechali z bardzo daleka.

Dostrzegłam mój tramwaj.

- Uff. Nie spóźnię się do pracy. Nie lubię się spóźniać. Dzisiaj mogłabym nawet, ale nie chcę. Staram się być obojętną, ponadto nie wydarzyło się nic takiego, czym mogłabym usprawiedliwić jakieś spóźnienie.

Na mój dom nie lecą bomby, w mieszkaniu mam ciepło i sucho, nie zabrakło wody na umycie zębów i na zaparzenie porannej kawy. Wojna jest daleko ode mnie. Nie, co ja bzdużyć? Jest przecież całkiem blisko, ale mnie i moich najbliższych dotyka jedynie w aspekcie emocjonalnym i moralnym. Wojna. To smutne, że istnieje. Że jeden kraj napada na inny. Że w imię chorych ambicji i potężnych interesów giną i cierpią zwykli ludzie. I dzieci.

Usiadłam sobie wygodnie tuż za kabiną pani motorniczek. Kobiety, która rozpoczęła pracę w środku nocy. Jakie było moje zdziwienie, gdy zamiast elektronicznej tablicy

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

informującej o przystankach, zobaczyłam przed sobą granatową planszę z napisem: „Tramwaj im. Marii Koterbskiej. Damy polskiej piosenki”. Tak, czytałam niedawno krótką notkę, że takowy pojazd będzie jeździć po wrocławskich szynach. Rozejrzałam się uważniej. Nowoczesny tramwaj Gamma, wyprodukowany przez poznańską firmę Modertrans wydał mi się przestronny i wygodny, przyjazny pasażerom, zwłaszcza tym korzystającym często z komunikacji miejskiej. Ciemnoniebieska gustowna tapicerka fotelików ozdobiona została stylizowanym wizerunkiem Mostu Grunwaldzkiego.

- Ładne – pomyślałam.

Zaraz potem przyszła refleksja. Ciekawe, czy ci zajęci sobą młodzi ludzie spod osiedlowej latarni wiedzą, kim była Maria Koterbska? Czy potrafiliby zanucić bodaj fragment jednego z jej wielkich ponadczasowych przebojów, a jako mieszkańcy Wrocławia rozpoznaliby „Wrocławską piosenkę”?

Mój tramwaj przejechał niespiesznie obok Teatru Lalek, potem wzdłuż pięknego ogrodu Parku Staromiejskiego, powstał chwilę pod zdezelowaną zębem czasu „Redutą” na Wzgórzu Partyzantów, by zaraz potem móc skręcić w kierunku Placu Dominikań-

skiego. Tam już budziło się wielkomiejskie życie.

Ja zaś kontynuowałam rozmyślenia o parze spod latarni. Czy ci ludzie byli kiedyś w operze lub w teatrze? Czy znają wrocławskie muzea, galerie sztuki, czy czytali książkę jednego ze znakomitych wrocławskich pisarzy bądź poetów? Nie wyglądali mi na takich, którzy czytają książki, głodni są wiedzy i sztuki. Czy oni wiedzą, że od 2016 roku Wrocław uznany jest za Europejską Stolicę Kultury? Dzieje się tutaj dużo, choć, jak wszędzie, nasza kultura spotyka nieco przez covid i ustawiczny brak dotacji. Ale już reaguje na toczącą się wojnę. Artyści przeznaczają gaże na pomoc ofiarom konfliktu i ukraińskim uciekinierom. Ludzie dobrej woli jednoczą się, by pomagać. A tamci?

„Na przystankach nuca słowiki”...

Może kiedyś nuciły. Ja nie słyszę ich od dawna. Słyszę natomiast bezmyślnie czczą paplaninę młodzieży i rozwydrzonych przez rozdawniczy system ludzi, których nie interesuje ani żadna wojna, ani zaraza, ani pomoc humanitarna dla bezbronnym ofiar konfliktów zbrojnych. To nie dotyczy ich bezpośrednio, więc czym mają się przejmować? Ich interesuje dobra zabawa, fun, nowe ciuchy, drink z palmką i ostry seks. Ich tu i teraz.

To chyba idiotyczne, ale poczułam się współodpowiedzialną za ten stan rzeczy. Za nonszalancję, bezmyślność, agresję, za wszechobecną narodową tępotę. Dlaczego ja? Nie wiem. Nie byłam w stanie wychować ich na mądrych, empatycznych i kulturalnych ludzi.

Jak sprawić, by na wrocławskich przystankach znów zanuciły słowiki? Mam nadzieję, że pojawią się tam jeszcze tego lata. Gdzieś pod dachami starych wrocławskich kamienic albo w koronach drzew pięknych zielonych parków uwijają sobie bezpieczne gniazda, zniosą jaja, z których wyklują się zdrowe, uśmiechnięte pisklęta. Wtedy ja, jadąc do pracy niebieskim tramwajem, zanucę z nimi refren Wrocławskiej piosenki. I poczuje się wolna. Jak ptak.

Aneta Wybieralska



PAX - wroclaw.dolny.slask.pl

Porady finansowe Bohdana

Na rublach można wyjść na swoje!

Po przesłaniu do Reakcji OBI mojej informacji o nie trafionej inwestycji z sowieckimi rublami otrzymałem informację od szanownego Prezesa, pełniącego jednocześnie zaszczytną funkcję Redaktora Naczelnego OBI i wydawcy, że nie w te ruble inwestowałem.

Bohdan Makowski



Rubel, rublowi nie równy. Niewiele jeszcze pamięta, że w czasie wojny i po jej zakończeniu niekiedy bywało, że gwarantem bezpieczeństwa dla wielu naszych rodziców, dziadków był ruble carskie, o nominalach 5, 10, a nawet 25 rubli wykonane z czystego złota próby 999. Potoczne zwane świnkami. Przeciwnostwem tych precjozów były Kruggerandy australijskie, a ostatnio nawet z RPA. To właśnie w takie ruble należało inwestować. Te zwykłe ruble w realnym wiadrze warte są przysłowiową figę, z resztą taka wartość miały już od momentu ich emisji.

Carskie ruble od lat nie są obiegową monetą, ale nadal są lokatą kapitału. Jak już ludziom przestała zagrażać zaraza w formie II wojny światowej i jej



barbarzyńskiego pokłosa, wielu z naszych ziomali z tychże monet robiło sobie... tak, tak złote zęby, by uśmiech połyskiwał złotem garniturem. Co prawda moda ta wyparta została przez akryle, ale szpan był. To właśnie wtedy krążyły takie wypowiedzi urzędników: „za komuny to on znosił 5 garniturów w tym trzy zębne”.

Osobiście posiadam w swoich zbiorach zestaw monet 10 rublowych i jedną 25 rublowkę. Uwzględniając ich wartość w tym szlachetnym kruszcu i można obiektywnie powiedzieć, że jest to pokaźny kapitał, którego nie zamierzam jednak zbywać. Odziedziczyłem go po dziadkach, rodzicach i zamierzam przekazać na opłacenie nauki moich wnuków.

Reasumując należało inwestować w carskie ruble, a nie rosyjskie, współczesne putinowskie.

*Bohdan Makowski
s. Władysława.*

Porady żywieniowe Bohdana

Whisky i korzyści z jej konsumpcji

Whisky to jeden z najlepszych alkoholi, jakie możesz wybrać. Nie tylko nie będziesz mieć po niej kaca, ale i wspomogiesz swoje zdrowie, oczywiście pod warunkiem, że trunek ten będziesz pić z umiarem. Poniżej znajdziesz 10 właściwości whisky, które zaskakująco korzystnie wpłyną na twój organizm. Alkohol to nie samo zło, jeśli potrafi się z niego korzystać z głową.

Nie przytyjesz po niej

Whisky ma niewiele kalorii, zwłaszcza w porównaniu z wieloma koktajlami, piwami i winami, które znajdziemy na sklepowych półkach. Możesz pić ją bez obaw o wagę, ponieważ zawiera w swoim składzie niewiele cukru.

Korzystnie wpływa na serce

Wiedziałeś, że picie whisky może korzystnie wpłynąć na twoje serce? Prócz wina i ciemnego piwa nie można tego powiedzieć o żadnym innym alkoholu. Whisky zmniejsza ryzyko zatorów żylnych, przez co sprawdza się w profilaktyce udaru i zawału serca. Przeciwutleniacze zawarte w whisky hamują odkładanie się złego cholesterolu w żyłach, a nawet zwiększają poziom dobrego cholesterolu we krwi.

Działa przeciwnowotworowo

Whisky jest bogatym źródłem przeciwutleniaczy, w szczególności tego o nazwie kwas elagowy. Chroni on DNA organizmu przed niekorzystnym działaniem wolnych rodników zmniejszając ryzyko formowania się komórek rakowych.

Poprawia funkcjonowanie mózgu

Badania przeprowadzone w 2003 roku dowodzą, że picie whisky zmniejsza ryzyko zachorowania na chorobę Alzheimera i demencję. Jeśli martwisz się, że z wiekiem twój mózg coraz gorzej funkcjonuje, czas włączyć do swojej diety whisky, żeby ochronić go przed starzeniem.

Zmniejsza ryzyko udaru

Whisky nie tylko zapobiega odkładaniu się złego cholesterolu w żyłach, ale też pomaga go z nich usunąć. Uelastycznia również ścianki naczyń krwionośnych, dzięki czemu krew wydajniej może przez nie przepływać. Zmniejszenie ryzyka udaru mózgu to jedna z największych zalet whisky – wypijmy więc za to!

Pomaga się odstresować

Stres prowadzi do wielu chorób, nie dziw się więc nikomu, kto sięga po szklaneczkę whisky, żeby się rozluźnić. Trunek ten nie tylko zmniejsza niepokój i kołnierwy. Poprawia również krążenie krwi, co przekłada się na lepsze dotlenienie organów wewnętrznych. 1-2 porcje whisky to skuteczny sposób na uwolnienie się od niezdrowego napięcia.

Poprawia pamięć

Przeciwutleniacze zawarte w whisky korzystnie wpływają na funkcjonowanie mózgu, a poprawa krążenia jaka następuje na skutek spożycia tego trunku przekłada się na poprawę pamięci. Te same składniki, które redukują ryzyko zachorowania na chorobę Alzheimera i demencję, zapewnią twojemu mózgowi aktywne i sprawne działanie na długie lata.

Polepsza trawienie

Wiedziałeś, że whisky już od dawna spożywano na poprawę trawienia? Podobnie jak wino, także whisky podawało się po jedzeniu, żeby organizm lepiej poradził sobie z obfitym posiłkiem. Trunek ten działa też w drugą stronę. Wypity przed posiłkiem ogranicza apetyt i powstrzymuje przed przejedzeniem. Parę łyków whisky ochroni cię przed bólem brzucha i niestrawnością, nawet po ciężkostrawnym obiedzie.

Zapewnia dłuższe życie

Whisky to bogate źródło przeciwutleniaczy, które zmniejszają ryzyko chorób i pozwalają dłużej cieszyć się zdrowiem. Następnym razem, gdy uraczysz się tym bursztynowym trunkiem,

pomyśl o nim jak o eliksirze na długowieczność.

Nadaje się dla cukrzyków

Pewnie zdziwi cię ta informacja, ale whisky nie zawiera w swoim składzie ani grama węglowodanów. Możesz więc pić ją bez obaw o nagły skok poziomu cukru we krwi. Jeśli jesteś diabetikiem, 1-2 porcje whisky to dobry wybór.

Z każdej strony słyszymy, żeby codziennie pić wodę z cytryną. Możesz się zastanawiać, czy jest to prawda czy tylko mit. Zaleca się ją pić, kiedy chcesz schudnąć lub zapobiec chorobom, także nowotworowym. Chociaż nie jesteśmy w stanie szczerze przyznać, że ten napój jest w stanie wyleczyć z każdej choroby. Możemy jedynie stwierdzić, że jest cholernie dobry.

Największą zaletą picia wody z cytryną jest przepis, który zależy tylko od ciebie. W przygotowaniu napoju używasz tyle cytryny ile lubisz. Do napoju możesz dołożyć także inne dodatki, takie jak: mięta, miód lub owoce. Wodę z cytryną można spożywać na ciepło lub zimno, w zależności od Twojego wyboru.

Pij z rozumem a nie tylko z lodem

*Bohdan Makowski
s. Władysława*



Konkurs fotograficzny Bohdana Makowskiego - odsłona 3



Z pewnością naszym seniorom rozpoznanie ścisłego kierownictw Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie rozpoznanie personalne poszczególnych osób nie sprawi problemu. Widoczni na zdjęciu Kawalerowie Krzyża Zasługi z połowy 1975 r oku obecnie są już na wiecznej służbie. Nie mniej jednak dla mnie młodego wtedy Milicjanta byli oni wtedy wielkimi bohaterami godnymi naśladownictwa. To nie tylko „Kapitan Sowa na tropie” przekonał mnie do wyboru mojej drogi życiowej w milicyjnych szeregach. Widoczni na zdjęciach Milicjanci byli tymi realnymi, nie filmowymi bohaterami.



Warto dodać, że wtedy istniały przy Komendach Powiatowych resortowa placówki służby zdrowia. U nas była lek. med. Łucja Raszyńska i Helena Markowska pielęgniarka – potocznie pigułą nazywana. Tak na prawdę ich rola ograniczała się do opieki medycznej nad naszymi rodzinami, z resztą, Ł. Raszyńska miała specjalizację – pediatra, ale to inna opowieść. W każdym bądź razie na jednym ze zdjęć są dwie panie pielęgniarki odznaczone medalami za „Ład i porządek”. Może ktoś wie z jakiej jednostki one pochodziły i może wie jak się nazywały. Rok prawdopodobnie połowa 1975 (Trzydziestolecie powoływania MO i SB).

Szpila w szpilkach, czyli

Wesoły Kramik

Odcinek 14



W czasie, gdy Stanisław Wyspiański wykładał w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, jeden z jego uczniów uzyskał stypendium na wyjazd do Włoch. Po powrocie uczeń ów zgłosił się do mistrza i pokazał swój dorobek artystyczny, powstały pod wpływem wrażeń włoskich. Było to olbrzymie płótno, na którym znajdowały się... dwa osły. Obraz namalowany był bez zarzutu i z dużym talentem.

Wyspiański ujrzawszy dzieło uśmiechnął się i powiedział:

- Jak to? Tylko tyle widział pan we Włoszech? Nie warto było tego przywozić do Polski, przecież dość mamy osłów w kraju."

*

Co ja na to?

Teraz, drogi panie Stanisławie W., mamy ich jeszcze więcej. Od pańskich czasów zmieniła się zarówno ilość, jak i jakość polskich osłów. Oglądamy je codziennie. Mijamy na ulicy, obserwujemy w urzędach, sklepach, w telewizji, nawet niektórzy podziwiają wielką ich urodę w swoich domach. Rzecz by można, że osłów ci u nas dostatek. To widać, słyhać i czuć. Znakiem tego nastąpiła moda na zoślenie życia publicznego, społecznego, gospodarczego. Najbardziej jednak zośliło się polskie życie polityczne. Jest takie zapotrzebowanie (tu: popyt) na oślinę, że importujemy ją zewsząd, nawet z antypodów. Hodujemy na utożsamienie, a powinniśmy tam paść pożyteczne i wszystkożerne kozy. Nadmieniam, że zgodnie z zasadami

ekonomii, popyt kształtuje podaż. I odwrotnie.

To smutne.

Ale miałabym dla Państwa także dobrą wiadomość. Gdy popyt na osły spadnie, nam natomiast zabraknie kielbasy, bo cały polski plon skonsumują polskie osły, wzorem naszych bratanków i innych południowo-europejskich przyjaciół możemy przerobić stare rodzime osły (i oślice) na salami. Tę suto okraszyć czosnkiem i cebulą. Nawet mam gdzieś starą rodzimą maszynkę do mielenia mięsa. Gniotsa – nie łamiotsa. Trzymam, w razie Niemca. Chyba się nada.

- looo , iooo

„Do Wyspiańskiego przyszedł jakiś bogaty szlachcic i chciał zamówić swój portret.

Artysta mierzył go chwilę zimnym i baczным wzrokiem, wreszcie powiedział:

- Nie widzę powodów..."

*

To, p-szę Koleżeństwa, nazywa się asertywnością. Postawa godna osób klepiących biedę, w tym artysty i emeryta. Nauczmy się tej eleganckiej oraz ekumenicznej odpowiedzi, stosujemy, kiedy i gdzie się da.

- Chyba, że nie widzicie powodów?

Stanisław (Mateusz Ignacy) Wyspiański (ur. 15.01.1869r. zm. 28.11.1907r.) był polskim dramaturgiem, malarzem i poetą, projektantem wnętrz i mebli.

Pisarz-patriota, stworzył cykl symbolicznych, narodowych dramatów w ramach filozofii artystycznej Ruchu Młodej Polski. Wyspiański był jednym z najbardziej wybitnych i najbardziej wszechstronnych artystów swoich czasów w Polsce pod zaborami. Z powodzeniem łączył nurty modernizmu z motywami polskiej tradycji ludowej i historii romantyzmu.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI urodził się z Franciszka Wyspiańskiego i Marii Rogowskiej. Jego ojciec, rzeźbiarz, posiadał atelier u podnóża Wawelu. Jego matka zmarła na gruźlicę w 1876 roku, kiedy Stanisław miał siedem lat. Z powodu problemów z alkoholem ojciec Stanisława nie mógł wypełniać obowiązków rodzicielskich. Stanisław został adoptowany przez ciotkę Joannę Stankiewiczową i jej męża Kazimierza. Rodzina Stankiewiczów należała do mieszczańskiej klasy intelektualnej. W ich domu Wyspiański zapoznał się z częstym gościem malarza - Janem Matejką. Matejko szybko dostrzegł, że chłopiec ma talent artystyczny, i udzielił mu pierwszych wskazówek artystycznych.

Wyspiański uczęszczał do gimnazjum św. Anny. Szkoła była wyjątkowa z kilku powodów. Po pierwsze, chociaż język polski zabroniony był w placówkach oświatowych pod obcym panowaniem, wykłady u św. Anny były wygłaszane po polsku. Po drugie, celem nauczyciela było wyposażenie uczniów w gruntowną wiedzę z zakresu historii i literatury polskiej. Po trzecie, absolwenci szkoły: m.in. Lucjan Rydel, Stanisław Estreicher i Henryk Opieński, uważani byli za wybitne postaci w życiu kulturalnym Krakowa.

Jako student Wyspiański szczególnie interesował się sztuką i literaturą. Młody Stanisław portretował małe chaty, zwierzęta, rośliny, zbroje i dekoracje. Wyspiański stworzył też dramatyczną interpretację obrazu Matejki Stefana Batory pod Psokiem.



49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

W 1887 WYSPIAŃSKI zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkołę Sztuk Pięknych w Krakowie. W czasie studiów na uniwersytecie uczęszczał na wykłady ze sztuki, historii i literatury. Jan Matejko, dziekan Szkoły Sztuk Pięknych, wkrótce dostrzegł talent Wyspiańskiego, a wkrótce potem poprosił go o współtworzenie polichromii wewnątrz kościoła Mariackiego.

Lata 1890–1895 poświęcone były podróżom. Wyspiański odwiedził Włochy, Szwajcarię, Niemcy, Pragę i Francję. Jego pobyt we Francji uważany jest za ważny moment w życiu artystycznym. Studiował w prywatnej Académie Colarossi. Ponieważ chesne było bardzo wysokie, Wyspiański wystąpił o stypendium. Podczas pobytu we Francji poznał Paula Gauguina. Razem zwiedzili muzea sztuki, gdzie Wyspiańskiego urzekło piękno malarstwa Pierre'a Puvisa de Chavannes. Uczęszczał także na przedstawienia teatralne oparte na sztukach Szek-

spira i sztukach epoki klasycznej. Jako malarz, architekt wnętrz i poeta współpracował z Teatrem Miejskim w Krakowie. Najpierw projektował meble i scenografię do spektakli teatralnych, potem wystawiał na scenie teatru swoje dramaty.

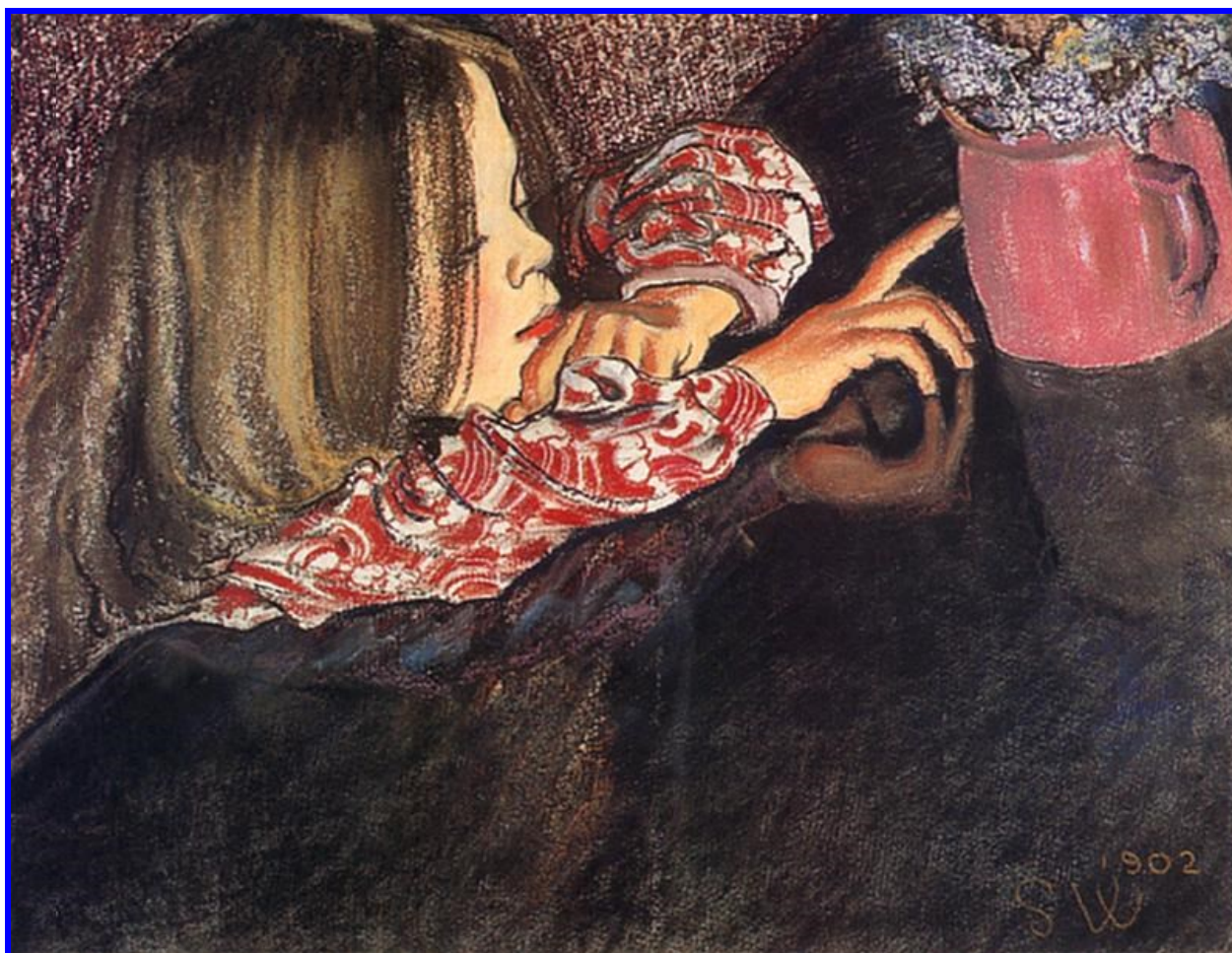
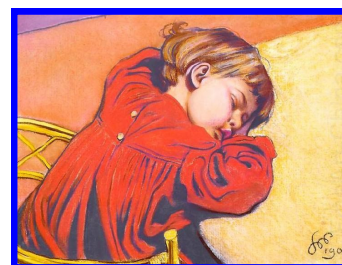
Lata 1890–1895 poświęcone były podróżom. Wyspiański odwiedził wtedy Włochy, Szwajcarię, Niemcy, Pragę i Francję. Pobyt we Francji uważany jest za ważny moment w jego życiu artystycznym. Studiował w prywatnej Académie Colarossi. Ponieważ chesne było bardzo wysokie, Wyspiański wystąpił o stypendium. We Francji poznał Paula Gauguina. Razem zwiedzili muzea sztuki, gdzie Wyspiańskiego urzekło piękno malarstwa Pierre'a Puvisa de Chavannes. Uczęszczał także na przedstawienia teatralne oparte na sztukach Szek-

tem wystawiał na scenie teatru różne dramaty.

W 1906 Wyspiański został profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był także członkiem rady miejskiej. W ostatnich latach stan zdrowia Wyspiańskiego pogorszył się. W rezultacie przeszedł leczenie w Rymanowie i Bad Hall, a następnie zamieszkał w swojej małej chacie we wsi Węgrzyce.

Zmarł na nieuleczalną wówczas syfils. Jego pogrzeb odbył się w Krakowie i stał się dniem żałoby narodowej. Pochowany został w Krypcie Zasłużonych na Skalce.

Aneta Wybieralska



URSUS CZĘŚĆ IV

Piszę ten odcinek z radością i wielkim zadowoleniem. Wreszcie mogę rozłożyć mój warsztat pracy, tj. kilka kartek papieru oraz długopis na moim ulubionym tarasie. Jest to miejsce twórcze, gdzie uruchomiona moja pamięć wsteczna ujawnia tyle zdarzeń, faktów z przeszłości, że nie nadążam wszystkiego notować. Jest 21.03.2022r. - piękna słoneczna pogoda z temperaturą 10 stopni C w cieniu. Słychać świergot ptaków, czuć zbliżającą się wiosnę. Chce się żyć!!! To tyle opisówki pogodowej.

W naszej sprawie zaczyna my powiększać wiedzę związaną z rozpoznaniem osobowym. Zezwala nam to na gromadzenie coraz większej ilości dowodów operacyjnych przestępczej działalności naszych figurantów. Mamy świadomość, że muszą one mieć zabezpieczenie procesowe. Bez tego mogą tylko zostać kolejnymi zapisanymi kartami w rozpracowaniu operacyjnym. Trzeba dokonać analizy pod kątem ich wartości procesowej oraz ustalić na jakim etapie - po wszczęciu postępowania przygotowawczego - będą przydatne przy ustalaniu dowodów winy zatrzymanych w sprawie osób. Mamy, towarzystwo nas interesujące, w zasadzie rozpracowane. Poświęcę kilka słów osobie Beaty. Otóż, jak wynikało z materiału otrzymanego z Warszawy, to ta młoda dama ma bogate życie prywatne. Była mężatką - wyszła za mąż za syna właściciela jednej z warszawskich piekarni. Jak szybko wzięła ślub, tak szybko się rozwiodła - ciekawe z jakich powodów? Chyba nie z braku środków do życia?

Aktualnie jest opiekunką do dzieci nieżyjącego już znanego aktora Mariusza Dmochowskiego - m.in. rewelacyjna rola Wokulskiego w jednej z pierwszych ekranizacji „Lalki” B. Prusa.

Znaliśmy jej adres zamieszkania oraz miejsca jej pracy. Nie dla jej urody, ale do realizacji planu zatrzymania WJ, gdzie miała odegrać główną rolę. Miała zostać wabikiem. Wywiązała się z tej roli wyśmienicie. Obawa przed zadymą w miejscu zamieszkania WJ (blokowisko zasiedlone przez pracowników różnego

szczebla ZM Ursus, w 90% członków NSZZ Solidarność Regionu Mazowsza), spowodowała konieczność opracowania planu dotyczącego zatrzymania WJ. Jej skuteczne zatrzymanie było koniecznym warunkiem powodzenia całej operacji o kryptonimie Ursus. Były to czasy, w których na pracowników operacyjnych Milicji czyhało wiele różnych niebezpieczeństw. Szczególnie na funkcjonariuszy pionu PG, ponieważ była nagonka na „bezpiekę”, którą uważano za wszelkie zło, winne wszystkim nieszczęściom, które spotkały Polskę i Polaków. Tak jak teraz „wszystkim co złe - to PIS obarcza PO i Tuska.

Wtedy, praca operacyjna pegowców była utożsamiana z działaniami SB. Oczywiście nie wszystkich i nie w każdych okolicznościach. Wystarczyła jednak iskra, np. „ratujcie, SB chce mnie aresztować!” i w takim bloku, klatce schodowej, obrońców „ofiary” jest cała „armia”. Wtedy nasze obawy, że możemy otrzymać potężny oklep, zanim wyjaśnimy powód naszych czynności służbowych, były duże. Dlatego wymyślił bumerang bezpieczeństwa, który przyniósł nam sukces - jedna z głównych podejrzanych znalazła się w areszcie WUSW w Piotrkowie Trybunalskim, długo nie wiedząc co się dzieje. Szczegółowy opis zatrzymania WJ oraz innych osób zamieszanych w sprawę - w ostatnim odcinku o Ursusie.

Zostali jeszcze do opracowania Bolek oraz właściciele hurtowni w Jaktorowie i Poziomce. Jaktorów - dwie osoby, Poziomka - Z. Bąk - czy tylko? Z Bolkiem sprawa prosta - zostanie poproszony do Dyrektora ZM Ursus i z gabinetu „bez szumu, wyprowadzony. Szczegóły tego zatrzymania zaplanuje nasz wszystko mogący major Jerzy P.. Dosyć dużym zadaniem logistycznym będzie zatrzymanie osób z Poziomki i Jaktorowa. Trzeba było poprosić o pomoc funkcjonariuszy z Wydziału d/w z PG WUSW w Skierniewicach oraz do zabezpieczenia dowodów przestępstwa funkcjonariuszy z Komendy w Mszczonowie i Komisariatu z Jaktorowa. Szczególnie z dużą ostrożnością należało przygotować realizację etapu sprawy w Jaktorowie. Do zatrzymania dwie osoby, może

więcej, bo mogą wpaść w sieci klienci, którzy przyjadą kupić części zamienne do ciągników, itp.

Ponadto, jest to potężny magazyn z bardzo dużą ilością „towaru”. Inwentaryzacja nie skończy się w jednym dniu. Należy również zauważyć, że nasza operacja musi przebiegać w czasie możliwie najkrótszym, żeby towarzystwo, które jest „umoczone” w tym procederze, nie zorientowało się co się dzieje i jakie przysze następstwa ich czekają. Najważniejsze to zabezpieczenie trefnego towaru w Jaktorowie i Poziomce.

Powoli dopinamy wszystkie planowane czynności. Trzeba wymyślać zastępcze powody, które związane są z koniecznością korzystania z pomocy innych jednostek milicyjnych. Pozostaje tylko uzgodnić termin realizacji sprawy. Wcześniej dowiedzieliśmy się od Franka, że Bolek poinformował go o możliwości zakupu ciągników C-330 i C-360, oczywiście bez dokumentów.

I właśnie kiedy rozważaliśmy ustalenie terminów realizacji sprawy, Franek przekazał, że są do kupienia dwa nowe ciągniki prosto z Ursusa. Trzeba tylko znaleźć kupców.

Tak więc mamy termin realizacji sprawy. Franek dostał zadanie, aby ustalić szczegóły ewentualnej transakcji, miejsce, czas. Wykluczam miejsce jego działalności z wiadomych względów. Po dopracowaniu wszystkich elementów operacji - realizacja sprawy Ursus. Franek poinformował Bolka, że są chętni na zakup wspomnianych wyżej ciągników z Ursusa.

Ale o tym, w następnym odcinku. Warto czekać, będzie się działo, o j będzie!!!

*Pozdrawiam Państwa
Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych życzę
Wszystkim smacznego jajka,
ciepłego Dyniusa i zdrowia, zdrowia.*

Wojtek Trzeciecki

*Książkę dedykuję wszystkim moim służbowym kolegom, którzy nie doczekali sprawiedliwości
i przedwcześnie odeszli na wieczną służbę.
Cześć Waszej Pamięci!!!
Autorka*

Odcinek 6

Aneta Wybieralska

TAJNE BLIZNY
o czym milczę od lat
(Tom 2) Genesis

Stefa

Mnie też obrywało się co rusz.

Uszy bolały od słuchawek, równocześnie piekły od planiny bliźnich. Dziwne, że nie odpadły mi po paru miesiącach tej parszywej służby.

Plotkowano na mój temat ochotczo, głównie za sprawą niewyparzonej gęby Stefy. Wyzywano mnie od starych kurew. Nawet raz zapytałam autorkę epitetu, dlaczego „starych”. Tych kurew. Jeżeli już ciężko zapracowałam na zaszczytne miano panienki lekkich obyczajów, to przydomek „stara” uraził mnie do głębi. Oraz poruszył. Na pewno o wiele bardziej niż rzeczona kurwa. Nie osiągnęłam nawet trzydziestki, nadto skurwiłam się dopiero stosunkowo niedawno. I publicznie. Oraz resortowo. Na pewno wtedy, gdy przekroczyłam próg tego kurewskiego wydziału i zaczęłam obcować z paniami pokroju pierwszej „koleżanki”.

Na wjazd nagrabiłam sobie u Stefy. To wiadomo. Była osobą nader towarzyską, wszędobylską. Po korytarzach budynku biegła w celach poznawczych. Właziła ludziom do pokoi, wpraszała się na lokalne imprezki. Głównie po to, ażeby zbierać, przetwarzać po swojemu oraz rozpowszechniać informacje, przy tym napić się darmowej kawy, czasami wyłopać cudzego drinka. Też po swojemu. Oczywiście wszystkie te rewelacje uchodziły za rzetelne, potwierdzone oraz wiarygodne. Nosiły znamiona prawdy absolutnej.

Gdy widziała mnie wychodzącą na kawę do Marcina, to od razu byliśmy kochankami. No bo kim?

Relacja męsko-damska była oczywista.

Kilka lat po ślubie nie miałam jeszcze dziecka, to na pewno jestem po skrobance. Jak ona.

Na zewnętrznym korytarzu pogadałam ze znajomym fajnym chłopakiem, przez przypadek pracującym w jednym z bardzo niepopularnych wydziałów, to wniosek wyciągnęła jedynie prawidłowy. Z tego atrakcyjnego widoku dwójga rozmawiających. A to taki, że ja nadaję tamtemu na wydziałowych kolegów, kierowników i naczelników. Oraz na innych. Nawet wkrótce potem zaproszono mnie na sympatyczną pogawędkę na okoliczność. To znaczy na dywanik. W towarzystwie wydziałowego wice i sekcyjnego kierownika. Uprzedzono, że wszystko, co powiem temu człowiekowi, może być skierowane przeciwko. Im, mnie i dobru wydziału. Zakazano kontaktu. Pod groźbą wyciągnięcia sankcji dyscyplinarnych.

A ja nie posłuchałam. Nie robiłam przecież nic złego ani niezgodnego z prawem. Nie zdradzałam niczego, co stanowiłoby tajemnicę. Jakakolwiek. Nawet towarzyską. Dobry obyczaj i wpojone mi od niemowlęcia równie dobre wychowanie kazały mi odpowiadać na pozdrowienia, chwalić eleganckie jedwabne krawaty kolegi i podziwiać zapach wody toaletowej jednej ze znanych marek „imperialistycznych”. Nadto wysłuchiwać najnowszych kawałów o milicjantach oraz plotek z życia esbeckich gwiazd. W odróżnieniu od bajek opowiadanych przez Stefę, ten kolega rzeczywiście posiadał informacje z pierwszej ręki. I dzielił się nimi ze mną. Najprawdopodobniej na skutek dożgonnej wdzięczności, że chcę go znać,

pozdrawiać oraz uśmiecham się do niego. Nie sekuję jego osoby, a na jego widok nie ewakuuję się w pośpiechu jak inni znajomi. To znaczy zgodnie z zasadą:

– Hej, w którą stronę idziesz?

– W przeciwną!

Za każdym razem, gdy zatrzymałam się, by zamienić z Januszem kilka zdań, czułam się tak, jakbym właśnie wstępowała do podziemnego ruchu oporu.

*

Pewnego wczesnego popołudnia przed zajęciem miejsca dyżurnego w sekcyjnym CPO, to znaczy w izbie ze sprzętem nagrywającym, musiałam pilnie zjeść coś ciepłego w naszym śnieżkowym barze. Ustawiłam się w długawej kolejce innych funkcjonariuszy (MO i SB), i tak sobie stałam, zastanawiając się, co tym razem wrzucę na ruszt. Burobrązowy przegotowany barszczyk nie wyglądał zachęcająco, zwłaszcza w towarzystwie przypalonego krokietu z mięsem. Albo nadmiernie przypieczonego. Wybrałam naleśniki z twarogiem. Na za słodko. Obficie posypywano je cukrem pudrem, który zawsze zeszkrobywałam.

Nagle ktoś chwycił mnie za rękaw.

– Hi, hi, no jestem. Ja tu stałam, prawda? Zajęłaś mi miejsce przecież.

Rany, ciężarna Stefa. Znowu odziana w tę swoją obcisłą obrzydliwą sukienkę. Tłuste włosy i brudne buty dopełniały całości. No i stanowiły doskonałą projekcję jej osobowości. Cała ona. Wstrętna.

– Zgłodnieliśmy oboje! Hi, hi. Musimy szybko wrzucić coś

(Ciąg dalszy na stronie 52)

(Ciąg dalszy ze strony 51)

na ruszt! – Stefa znacząco poklepała się po wydatnym brzuchu z zaznaczonym pępkiem.

– A tak. Jasne. Proszę. – Wskazałam jej miejsce przed sobą.

Wrrr...

Stojący przede mną i za mną nie protestowali. Nawet przesunęli się lekko, by zrobić miejsce ciężarnej gwieździe. Gdyby nie była w ciąży, także zapewne ustapiliby miejsca. Dla świętego spokoju.

Od razu odechciało mi się jeść. Ale byłam głodna, bez śniadania, nie miałam żadnej kanapki, a na dyżurze nie mogliśmy opuszczać pomieszczenia. Nawet pięć minut spędzone w wydziałowej toalecie mogło skutkować przegapieniem czegoś ważnego. W miarę zdrowy rozsądek oraz ściskanie w dołku nakazywały czekanie na posiłek. Organiczna niechęć do okropnej koleżanki mówiła:

– Spieprzaj, kobieto, idź do sklepu i kup sobie suchą bułkę. Jakoś na niej wytrzymasz.

Jakoś.

W tym kolejkowym nader ekskluzywnym towarzystwie zastała mnie jedna z zaprzyjaźnionych pań kierowniczek, etatowych pracownic domu klubowego.

Grzecznie powiedziała „dzień dobry”, rzuciła celną i cyniczną uwagę na temat koloru dzisiejszego barszczyku, pociągnęła nosem i analizę nadwornego menu uzupełniła o frazę dotyczącą spalonej bułki tartej. Z nieskrywanym zdziwieniem rzuciła ładnie wymawianym oczkiem na szczerzącą zębiska gwiazdę.

– Chcesz usłyszeć najnowszy dowcip? Nówka nieśmigana!

– Jasne, pytanie! – odpowiedziałam z uśmiechem. – Mam nadzieję, że znowu będzie o moich ulubionych milicjantach!

– No pewnie. Innych nie zapamiętuję.

Skoro ta inteligentna kobieta na początku pogaduszki zagaiła dowcipem, znaczyło, że ma mi do powiedzenia coś, co nie nadaje się dla uszu osób postronnych i niezaprzyjaźnionych. Zwłaszcza dla nastawionych na odbiór radarów mojej wydziałowej koleżanki.

– No to słuchaj. Na chodniku pod milicyjnym blokiem spotykają się dwie żony milicjantów. „O, dzień dobry sąsiadce. Wie pani, że niedługo nasi mężowie mają jakieś święto? Powinni do-

stać premie. Jak co roku. Może z tej okazji kupimy im jakiś prezent?”. „Dobry pomysł. Ale co?”. „Może encyklopedie? Ostatnio są modne”. „Może być. Ale czy oni będą w tym chodzić?”.

Świetne. Ha, ha! Uśmiełam się nie tylko ja, ale i pół kolejki. Wszyscy, którzy słyszeli najnowszy kawał o żonach milicjantów. Zaraz potem Darka spojrzała na zegarek.

– O, już dochodzi pół do drugiej! Muszę lecieć. Wpadniesz do nas po pracy? – zwróciła się do mnie.

Na pierwsze imię miała inaczej, ale serdeczni znajomi zwracali się do niej właśnie per Darka.

– A może być jutro? Dzisiaj mam popołudniowy dyżur i kibluję do dziesiątej. Oby nie dłużej. Niedługo zaczynam.

– Aha. To trudno.

– A to coś pilnego?

– Nieee... – Darka się zawałała i popatrzyła na zaabsorbowaną naszym dialogiem Stefę.

Darka była znana, kojarzona przez większość osób pracujących w budynku komendy wojewódzkiej, miejskiej i stojącej obok komendy dzielnicowej MO. Od lat kierowała komendzianą „Śnieżką”. Stefa zaś nie wiedziała, że jesteśmy na ty. Nadto najwyraźniej bardzo interesowały ją moje relacje z innymi pracownikami firmy. Zwłaszcza z tymi ważniejszymi.

– Nie, tylko mamy... pyszny... placek z kruszonką. Domywy. Wiem, że lubisz – dokończyła błyskotliwie kwestię.

– Chętnie, ale wpadnę jutro. Wcześniej zadzwonię.

– No to pa.

– Pa.

Wytrzymałam w kolejce z hałaśliwą Stefą, pojadłam nieco, a to w bezpośredniej przytomności wydziałowego obrzydlistwa. Niestety. Doraźnie zaspokoiliam głód, potem w gwiazdorskim towarzystwie poszłam do pracy. Inaczej nie dało rady. Czepiła się mnie, zółza jedna, niczym rzep psiego ogona. Na końcu przejęłam od kolegi dyżur i na osiem godzin utonąłam w morzu ciepłego magnetycznego kurzu.

Następnego dnia, po uprzednim umówieniu się z Darką, pobiegłam do niej na tę obiecaną kawę i domowe ciasto. Jak zapowiedziałam uprzednio. Po placu z kruszonką nie zostało ani śladu,

do sypanej kawy „po turecku” podano kupne kruche z cukrem. Jutrzenki.

– Ty, Agniecha, kudłatku przebrzydły, do której u was pracują sprzątaczk? – przystąpiła od razu do rzeczy Darka.

Nie zdziwiło mnie to pytanie. Sprzątaczkami koleżanka mogła być zainteresowana również zawodowo, jej bowiem podlegał także ten obszar działalności domu klubowego.

– No, chyba nasza wydziałowa jest jakoś do dziesiątej. Może do jedenastej, gdy ma więcej do sprzątania albo jest jakaś awaria. Nasza pani Adela przychodzi między piątą a szóstą – oznajmiłam uprzejmie.

Adela zaczynała sprzątanie od wizyty na CPO, naszym i sąsiednim, ale tego już Darce nie mówiłam. Nie mogłam, poza tym takie sprawy jej nie interesowały.

– Czasami ma dyżur ogólny, pucuje kible gdzie indziej. Ale pewna nie jestem. Nie dociekałam zbyt. Jak chcesz, mogę się dowiedzieć. A dlaczego pytasz?

– No bo stałaś z nią w kolejce do przybytku, a ta gadała jak najęta.

„Przybytkiem” Darka nazywała lokalne jadalnię. Bar i kawiarenkę. Jak wszystkie pomieszczenia w Śnieżce, także podlegające jej jurysdykcji. W sensie zarządczym.

– Kiedy? – zdziwiłam się bardzo. – Nie, na pewno nie. Przywidziało ci się.

– No wczoraj przecież. Taka okropna wulgarna baba z tłustymi odrostami i w zaawansowanej ciąży. Obłeśna nieco. Wglądała na twoją najlepszą przyjaciółkę. Tarmosiła cię za ramię i chichrała ci się do ucha.

Inteligentny cynizm to było drugie imię mojej przyjaciółki Darki. Po ogólnej inteligencji wrodzonej oraz nabytej.

Ups! Ale cyrk.

– Ha, ha! Darunia, to nie była żadna sprzątaczk. Ani nasza, ani nie nasza. To była pani porucznik Gwiazda. Nasza. Nawet moja. Cholera ciężka. Niech ją diabli. Owa gwiazda ma mnie nauczyć fachu.

– Żartujesz? – Darka popatrzyła się na mnie jak na kretynkę. – Niemożliwe. Na pewno żartujesz. Ta... to... koszarne coś jest oficerem?

(Ciąg dalszy na stronie 53)

(Ciąg dalszy ze strony 52)

– Nie żartuję. Jest.

– Coś takiego! A ja cały czas myślałam, że to sprzątaczką. Przepraszam.

– Niestety. Nie sprzątaczką. Panią oficer jest. Psia jej mać. I nie masz za co przepraszać. A nasza sprzątaczką, w odróżnieniu do tej... ślicznoty, nosi się elegancko, chadza w dobrze skrojonych płaszczach i kapeluszach, do tego jest bardzo kulturalną i czytana niewiastą – obgadałam perfidnie Stefę. A co, nie wolno?

– Taaak?

– No. Pani Ada, Adela właściwie, przypomina mi trochę moją polonistkę z ogólniaka. Ogląda, kultura, stylem bycia, nawet sposobem wypowiedziania się. Panią profesor Bułę. Dzisiaj rano zgadywałam się o repertuarze naszej operetki. Też była na premierze Skrzypka na dachu ze Skorkiem. Świetny spektakl.

– O kurde. Ale ci się trafiło! Jak ślepiej kurze ziarno. Pozazdrościć wybitnej nauczycielki. Pani to ma znajomości!

Właśnie. Kurde. I ślepiej kurze. Przychodząc do tej parszywej roboty, musiałam być kurzo ślepa. I głucha. Dodatkowo ewidentnie padło mi na mózg. Nic dodać, nic ująć.

Obśmiałyśmy się zacie. Obie obrobiłyśmy tylek Stefie. Tyle mojego.

Wspólnie i w porozumieniu doszłyśmy do wniosku, że autentyczny chichot losu sprawił, że jest jak jest. W tym wcieleniu dwie panie zamieniły się miejscami. Ja natomiast mam cholerne-go służbowego niefarta. Kolejnego.

Tak po prostu. Aj!

★

Pani porucznik Stefania Gwiazda, jak już wspomniałam kilkakrotnie, opowiadała dużo i namiętnie o swoim pożyciu intymnym. Zwłaszcza o jego skutkach. Każdemu, kto tylko się nawinął. Niestety, ostatnio ja nawinęłam się najbardziej, bo trafiłam do jej pokoju i w jej opiekuńcze (sic!) obłeśne łapska.

Pół komendy wiedziało, że Stefa lubi seks. Gadać o nim i go uprawiać. Co więcej, każdy facet ze sprawnym przyrodzeniem (wysoki, niski, młody, stary, łysy, owłosiony i jacy jeszcze chadzają po tym świecie) był dla niej potencjalnym źródłem łóżkowej roz-

koszy. Nie tylko jej własny zalegalizowany mąż.

W wydaniu mojej pierwszej nauczycielki zawodu seks nazywał się: „te klocki”, „wykochanie”, „tenteges”. Albo bardziej wulgarnie: „rypanko”, „pieprzenie się” i inne.

Nie chciałam tego słuchać, najmniej uczyć się od niej jednej z dziedzin prywatnego bądź co bądź życia intymnego. (Miałam swoje, niezgorsze). Jednakowoż czasami nie było wyjścia. Za każdym razem, przy każdym zdaniu na ten temat mdliło mnie okrutnie.

Nie, nie jestem pruderyjna, absolutnie, dewotą także nie jestem. Nigdy nie byłam. Istnieją jednak jakieś granice. Gwiazda regularnie wulgarnie je przekraczała, nie zważając na wrażliwość słuchaczy. I na fakt, że większość z nich nie chciała jej słuchać. Co więcej, uciekała od niej gdzie pieprz rośnie albo kpila z niej w żywe oczy. W trakcie jej bezsensownej paplarniny zakładałam słuchawki na uszy i udawałam, że pracuję, a na opracowywanym właśnie nagraniu muszę się szczególnie skoncentrować. Nielegancko czyniłam.

Albo podczas jej obłeśnego słowotoku wychodziłam do toalety, na kawę do Marcinka, potem jeszcze jednego kolegi – Jarka (ten zaś pracował w innej sekcji eksploatacyjnej). Szukałam pretekstu, by przestać oglądać jej gębę z wiecznie wyszczerzonymi zębiskami. Choć na moment.

Rozmiary oraz figlarność męskiego członka, zachodzenie w ciążę, skrobanki, spiralki (w jej narracji „sprężynki”), inne dostępne sposoby antykoncepcji – to był żywioł Gwiazdy. Temat niewyczerpalny, w jej mniemaniu świadczący o wysokiej pozycji towarzyskiej. Męsko-damską sferę intymną przeistoczyła w obłeśny szoł. Na tym polu rzeczywiście wykreowała się na niekwestionowaną i jedyną wydziałową gwiazdę.

★

Koleczy robili sobie jaja. Ze Stefę. Nawet wtedy mnie. Przyznam, że nigdy wtedy nie było mi do śmiechu, czułam się raczej zażenowana, w ustach tworzył się sytuacyjny niesmak.

Zapamiętałam kilka takich dyskomfortów.

Na jednej z porannych narad roboczych Stefa zaczęła nerwowo kręcić się na krześle. Jakby miała

owsiki albo jakby fragment bielizny wpół jej się w krocze i uwierał.

– Stefa, a co ty się tak wierzisz? Dupsko cię swędzi, czy co? – Jeden z moich starszych kolegów, sekcyjny kawalarz nad kawalarze, musiał zapytać. Nie byłby sobą, gdyby nie zareagował werbalnie.

– Hi, hi, nie, chyba nie, tylko wście, mam nową sprężynkę. I teraz chyba mi się przekrzywiła. Hi, hi.

– Uważaj tylko, żeby ci nie wypadła! Bo kto tu ci ją będzie wsadzać?

– Hi, hi...

– Dobrze, że masz majtki. Bo chyba masz, prawda?

– Mam. Chcesz zobaczyć? – Stefa bez skrępowania zadarła kieckę.

Miała jakieś. Nawet na sobie.

– Ha, ha!

Rany! Fuj.

Ja z głupią miną zajęłam się oglądaniem ułamanego paznokcia, sekcyjni koledzy mieli natomiast niezły ubaw. Oczywiście Stefa także. Innych pań nie było.

Innym razem w gabinecie u naszego naczelnika odbywała się wydziałowa narada robocza. Czekać na kilkoro spóźnialskich, opowiadano sobie dowcipy, omawiano scenariusz zbliżającej się „zakładowej” wycieczki na grzyby. Kto pojedzie na pewno, jak to było na poprzednich.

– A pamiętacie Julka? I jak posiał koszyk?

– He, he...

Rzeczony Julek siedział z boku i śmiał się do rozpuku. Z siebie.

W pewnym momencie nasz nadworny kawalarz podniósł z posadzki pod swoim krzesłem dwa fragmenty połamanego długopisu. Taki jakby metalowy maleńki pierścień i dwucentymetrową wewnętrzną sprężynkę.

– Ty, Stefa, zobacz, co znalazłem na podłodze! – Zademontował znalezione z nieskrywaną dumą i z uśmiechem od ucha do ucha. Gdy się cieszył, trzęsły mu się uszy, czerwieniał na twarzy, a na łysince nad czołem robiła mu się olbrzymia zmarszczka. Gość śmiał się całym sobą. Wyglądał przezabawnie, ewidentnie poprawiał nastrój wszystkim obecnym.

– To chyba twoja sprężyna. Nie wypadła ci przypadkiem ostatnio?

– Hi, hi.

(Ciąg dalszy na stronie 54)

(Ciąg dalszy ze strony 53)

O matko kochana!

Gdybym to ja była adresatką tej uwagi, chyba spaliłabym się ze wstydu, a kawalarza bez pardonu walnęłabym w pysk. A ta kretynka cieszyła się jak głupi do sera.

*

Gdy już Stefa przestała z nami pracować, ponieważ po urodzeniu i podchowaniu drugiego dziecka oraz po kilkunastu latach służby w resorcie postanowiła odejść na wysłużoną resortową emeryturę (wreszcie!), zaczęłam dowiadywać się o niej niesamowitych rzeczy. Ośmieleni bezpowrotną absencją Stefy wydziałowi koledzy, do kompletu parę koleżanek, nie szczędzili mi pikantnych anegdotek. Z Gwiazdą w roli głównej. Nie powiem, że nie byłam nimi zainteresowana. Owszem, byłam. Tak mi babsko dopiekło, że postanowiłam się jakoś odegrać. Przy najmniej słuchaniem anegdotek o niej, nadto osobistym uczestnictwem w obrabianiu jej tyłka. Tyle mojego.

Tym bardziej że po przejściu gwiazdy w stan resortowego niebytu okazało się znienacka, że jestem nawet „fajna babka”, „równa dziewczyna”, również „niezła kumpela”. Do tego nawet wrażliwa, empatyczna, pomocna. I wcale nie taka straszna stara kurwa, jaką mnie pisano. Za jaką powszechnie uchodziłam za sprawą cudownej koleżanki Stefy.

– Nie wiedziałam, że jesteś taka fajna – powiedziała do mnie jedna z koleżanek.

Grażynka pracowała w innej sekcji razem z Jarkiem, a dyżurowała akurat w pomieszczeniu obok mnie. Na ich sekcyjnym CPO. Wtedy czymś się struła, wymiotowała, dostała klasycznej sraczki. Chciała (i musiała) na dłużej skorzystać z toalety usytuowanej dość daleko od nas. Zapytała wtedy, czy popilnuję jej interesu, bo musi pilnie wyjść. Oczywiście, że pomogłam starszej koleżance. Zaproponowałam nawet, żeby wcześniej poszła do domu, a ja już zrobię za nią wszystko, co będzie trzeba.

– Ale ja muszę...

– Wiem. Proszę iść. Gdyby przypadkiem zadzwonił jeden z waszych telefonów, załatwię i tę sprawę.

Ich dyżury były łatwiejsze, a obsługiwany sprzęt mniej skomplikowany. Zawsze mogłam zadzwonić

do któregoś z naszych przełożonych i poprosić o wsparcie. Choroba nie wybiera, a o swoją kudłatą głowę bałam się najmniej.

– Wiesz, Aga, Stefa tak obrabiała ci dupę, że wszyscy bali się cokolwiek przy tobie powiedzieć, żebyś nie doniosła.

– A skąd pewność, że nie miała racji? Donoszę przecież, nawet namiętnie. Wszystkim i na wszystkich. Taka moja kurewska natura. Od urodzenia tak mam.

– Bo Stefa to Stefa – odpowiedziała oględnie koleżanka. Potem dodała: – Prawda. Przy mnie także nazwała cię kurwą. Za przeproszeniem. Wiesz, ja za nią nie przepadałam, ale byli tacy, którzy wierzyli w te bzdury. I łkali każde jej słowo. A potrafiła zaszkodzić tym swoim głupim gadaniem. Oj, tak. A na ciebie autentycznie się uwzięła. Dość szczególnie. Fakt. Uwzięła się. Bardzo szczególnie.

*

Bardziej nie chcąc niż chcąc dowiedziałam się tego i owego.

Do naszego wydziału przysłała nowa koleżanka. Nasz sam główny towarzysz naczelnik nie miał innego wyjścia, tylko przyjąć kolejną kobietę, na dodatek ciężarną. Wprawdzie dopiero w początkowej fazie stanu błogosławionego, i jeszcze niewiele było widać, ale musiał. Akurat ta kobieta zasiliała uprzednio sekretarskie zasoby komendanta Bartoszewskiego. To był też jeden z tych naszych słynnych przymusów dobrowolnych. Dla nowo przybyłej i dla naczelnika Maziara.

Kilka dni wcześniej zadzwonił naczelnikowy telefon, przez słuchawkę padła elegancka, taktowna, nad wyraz uprzejma i delikatnie przekazana prośba:

– Maziarz, od poniedziałku przychodzi do was Jolka Kobela. Wiecie która. Ta ode mnie. Macie ją gdzieś przyjąć, najlepiej na słuchawki. Niech siedzi u was na dupie i będzie sobie w tej ciąży. Dajcie jej jakiś pokój, biurko i jakąś lekką robotę.

– Ale szefie... ja...

Naczelnik chciał tylko powiedzieć, że nie ma już żadnego etatu, bo naprzyjmował od cholery protegowanych szefa. Po wydziale kręciły się także pociotki innych komendantów, nawet szwagra królika. A nadworny kadrowiec niechybnie

udusi go gołymi rękoma. Poza tym pomieszczenia, którymi dysponuje, też nie są z gumy. Zaczyna brakować miejsca.

– Nie interesuje mnie, Maziarz, co wy. Wykonać!

– Tak jest.

Koleżanka Jolanta zasiłowała kadry nie tylko mojego wspaniałego wydziału, ale i mojej sekcji. Sąsiednia pękała w szwach. Nawet od razu zainstalowano ją w moim pokoju, który wtedy zajmowałam razem z kawalarzem Zdzisiem. Ten zaś, kochany facet, tłumaczył z innego języka europejskiego.

Jola od razu po zasiedleniu oraz zajęciu miejsca za biurkiem przywleczonym z magazynu też jakby tłumaczyła. Tyle że z polskiego na nasze. Głównie przez telefon swoim licznych koleżankom. Jak to inna koleżanka na widok ich wspólnego kolegi ściągała majtki przez głowę. Albo jak elegancko postąpił z nią – gwiazdą lokalnych sekretariatów – komendant Bartoszewski. Zasadniczo byłaby może zadowolona z relokacji do Wydziału Techniki Operacyjnej, bo u nas miała dużo spokojniej i nie musiała „codziennie patrzeć na jego wredną mordę”. Ale postawiono ją przed faktem dokonanym, bez prawa wyboru. A to już nie bardzo podobało się pani Joli. Dodam uprzejmie, że nam (Zdzisiowi i mnie) podobało się jeszcze mniej. Najmniej to, że baba miała dziwne fory. Nadto niewiele robiła, jeszcze ustawicznie przeszkadzała nam w czynnościach służbowych. Może te dziwne fory wzięły się stąd, że naczelnicy się jej bali. Mogli, bo baba była charyzmatyczna i miała niewyparzoną gębę. Poza tym, garując jakiś czas w najbliższym otoczeniu Bartoszewskiego, mogła posiadać tajemnice, groźbą ujawnienia których mogłaby wywierać wpływ. Na kogoś.

Mały niewinny szantażyk. I ma, co chciała.

Właściwie skąd pewność, że Jolka nie doniesie? Na nas, o nas, co, gdzie, jak, kiedy albo kto z kim? I dlaczego z nim, a nie z kimś innym? No, nie było takiej pewności. I o to chodziło.

Kurde.

Jolka bez żenady obrabiała tyłki bliźnim, nie bacząc ani na obecność dwojga najbliższych biursiadów, ani na to, że godzinami nijak nie można się było do nas

(Ciąg dalszy na stronie 55)

(Ciąg dalszy ze strony 54)

dodzwonić, ponieważ ona wisiała na słuchawce. Zawzięcie paplając z kim popadnie. Dobrze chociaż, że wrota do wydziału były zamknięte, a nasz pokój znajdował się z dala od reszty resortowego pospólstwa, bo słyszałoby ją pół komendy. Tak hałaśliwie darła japę. Nawet nie miała zamiaru respektować oczywistej oczywistości, że głośnym gadaniem po prostu przeszkadza nam w pracy. A moja praca na słuchawkach lekka nie była. Czasami wymagała cholernego skupienia. Jak też ciszy w eterze.

W każdym razie nasza nowa pokojowa współpracowniczka była tak samo elegancka, kulturalna, taktowna oraz delikatna, jak skierowane do Maziarza polecenie służbowe dotyczące przyjęcia jej w nasze techniczne szeregi.

Rzeczona koleżanka opowiedziała parę historyjek z życia lokalnych gwiazd. I gwiazdy. Tak po prawdzie, to było ich wiele więcej, ponieważ Jola opowiadała ochoczo, dużo oraz kwieciście. Na swój sposób. Ale jedynie kilka z nich wryło mi się w pamięć.

*

W tym miejscu zrobię małą dygresję o zasadach opieki medycznej dla pracujących u nas kobiet.

Otóż za punkt honoru, zaszczyt, splendor i resortową dumę uważano zlecenie prowadzenia ciąży nikomu innemu jak samemu panu ordynatorowi wydziału ginekologicznego naszej nadwornej polikliniki. Mam na myśli szpital MSW we Wrocławiu. Bo takowy mieliśmy. Pan doktor Be, o nazwisku zbliżonym do nazwiska naszego Bartosza, nie był wprawdzie jedynym mundurowym ginekologiem w okolicy, ale na pewno był doświadczonym lekarzem, starszym oficerem oraz specjalistą ginekologiem właśnie. Ustosunkowanym, z rozległymi znajomościami i możliwościami.

Jakie to szczęście, że ja odwiedzałam innych ginekologów! Miałam nosa. I chyba jakiegoś babskiego intuicyjnego farta w tym ogólnoresortowym kobiecociowym nie-farcie.

Pan doktor Be potrafił delikatnie zwrócić pacjentce uwagę również na temat higieny osobistej. Raz na przykład jedna pani psiknęła sobie w okolice sfer intymnych jakąś damską quasisoaleto-

wodę na spirytusie. Mogła to nawet być popularna naonczas i ogólnodostępna eksportowa perfumka o uroczej nazwie „Być Może”.

– Kobieto, coś ty sobie wyłała na cipkę? – zapytał pan doktor.

– Panie ordynatorze... No bo ja chciałam się odświeżyć na wizytę... – Pacjentka zaczerwieniła się uroczo jak burak.

Lekarz mógł nie zauważyć buraka, bo już oglądał pacjentkę z zupełnie innej perspektywy.

– Dupa ma pachnieć dupą, a nie fiołkami! Jazda do kibla i umyć się mi tu zaraz! Gejzer taktu, mistrz dyplomacji, elegancji i Bóg jeden wie, czego jeszcze. Po prostu lekarz pełna gęba.

*

Podczas pierwszej wizyty ciężarnej, a taką tuż po przyjsciu do nas odbyła u wspomnianego ordynatora pani koleżanka Jola, pan doktor przepytывał pacjentkę na okoliczność. I do formularza zwanego kartą pacjenta. Bardzo wnikliwie dociekał, gdzie dokładnie jego podopieczne pracują. No i z kim. Kto jest ich naczelnikiem, kto kierownikiem, kto siedzi obok, z kim pija się kawy. No i z kim się sypia, ewentualnie kto jest ojcem poczętego dziecka. Nie przypuszczam, by te informacje były wpisywane do jakiegokolwiek formularza, ale ewidentnie do czegoś się przydawały. Chyba. Jolka bardzo skwapliwie na pytania odpowiadała. No i w efekcie samolotowo-kozetkowej sesji państwo sobie pogadali. Jak równy z równym.

– A w jakim wydziale pracujesz? – zapytał bez ogródek pan ordynator.

Wszystkim swoim i nie swoim pacjentkom mówił na ty, co było ewidentnie oznaką nadopiekuńczości oraz starszeństwa. Ojcowskiej troski.

– Teraz w technice.

– A, wiem, u Maziarza?

– Tak. Pracowałam u Bartoszewskiego, ale jak zaciążyłam, to mnie wydalił. I oddał Maziarzowi. Przynajmniej mam większy spokój.

– Aha. Czekaś, tam u was chyba pracuje przecież ta cała Gwiazda. Jak jej tam?

– Stefa?

– No. Stefa.

– Tak. Nawet siedzi ze mną

w sekcji. U Ziarenki. – W tym momencie Jolanta wszystkimi zmysłami oraz organoleptycznie poczuła bratnią duszę, której może się zwierzyć. No i niczym księdzu w konfesjonale powierzyć kilka wydziałowych tajemnic. Swoich i cudzych. Intymnych i służbowych.

– No właśnie, co za paskudny babsztyl. Zamiast się pilnować, brać antykoncepcję, skrobie się na potęgę. Co do mnie przyjdzie, to z brzuchem.

Nie ma to jak rozmowa z pacjentką, gdy ręce i twarz trzyma się między nogami tejże. W gabinecie ginekologicznym nastąpiła atmosfera niezwyklej intymności i wzajemnego zrozumienia.

– No ale teraz już urodziła drugie dziecko. Po macierzyńskim wróciła do pracy.

– Właśnie! Po tylu skrobaniach ma macicę jak sito. Tam przecież u niej już nie ma czego skrobać.

– To chyba dobrze, że jeszcze może zachodzić w ciążę? Nie? Jakiś ewenement?

– Żebyś wiedziała. Sam się dziwię. Z medycznego punktu widzenia to rzeczywiście ewenement. Istny cud! Przypadek kliniczny mi się trafił. Temat na habilitację. A w ogóle zastanawia mnie, kto to-to chciał rypać?

Fachowy wywód pana ordynatora, gejzeru taktu, niekwestionowanego autorytetu etycznego, trafił jak w studnię. To znaczy na jedynie właściwy grunt. Tylko doktor nie raczył zauważyć, że ta studnia to było pospolite szambo pełne... No właśnie. Czego?

Następnego dnia już pół komendy wiedziało, co o swojej pacjentce Stefie G. sądzi uznany resortowy lekarz. Drugie pół komendy dowiedziało się wkrótce od tego pierwszego pół.

Na końcu kolejnego sympatycznego tygodnia i komendzianego łańcucha pokarmowego wszyscy okoliczni znajomi przekazywali wyrazy. Zazdrościli mi ekskluzywnego towarzystwa i gratulowali dwóch tak wspaniałych koleżanek.

Jeszcze trochę i sama sobie zaczęłabym zazdrościć.

Aneta Wybieralska

Spoczywaj w spokoju.

Czesław Stankiewicz **1945—2022**

“Umarłych pamięć dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”.

Wiesława Szymborska.



Tak się składa, że każda śmierć jest tragedią, lecz śmierć przyjaciela jest wielką tragedią. Niewątpliwie do grona naszych wielkich przyjaciół możemy zaliczyć Czesława Stankiewicza. Właściciela hotelu „U Czesława” Przez długie lata był szefem Giżyckiego LOK-u. Odznaczony najwyższym odznaczeniem LKU-u „Za wybitne zasługi dla LOK” oraz wiele innych dot. obronności kraju.

Poza pracą statutową był niezmiennie przychylnie nastawiony do nas Milicjantów – Policjantów. To właśnie u niego zdobywali szlify sterników motorowodnych, ratowników wodnych nasi koledzy. Kursy organizowane były nie tylko w skali powiatu i województwa. To tu odbywały się kursy w skali krajowej. Jego społecznikowska pasja powodowała, że z własnej inicjatywy organizował rokrocznie zwozy strzeleckie „O puchar Prezesa LOK-u, regaty żeglarskie, „Poszukiwanie kwiatu paproci”, „Dni morza” i inne. Z nieukrywana dumą możemy powiedzieć, że naszym posiadaniu jest kilka takich pucharów. To on organizując zwozy otwarte pozwalał na rywalizację funkcyj-

riuszy z cywilami. Pozwoliło to w dużej mierze na przedstawianie pozytywnego wizerunku naszych służb. Wszelkie imprezy integracyjne, spotkania intencyjne odbywały się „U Czesława” i wcale nie chodziło tu o cenę, liczyła się przesympatyczna atmosfera rozciągana przez Czesława i jego personel. Oczywiście wachlarz uczestników imprez społecznych jest wprost nie wyobrażalny. To tam spotykali się Emeryci i Renciści cywilni i wojskowi, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, członkowie kół: Wilniacy, Sybiracy, Grodnianie, i wiele wile innych.

Od roku czasu ośrodek LOK przeszedł w inne ręce, lecz Czesław kontynuował swoją gościnność na bazie pobudowanego przez niego Hotelu „U Czesława”.

Dziś w chwili refleksji i smutku zastanawiamy się czy znajdziemy podobne tak przychylne miejsce do spędzania wspólnych chwil.

Czesław odszedł nagle. Zbyt duże obciążenie pracą, brak troski nad włanym zdrowiem spowodował, że serce nie wytrzymało. Umarł na zator płucny.

W tym momencie z całego serca w imieniu wszystkich naszych Giżyckich Emerytów i Rencistów składamy żonie Czesława, synowi oraz jego rodzinie składamy wyrazy wielkiego współczucia.

Dzięki Tobie Czesławie za to co czyniłeś.
Spoczywaj w spokoju .

W imieniu Zarządu Kola SEiRP w Giżycku.

Prezes Bohdan Makowski s. Władysława

Wiesława Siemaszko-Zielińska

Czas odejścia

*Coś jeszcze słyszymy
szelest słów
jak liść w listopadowy dzień
kiedy niesiesz swą twarz
w słońca poranku
o świetle
cisza zamyka oczy ptakom
jeszcze czas
na twój wyraz dnia
na usta z kroplą rosy
i nie ma miejsca na sen*

*są gesty
zapach ziemi
kwiatów i świec
a ty niezapomniany w sobie
dla imion zamglonych
w świetle spadających gwiazd
przykucnął los*



Maria Maczkowska

Bezsilność

*Śmierć przydarza się każdemu,
nieoduracalnie.
Wpisana w życie
z pierwszym oddechem,
dopada nas bezlitośnie.
Przyczyny są różne.
I wtedy wszystko znika,
codzienne kłopoty,
nabrzmiałe emocje.
Pozostają żywi,
rozpaczliwie bezsilni,
i płacz najprawdziwszy.*

Wiersze ze strony:

[Wiersze dla Zmarłych - Klub Sztuki i Słowa Wrocław - Jelenia Góra \(strumienie.eu\)](#)

**Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać
w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.**

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: jer7kow@poczta.onet.pl,

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Sekcja Socjalna

ul. Partyzantów 6/8

10-950 Olsztyn

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/

<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: jer7kow@poczta.onet.pl, tel. kom. 519 340 125.

10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

Podaruj SEiRP 1% podatku dochodowego

KRS 0000043188

OPP - Zarząd Główny SEiRP
przypomina i prosi: Każdy z nas może
odliczyć 1% podatku dochodowego
na rzecz SEiRP



[Nowy, 217 numer "Informatora KWP w Olsztynie"](#)
[- Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)

[Gazeta-Senior-kwiecien-04 2022.pdf](#)
 [\(gazetasenior.pl\)](http://gazetasenior.pl)

